



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

Droga kariery prawnika w Polsce

Materiały z konferencji zorganizowanej
przez Komisję Ustawodawczą
we współpracy z Naczelną Radą Adwokacką

1 lipca 2008 r.

Kancelaria Senatu
Warszawa 2008

Przedruk materiałów Kancelarii Senatu w całości lub części możliwy jest wyłącznie za zgodą Kancelarii Senatu. Cytowanie oraz wykorzystanie danych empirycznych dozwolone jest z podaniem źródła.

Projekt okładki:

MAREK KWIATKOWSKI

Opracowanie:

MAGDALENA NAROŻNA

Redakcja techniczna:

KRZYSZTOF KORNELUK

ISBN 978-83-60995-34-1

Biuro Informatyki

Dział Edycji i Poligrafii

Warszawa 2008 r.

Nakład 80 egz.

Spis treści

OTWARCIE KONFERENCJI

Senator Krzysztof Kwiatkowski	7
Marszałek Bogdan Borusewicz	7
Senator Krzysztof Kwiatkowski	8
Joanna Agacka-Indecka	10
Senator Krzysztof Kwiatkowski	12

REFERATY

Jacek Czaja

<i>Plany Ministerstwa Sprawiedliwości w zakresie sposobu dojścia do zawodów prawniczych</i> . 15	
Senator Krzysztof Kwiatkowski	26

Joanna Agacka-Indecka

<i>Perspektywy zawodowe młodych prawników w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem zawodu adwokata</i>	27
--	----

Senator Krzysztof Kwiatkowski	36
---	----

Stanisław Dąbrowski

<i>Dojście do urzędu sędziowskiego jako model kariery prawniczej (zawód sędziego jako docelowy etap drogi prawników)</i>	37
--	----

Senator Krzysztof Kwiatkowski	41
---	----

Jerzy Stępień	42
-------------------------	----

Senator Krzysztof Kwiatkowski	47
---	----

Krzysztof Rączka

<i>Model akademickiego kształcenia prawnika</i>	48
Senator Krzysztof Kwiatkowski	51

PANEL I

DROGA DO ZAWODÓW PRAWNICZYCH – MODEL OTWARTEGO DOSTĘPU, KSZTAŁCENIE APLIKACYJNE, UZYSKIWANIE UPRAWNIEN ZAWODOWYCH, PERSPEKTYWY ZATRUDNIENIA

Maciej Bobrowicz	55
Senator Krzysztof Kwiatkowski	57
Jacek Wojdyło	57

Senator Krzysztof Kwiatkowski	62
Irena Kamińska	62
Senator Krzysztof Kwiatkowski	66
Łukasz Bojarski	67
Senator Krzysztof Kwiatkowski	73
Jacek Czaja	73
Senator Krzysztof Kwiatkowski	76

PANEL II

MODEL KSZTAŁCENIA PRAWNIKÓW PRZEZ UCZELNIE WYŻSZE I APLIKACJE A PRZYGOTOWANIE ZAWODOWE

Paweł Dubis	79
Senator Krzysztof Kwiatkowski	83
Grzegorz Sokołowski	83
Senator Krzysztof Kwiatkowski	86
Katarzyna Rydz	86
Senator Krzysztof Kwiatkowski	89
Karol Walczuk	89
Senator Krzysztof Kwiatkowski	92

DYSKUSJA

Wojciech Gajos	95
Senator Krzysztof Kwiatkowski	99
Tomasz Bujak	99
Senator Krzysztof Kwiatkowski	101
Joanna Agacka-Indecka	102
Senator Grażyna Sztark	104
Andrzej Kulągowski	104
Senator Grażyna Sztark	106
Żanna Dembska	106
Senator Grażyna Sztark	109
Andrzej Zwara	109
Senator Grażyna Sztark	112
Paweł Kuglarz	112
Senator Grażyna Sztark	115
Stanisław Kłys	115
Senator Grażyna Sztark	117
Ziemisław Gintowt	117
Senator Grażyna Sztark	120
Jacek Czaja	120
Joanna Agacka-Indecka	123

Otwarcie konferencji

Senator Krzysztof Kwiatkowski **Przewodniczący Komisji Ustawodawczej**

Witam serdecznie na konferencji „Droga kariery prawnika w Polsce”, zorganizowanej przez Komisję Ustawodawczą Senatu RP i Naczelną Radę Adwokacką.

O uroczyste otwarcie konferencji, w imieniu obu organizatorów, poproszę marszałka Senatu pana Bogdana Borusewicza.

Marszałek Bogdan Borusewicz

Szanowni Państwo!

W dniu dzisiejszym spotykamy się na konferencji Komisji Ustawodawczej Senatu, przygotowanej we współpracy z Naczelną Radą Adwokacką, poświęconej zagadnieniom niezwykle istotnym, można by rzec zasadniczym: drodze kariery i kształcenia prawnika w Polsce.

Przewodniczącemu Komisji Ustawodawczej – panu senatorowi Krzysztofowi Kwiatkowskiemu, oraz prezes Naczelnej Rady Adwokackiej – pani mecenas Joannie Agackiej-Indeckiej, chcę serdecznie podziękować za zorganizowanie dzisiejszej konferencji.

To nie jest mój pierwszy kontakt z Naczelną Radą Adwokacką. Mieliśmy bardzo interesujące spotkanie z Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej. To oczywiście nie jest także mój pierwszy kontakt z adwokatami i prawnikami. W związku z tym mam już pewne doświadczenie i wiem, jak ważna jest ta profesja i jak ważne dla prawnika są kształcenie i droga kariery. O tym, jak istotną kwestią jest kształcenie i rozwój zawodowy prawnika,

nie trzeba nikogo z państwa przekonywać, natomiast trzeba dążyć do wypracowania, a następnie zastosowania pewnego standardu postępowania w tym aspekcie.

Liczę na to, że podczas konferencji zostaną przedstawione różne punkty widzenia tego samego problemu. Wyrażam też nadzieję, że tematyka konferencji, która wpisuje się w bardzo aktualny dyskurs publiczny – poświęcony nie tylko zagadnieniom modelu kariery zawodowej prawnika w Polsce, ale także dostępu do zawodu oraz możliwości przepływu osób między zawodami prawniczymi – okaże się dla nas wszystkich interesująca i da impuls do podjęcia prac nad konkretnymi rozwiązaniami. Sądzę, że dzisiejsze spotkanie przysłuży się zarysowaniu konkretnych koncepcji i spowoduje uzyskanie odpowiedzi na nurtujące pytania dotyczące tych zagadnień.

Szanowni państwo, witam na dzisiejszym spotkaniu: pana sędziego Stanisława Dąbrowskiego – przewodniczącego Krajowej Rady Sądownictwa, pana Jacka Czaję – sekretarza stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, pana mecenasa Macieja Bobrowicza – prezesa Krajowej Izby Radców Prawnych, pana mecenasa Jacka Wojdyłę – prezesa Krajowej Rady Notarialnej, pana profesora Krzysztofa Rączkę – dziekana elekta Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, oraz panią minister Ewę Polkowską – szefa Kancelarii Senatu, która jest po aplikacji sędziowskiej. Witam przedstawicieli samorządów, zawodów zaufania publicznego oraz organizacji społecznych. Witam także obecnych na sali senatorów.

Witam wszystkich państwa serdecznie i jeszcze raz wyrażam nadzieję, że oprócz tego, że wspólnie przedyskutujemy zagadnienie drogi kariery prawnika w Polsce, to dla nas jako senatorów ta dyskusja będzie pewną wskazówką, w jakim kierunku iść, aby zawód prawnika był otwarty, aby była możliwość przechodzenia prawników pomiędzy różnymi zawodami prawniczymi i możliwość awansu prawników nie tylko w ich własnej grupie zawodowej, aby inne korporacje nieco się otworzyły, także korporacja sędziowska. Dziękuję bardzo.

Senator Krzysztof Kwiatkowski Przewodniczący Komisji Ustawodawczej

Dziękujemy bardzo serdecznie panu marszałkowi Senatu Bogdanowi Borusewiczowi w imieniu wszystkich obecnych tu osób, bo zapewniam państwa, że nie wszystkie konferencje, których w Senacie odbywa się bardzo wiele, pan marszałek ma możliwość osobiście otworzyć. W sposób

szczególny chciałbym podziękować pani prezes Joannie Agackiej-Indeckiej, pomysłodawczyni zorganizowania dzisiejszego spotkania.

Chciałbym także przywitać panią Irenę Kamińską ze Stowarzyszenia Sędziów Polskich IUSTITIA, która dzisiaj będzie zabierała głos, oraz obecnych na sali innych przedstawicieli tej organizacji. Witam również byłego przewodniczącego Stowarzyszenia Prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej pana Krzysztofa Parulskiego.

Chciałbym podziękować także osobom, które przyczyniły się do organizacji dzisiejszej konferencji, członkom najbardziej elitarnej, bo najmniejszej komisji senackiej – Komisji Ustawodawczej. Jest z nami pani senator Grażyna Sztark, pan senator Bohdan Paszkowski, pan senator Zbigniew Cichoń. Za ich obecność bardzo gorąco dziękuję.

Przygotowując dzisiejszą konferencję, mieliśmy przede wszystkim na uwadze wyjątkową sytuację, z jaką obecnie musi się zmierzyć polski prawodawca. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że stoimy wobec konieczności podjęcia strategicznych decyzji dotyczących systemu kształcenia osób wykonujących zawody prawnicze oraz określenia ustroju instytucji szeroko pojętego wymiaru sprawiedliwości.

Doniosłość tych spraw jest widoczna nie tylko z perspektywy adeptów wydziału nauk prawnych, którzy swą przyszłość chcą wiązać z wykonywaniem zawodu adwokata, radcy prawnego, notariusza czy pełnieniem urzędu sędziego. Problematyka ta ma kluczowe znaczenie również dla państwowych instytucji wymiaru sprawiedliwości i ochrony prawnej oraz innych podmiotów, takich jak na przykład samorządy tych zawodów prawniczych, które są zawodami zaufania publicznego.

W ostatnich latach mieliśmy do czynienia z całym szeregiem wyroków Trybunału Konstytucyjnego dotyczących spraw, o których dzisiaj będziemy rozmawiać. Mamy wyrok Trybunału Konstytucyjnego, który dotyczył zasad naboru na aplikację radcowską i adwokacką, mamy wyrok, który określał warunki brzegowe świadczenia pomocy prawnej przez osoby spoza korporacji prawniczych, czy mamy wyrok, który wypowiadał się o możliwości przepływu osób między zawodami prawniczymi. Jeżeli zaś chodzi o ustrój sądów powszechnych, wspomnę jedynie fundamentalny wyrok Trybunału Konstytucyjnego z października ubiegłego roku, który dotyczył aktualnego modelu pełnienia czynności sądowych przez asesorów.

Co istotne, znaczna część uchylonych przez Trybunał Konstytucyjny przepisów nadal czeka na adekwatną reakcję ustawodawcy, na podjęcie merytorycznych decyzji w postaci opracowania aktów normatywnych i wprowadzenia ich w życie.

Szanowni państwo, dzisiejsi prelegenci, ci, którzy za chwilę będą zabierać głos na tej konferencji, reprezentują konstytucyjne organy państwa, urzędy administracji publicznej, władzę sądowniczą, wyższe uczelnie, są przedstawicielami zawodów zaufania publicznego, są przedstawicielami tych, którzy w dyskursie publicznym w najbliższym czasie muszą wypracować rozwiązania mające regulować kwestie, o których przed chwilą mówiłem.

Jako Senatowi szczególnie zależy nam na tym, żeby jak najpełniej wyjaśnić problematykę dochodzenia do zawodu prawnika w Polsce. Nie przypadkiem jest tak, że podkreślana jest rola i znaczenie Senatu jako podmiotu, który stoi na straży dobrego prawa. Stąd z najwyższą przyjemnością zgodziliśmy się, żeby – we współpracy z Naczelną Radą Adwokacką – zorganizować dzisiejszą konferencję, ponieważ czujemy się odpowiedzialni za jakość prawa stanowionego w Polsce. Będziemy przywiązywać dużą wagę do wygłoszonych dzisiaj przez państwa opinii i mogą zadeklarować, że w toku prac ustawodawczych, którymi niedługo będziemy się zajmować, regulując te kwestie, weźmiemy je pod uwagę.

Chciałbym bardzo serdecznie i ciepło przywitać byłego już prezesa Trybunału Konstytucyjnego, pana Jerzego Stępnia.

Przede mną już tylko obowiązek skrótowego przedstawienia programu dzisiejszej konferencji. Będzie się ona składać z dwóch części, podczas których referenci zaprezentują merytoryczne stanowiska. Konferencję planujemy zakończyć debatą.

Oddaję głos współgospodarzowi dzisiejszej konferencji, pani prezes Joannie Agackiej-Indeckiej. Proszę bardzo.

Joanna Agacka-Indecka **Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej**

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Szanowni Państwo!

Dzisiejsza konferencja może przedstawić nam odpowiedzi na wiele nurtujących nas pytań, często formułowanych wstydliwie, ostrożnie, z pewnym dystansem. Jest ona konsekwencją podjętego przez Komisję Ustawodawczą Senatu istotnego i ważkiego wysiłku prowadzenia publicznej debaty na temat modelu zawodów prawniczych.

Jesteśmy w Polsce przyzwyczajeni raczej do prezentacji poglądów, z którymi przychodzi nam często walczyć czy spierać się, a rzadziej do merytorycznej wymiany argumentów. Z tego, niestety, wynika także brak

umiejętności szukania mądrych kompromisów w rozwiązaniach ustawowych. Wyrażam wdzięczność panu marszałkowi, panu przewodniczącemu, paniom i panom senatorom za podjęcie tego wysiłku i akceptację propozycji wyrażonej przez samorząd adwokacki zorganizowania takiej właśnie debaty. Jest to też widoczna konsekwencja decyzji Senatu o prowadzeniu działań legislacyjnych, o których była dzisiaj mowa, wypełniających wskazania Trybunału Konstytucyjnego, decyzji, która niewątpliwie będzie oceniana jako wielki i zasługujący na uznanie wkład izby wyższej naszego parlamentu w budowę demokratycznego państwa prawa.

Dzisiaj spotykamy się w sali Senatu na konferencji pierwszej w swoim rodzaju, którą można nazwać konferencją pokoleń prawniczych. Nigdy dotąd aplikanci adwokaccy i studenci nie zabierali głosu w tak poważnej debacie, wypowiadając swoje oczekiwania. Nigdy dotąd aplikanci adwokaccy i studenci na spotkaniach, podczas których poświęcano wiele czasu krytyce pewnych rozwiązań, nie mogli formułować swoich oczekiwań. Dziś właśnie na to czekamy jako prawnicy z pewnym doświadczeniem. Chcemy wiedzieć, co dla ludzi młodych, absolwentów i aplikantów, jest spełnieniem ich nadziei na przyszłość, co się kryje w ich mniemaniu pod pojęciem „kariera prawnika w Polsce”.

Nie ma wśród dzisiejszych prelegentów asesorów sądowych, aplikantów sądowych, których oczekiwania zawodowe spotkały się z trudnym wyzwaniem po wyroku Trybunału Konstytucyjnego. Dlatego o nich też nie możemy zapominać, a ich los winien być przedmiotem uwagi wszystkich środowisk prawniczych.

Niedawno w Senacie deklarowałam w imieniu adwokatury pomoc dla tych asesorów, którzy nie będą nominowani na stanowisko sędziego. Kariera to słowo kryjące w sobie oczywiście wiele znaczeń, ale nie o językowym znaczeniu dzisiaj mowa, ale o młodym człowieku, nie tylko tym, który właśnie skończył studia prawnicze, ale także o tym, który dopiero staje wobec wyboru drogi życiowej na długie lata, ryzykując wybór często zły, często oparty na fałszywych założeniach, na mirażach albo na niezrozumieniu istoty wybieranego zawodu. Od legislacji będzie zależeć, czy będzie miał szansę na zmianę, na poprawienie swojej sytuacji, na znalezienie właściwego miejsca we współczesnym świecie prawniczych wizji, ale i iluzji.

Dlatego w imieniu Naczelnej Rady Adwokackiej jeszcze raz dziękuję panu marszałkowi i panu przewodniczącemu za możliwość spotkania w tak szacownym gmachu jak Senat, z tak ważną instytucją, która dba o jakość prawa w Polsce. Witam też wszystkich państwa w imieniu Naczelnej Rady Adwokackiej. Dziękuję.

Senator Krzysztof Kwiatkowski
Przewodniczący Komisji Ustawodawczej

Wszyscy z niecierpliwością oczekujemy na wystąpienie przedstawiciela Ministerstwa Sprawiedliwości, dlatego proszę o zabranie głosu pana ministra Jacka Czaję.

Referaty

Jacek Czaja

Plany Ministerstwa Sprawiedliwości w zakresie sposobu dojścia do zawodów prawniczych

Panie Marszałku! Szanowni Państwo!

Jeśli chodzi o zamierzenia legislacyjne ministra sprawiedliwości w zakresie dostępu do zawodu prawniczego czy też, mówiąc ogólniej, drogi kariery prawnika w Polsce, chcę powiedzieć, że należy to rozpatrywać w dwóch perspektywach. Pierwsza perspektywa, bliższa, to projektowana nowelizacja ustawy – Prawo o advokaturze, ustawy o radcach prawnych oraz ustawy – Prawo o notariacie, a także planowane zmiany w zakresie modelu kształcenia kadr sądów i prokuratury. Perspektywa dalsza, docelowa, to perspektywa wprowadzenia nowego systemu państwowych egzaminów prawniczych, o czym od jakiegoś czasu szeroko się dyskutuje.

Odnosnie do tej bliższej perspektywy, to chcę zauważyć, że obecnie w Ministerstwie Sprawiedliwości są prowadzone prace nad projektem ustawy o zmianie ustawy – Prawo o advokaturze, ustawy o radcach prawnych oraz ustawy – Prawo o notariacie. Zamierzeniem projektodawców jest osiągnięcie pewnych zasadniczych celów tej nowelizacji. Po pierwsze, dostosowanie ustaw samorządowych do wymogów określonych przez Trybunał Konstytucyjny w wyrokach z dnia 19 kwietnia 2006 r. (sygn. K 6/06), 8 listopada 2006 r. (sygn. K 30/06) i 26 marca 2008 r. (sygn. K 4/07). Po drugie, zmiana przepisów dotyczących zasad prowadzenia naboru na aplikację adwokacką, radcowską i notarialną w celu usprawnienia tego procesu i precyzyjnego wskazania zakresu egzaminów na aplikację, a także zmiana formuły egzaminu zawodowego kończącej aplikację.

Biorąc pod uwagę pierwszy z założonych celów, należy dostrzec, że w przywołanych wyrokach Trybunał Konstytucyjny stwierdził niezgod-

Jacek Czaja – podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości.

ność z konstytucją niektórych przepisów ustaw samorządowych. Zakwestionowane przepisy dotyczyły głównie zasad przepływu osób pomiędzy poszczególnymi zawodami prawniczymi oraz zakresu udziału samorządów zawodowych w ustalaniu zasad egzaminów zawodowych.

Uwzględniając zastrzeżenia wyrażone przez Trybunał Konstytucyjny, do projektowanej nowelizacji ustaw wprowadzono przepisy na nowo kształtujące katalog osób uprawnionych do wpisu na listę adwokatów, radców prawnych lub notariuszy bez obowiązku odbycia aplikacji i złożenia egzaminu zawodowego oraz na nowo kształtujące katalog osób, które mogą przystąpić do egzaminu zawodowego bez obowiązku odbycia aplikacji. W nowelizacji planuje się znaczne poszerzenie tego kręgu osób w odniesieniu do aktualnie obowiązującego stanu prawnego. Uwzględniamy przy tym wytyczne Trybunału Konstytucyjnego, zgodnie z którymi przepływ osób pomiędzy zawodami prawniczymi nie powinien następować automatycznie, bez oceny umiejętności niezbędnych do należytego wykonywania nowego dla danej osoby zawodu prawniczego.

W zakresie udziału samorządów zawodowych w ustalaniu zasad egzaminów zawodowych planujemy powołanie centralnych zespołów do spraw ustalania pytań i zadań na egzaminy zawodowe, które to zespoły będą powoływane przez ministra sprawiedliwości w porozumieniu z organami samorządów zawodowych. To porozumienie jest kluczowe w tym zakresie, zakłada ono daleko idącą współpracę w celu odpowiedniego ukształtowania udziału samorządu zawodowego w tych egzaminach. Dzięki temu skład zespołu zapewni istotny wpływ samorządów na ustalanie zakresu egzaminów zawodowych oraz da rękojmię prawidłowego przygotowania tego egzaminu, a także ujednostyni poziom egzaminu zawodowego na terenie całego kraju.

Jak już wspominałem, projektowanej nowelizacji przyświeca także drugi cel. Jest nim zmiana przepisów dotyczących zasad przeprowadzania naboru na aplikację adwokacką, radcowską i notarialną, a także zmiana formuły egzaminu zawodowego.

Oдноśnie do zmian dotyczących naboru na aplikację, po pierwsze, są one związane głównie z ograniczeniem zakresu egzaminu na aplikację, zrezygnowano bowiem z weryfikowania wiedzy kandydatów na aplikantów z dziedzin etyki i warunków wykonywania zawodów prawniczych.

Po drugie, ograniczono liczbę pytań w teście na egzaminie wstępnym na aplikację z dwustu pięćdziesięciu do stu pięćdziesięciu.

Po trzecie, obniżono próg punktowy uprawniający do przyjęcia na aplikację z obecnych stu dziewięćdziesięciu poprawnych odpowiedzi do stu poprawnych odpowiedzi.

Po czwarte, wprowadzono wspólny test dla kandydatów na aplikację adwokacką i radcowską, co ma zapewnić ten sam poziom trudności obu egzaminów.

Po piąte, wprowadzono skrócenie procedury wpisu na listę aplikantów. To jest istotne, ponieważ obecnie obowiązujące przepisy nadmiernie wydłużają czas oczekiwania na wpis na listę aplikantów. To jest zupełnie niepotrzebne, więc w istotny sposób zamierzamy skrócić ten czas.

Po szóste, wprowadzono regulację przewidującą podawanie do publicznej wiadomości wykazu tytułów aktów prawnych, których znajomość jest wskazana na egzaminie wstępnym. To jest jedno z istotnych zamierzeń ministra sprawiedliwości, jest to jego odpowiedź na oczekiwania młodych ludzi, którzy nie powinni być zaskakiwani tematyką egzaminacyjną. Często uniwersyteckie programy kształcenia prawników bardzo się różnią, dlatego wydaje się niezbędne wprowadzenie katalogu aktów prawnych, z których znajomości kandydaci na aplikację mogą się spodziewać pytań, a nie z innych.

Po siódme, minister sprawiedliwości zamierza wyznaczyć datę 1 stycznia każdego roku jako ustawowy termin rozpoczęcia aplikacji samorządowych. To nie jest przypadkowa data. Do tej pory wielokrotnie były wysyłane prośby z grona studentów oraz władz akademickich, żeby zmienić termin rozpoczęcia aplikacji, która dotąd zaczynała się zazwyczaj w maju lub czerwcu. W praktyce oznaczało to, że wielu młodych ludzi nie mogło przystąpić do egzaminów, ponieważ nie ukończyło jeszcze wówczas studiów prawniczych. Przesuwamy terminy przeprowadzania egzaminów na jesień, a rozpoczęcie następującej po nich aplikacji na 1 stycznia.

W zakresie zmiany formuły egzaminu zawodowego planujemy, by egzamin przeprowadzany był wyłącznie w formie pisemnej i by składał się z pięciu części – w przypadku egzaminu adwokackiego i radcowskiego, oraz trzech części – w przypadku egzaminu notarialnego.

Pierwsza część egzaminu będzie polegać na rozwiązaniu testu składającego się z zestawu stu pytań, zawierających po trzy propozycje odpowiedzi, z których tylko jedna byłaby prawidłowa. Pozostałe zaś części: w przypadku egzaminu adwokackiego i radcowskiego będą polegały na rozwiązaniu zadań z zakresu prawa karnego, prawa cywilnego, prawa gospodarczego oraz prawa administracyjnego, w przypadku egzaminu notarialnego natomiast będą polegały na opracowaniu dwóch projektów aktów notarialnych oraz sporządzeniu stosownej opinii prawnej.

Decyzja o rezygnacji z części ustnej egzaminu budzi wątpliwości w wielu środowiskach. Ma ona jednak na celu wprowadzenie przejrzystych zasad zdawania egzaminów, usprawnienia ich przebiegu, jak również umożliwienia dokonywania weryfikacji ich wyników przez komisję odwoławczą. Gdyby zachować egzamin ustny w przypadku egzaminów zawodowych, wydaje się, że co najmniej postępowanie odwoławcze w tym zakresie byłoby iluzoryczne, ponieważ trudno sobie wyobrazić, aby komisja odwoławcza czy organ odwoławczy dokonywał na przykład przeglądu zapisu nagrania z takiego egzaminu ustnego. To skłania nas do rezygnacji z egzaminów ustnych, ale to nie jest główny powód takiej decyzji.

Zostanie także wprowadzony nowy tryb odwoławczy poprzez utworzenie komisji egzaminacyjnej drugiego stopnia przy ministrze sprawiedliwości, której zadaniem będzie rozpatrywanie odwołań od wyników egzaminu adwokackiego, radcowskiego i notarialnego. Powołanie takiego organu zapewni rzetelne i bezstronne rozpoznawanie odwołań od wyników egzaminów zawodowych, a decyzje w tym przedmiocie będą podlegały także kontroli sądowo-administracyjnej.

Pragnę poinformować, iż projekt ustawy o zmianie ustawy – Prawo o adwokaturze, ustawy o radcach prawnych oraz ustawy – Prawo o notariacie będzie przekazany do Sejmu na początku drugiej połowy bieżącego roku. Prace nad tym projektem w samym Ministerstwie Sprawiedliwości zostały już zakończone, zostały zakończone także uzgodnienia międzyresortowe.

Kolejna sprawa. Należy poświęcić więcej uwagi projektowi ustawy o Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury. Wprowadzenie regulacji przewidzianych w tej ustawie będzie stanowić zwieńczenie prac nad modelem szkolenia wstępnego i ustawicznego szeroko rozumianych kadr sądownictwa i prokuratury.

Pierwszym etapem tej reformy było powołanie, ustawą z dnia 1 lipca 2005 r., Krajowego Centrum Szkolenia Kadr Sądów Powszechnych i Prokuratury, które rozpoczęło funkcjonowanie z dniem 1 września 2006 r. W pierwotnym kształcie zadania tej instytucji sprowadzały się głównie do szkolenia i doskonalenia zawodowego sędziów, prokuratorów, asesorów sądowych, referendarzy, asystentów sędziów, asystentów prokuratorów, zawodowych kuratorów sądowych oraz urzędników sądów i prokuratury.

Podstawowe znaczenie dla podjęcia prac nad projektem ustawy o Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury miał wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 24 października 2007 r., w którym Trybunał Konstytucyjny uznał za niezgodne z konstytucją powierzanie sprawowania wymiaru sprawiedliwości asesorom sądowym.

Konieczność rezygnacji z asesury jako swoistego okresu próby dla przyszłego sędziego wprowadza potrzebę zagwarantowania odpowiedniego poziomu szkolenia kandydatów na stanowiska sędziowskie, co wymaga zmian dotychczasowego kształtu aplikacji. Mam na myśli tradycyjną drogę szkoleniową, czyli aplikacyjną. Nie mówię tu o drodze, która wydaje się najbardziej pożądana przez większość środowisk prawniczych i nie tylko, a mianowicie przechodzenia do zawodu sędziego z innych zawodów prawniczych.

Projekt ustawy o Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury zakłada, iż szkolenie wstępne kadr sądów i prokuratury składałoby się z dwóch etapów. Pierwszy etap stanowiłaby aplikacja ogólna, trwająca dwanaście miesięcy, a drugi – specjalistyczna aplikacja sędziowska lub prokuratorska.

Warunkiem przyjęcia na aplikację ogólną miałyby być zdanie egzaminu składającego się z części testowej – mającej na celu sprawdzenie wiedzy kandydata z poszczególnych dziedzin prawa, oraz z pracy pisemnej – sprawdzającej umiejętności stosowania przez kandydata argumentacji prawniczej oraz zasad wykładni prawa, jak też kwalifikowania stanów faktycznych.

Chcę zwrócić uwagę, że prace zarówno nad nowym modelem państwowych egzaminów prawniczych, jak i nowym modelem kształcenia w ramach aplikacji sędziowskiej i prokuratorskiej, zmierzają dwutorowo, przy czym chcemy, aby już od 2009 r. tylko jeden egzamin w skali kraju, przeprowadzany raz w roku, kwalifikował do wszystkich aplikacji, łącznie z aplikacją ogólną czy też docelowo potem sędziowską i prokuratorską. Nie chcemy utrzymywać istotnego rozdziału na aplikacje państwowe i samorządowe, jeśli oczywiście chodzi o kryteria naboru, czyli dostępu do tych aplikacji.

Tak ukształtowany model, ten docelowy, o którym wspomniałem, jak i ten, który planujemy w najbliższym okresie egzaminu, zapewni wyłonienie kandydatów dysponujących rzetelną i szeroką wiedzą teoretyczną oraz pozwoli na sprawdzenie stosownych predyspozycji w zakresie umiejętności, które są niezbędne i oczekiwane od kandydatów na stanowiska sędziowskie i prokuratorskie.

Aplikacja ogólna będzie obejmować zajęcia w Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury realizowane w blokach przedmiotowo-teoretycznych oraz praktyki w sądach, prokuraturze i innych instytucjach związanych z funkcjonowaniem wymiaru sprawiedliwości.

Szkolenie będzie ukierunkowane głównie na praktyczne przygotowanie do pracy w sądach i prokuraturze. Ukończenie aplikacji ogólnej i uzyskanie dyplomu będzie uwarunkowane zaliczeniem wszystkich wymaganych sprawdzianów i praktyk, a równocześnie będzie stanowić warunek ubiegania

się o stanowisko referendarza sądowego, asystenta sędziego i asystenta prokuratora.

Nie przewidujemy specjalnego egzaminu po zakończeniu aplikacji ogólnej. Wydaje się, że ukończenie wszystkich etapów szkolenia ogólnego i zaliczenie obowiązkowych przedmiotów oraz praktyk będzie wystarczające. Wyniki uzyskane w trakcie aplikacji ogólnej będą decydowały o miejscu aplikanta na liście kwalifikacyjnej sporządzanej po zakończeniu aplikacji. W zależności od miejsca zajętego na tej liście absolwenci aplikacji ogólnej będą mogli podjąć decyzję o kontynuowaniu szkolenia na specjalistycznej aplikacji sędziowskiej albo prokuratorskiej, bądź też – nie podejmując aplikacji specjalistycznej z powodu zbyt niskiego miejsca na liście albo z innych powodów, na przykład osobistych – będą mogli wykonywać zawód referendarza albo asystenta sędziego.

Aplikacja sędziowska, która nastąpi po aplikacji ogólnej, ma trwać pięćdziesiąt cztery miesiące i być podzielona na dwa etapy. Pierwszy etap będzie obejmował trzydziestomiesięczne zajęcia w Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury w systemie okresowych zjazdów, drugi etap zaś to będzie dwudziestoczteromiesięczny staż w sądzie. Wielokrotnie podnosi się, że pięćdziesiąt cztery miesiące trwania aplikacji to bardzo długi okres, zwracam jednak uwagę na to, że ten czas dzieli się na dwa etapy: kształcenia oraz praktyczny. Z tego punktu widzenia wydaje się więc, że proporcje pomiędzy częściami teoretyczną i praktyczną zostały dobrze wyważone.

Pierwszy etap aplikacji będzie się kończyć egzaminem sędziowskim przeprowadzanym przez komisję powoływaną przez ministra sprawiedliwości. Po zakończeniu stażu i uzyskaniu pozytywnej oceny jego przebiegu aplikant uzyska dyplom ukończenia aplikacji sędziowskiej, co będzie warunkowało możliwość ubiegania się o wolne stanowisko sędziowskie w konkursie, który decyduje o naborze na to stanowisko.

Aplikacja prokuratorska zaś będzie trwać znacznie krócej niż sędziowska – jedynie trzydzieści miesięcy. Jej przebieg kształtowałby się w podobny sposób, co sędziowskiej, i obejmowałby szkolenie w Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury oraz część praktyczną, która odbywałaby się w prokuraturach. W ostatnim miesiącu aplikacji aplikanci będą składać egzamin prokuratorski. Liczba punktów uzyskanych z tego egzaminu, jak również z zaliczeń przedmiotów i praktyk w trakcie aplikacji, będzie decydować o miejscu aplikanta na liście kwalifikacyjnej. Minister sprawiedliwości, stosownie do kolejności miejsc na tej liście, będzie przedstawiać propozycje pracy na stanowisku asesora prokuratorskiego, która to

instytucja pozostaje w porządku prawnym, gdyż Trybunał Konstytucyjny nie wysunął żadnych zastrzeżeń co do jej istnienia.

Trzeba podkreślić, że w związku z przewidywanym zmniejszeniem zapotrzebowania na nowe etaty sędziowskie, aplikacja sędziowska będzie obejmować stosunkowo niewielką grupę osób. Stwarza to szansę prowadzenia zarówno szkolenia teoretycznego, jak i praktycznego na bardzo wysokim poziomie w sposób zapewniający aplikantom dobre przygotowanie do wykonywania zawodu sędziego.

Ustawie o Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury będzie towarzyszyć także nowelizacja ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych. Wyda się – pojawiają się takie zastrzeżenia – że istotna zmiana ustrojowa w zakresie statusu sędziów nie powinna być procedowana łącznie z nową ustawą o Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury. Nie podzielałam tych zastrzeżeń z uwagi na to, że oba te projekty tworzą całość wskazującą na nowy model dojścia do zawodu sędziego. Stąd też została podjęta decyzja o tym, aby te nowelizacje były wprowadzane łącznie.

W projektowanych regulacjach zakłada się zastąpienie asesury okresem stażu na stanowisku referendarza sądowego lub asystenta sędziego. Jednocześnie projektuje się inne drogi dochodzenia do stanowisk sędziowskich. Chcę państwa szczególnie uczulić na te alternatywne drogi dochodzenia do zawodu sędziego, ponieważ w ocenie ministra sprawiedliwości najbardziej naturalnym i pożądanym sposobem dojścia do wykonywania tych zawodów powinno być przejście do pracy na stanowisku sędziego doświadczonych prawników z innych zawodów prawniczych. Projektowana zmiana w systemie aplikacyjnym natomiast dotyczy tylko jednej z możliwych ścieżek dojścia do zawodu sędziego.

Wymienię zakładane w projekcie różne drogi dochodzenia do stanowisk sędziowskich. Po pierwsze, sędzią będzie można zostać po ukończeniu aplikacji sędziowskiej lub pracy w charakterze asesora prokuratorskiego przez okres co najmniej trzech lat. Po drugie, po okresie wykonywania zawodu adwokata, radcy prawnego i notariusza lub prokuratora. Po trzecie, poprzez ukończenie aplikacji ogólnej i pracę na stanowisku referendarza sądowego lub asystenta sędziego przez okres sześciu lat oraz złożenie egzaminu sędziowskiego.

Należy uznać, iż nowy model szkolenia – wprowadzający zasadę systematycznego oceniania, a także przewidujący obszerny i nakierowany na praktyczne umiejętności program kształcenia – zapewni należyte przygotowanie do wykonywania zawodu sędziego. Projekt ten został przyjęty przez Radę Ministrów i już został skierowany do prac parlamentarnych. Założenia do tego projektu Rada Ministrów przyjęła już kilka miesięcy temu,

natomiast sam projekt od strony legislacyjnej jeszcze czeka na ostateczną decyzję Rady Ministrów.

Drugą perspektywę, w której należy postrzegać drogę kariery prawnika w Polsce, jest proponowana przez Ministerstwo Sprawiedliwości zmiana modelu w zakresie dostępu do zawodów prawniczych, zawodów samorządowych. Będzie ona polegała na ustanowieniu systemu państwowych egzaminów prawniczych. Celem tej regulacji ma być, po pierwsze – ujednolicenie kryteriów naboru na wszystkie aplikacje prowadzone przez samorządy zawodowe poprzez wprowadzenie jednego państwowego egzaminu pierwszego stopnia, po drugie – stworzenie dwóch podstawowych ścieżek dostępu do zawodów prawniczych, i po trzecie – ułatwienie dostępu do pomocy prawnej, na co chciałbym zwrócić szczególną uwagę.

Odnosnie do pierwszego celu, będzie on zrealizowany poprzez wprowadzenie państwowego egzaminu prawniczego pierwszego stopnia. Prawo do przystąpienia do tego egzaminu będą mieli wszyscy absolwenci studiów prawniczych. Egzamin będzie uprawniał do odbycia aplikacji prawniczych, bądź też wykonywania określonych w ustawie czynności prawniczych.

Egzamin ten będzie miał formę wyłącznie pisemną i będzie przeprowadzany na poziomie podstawowym i rozszerzonym. Poziom podstawowy będzie obejmował test jednolity dla wszystkich zdających, natomiast test przeprowadzany po uzyskaniu przez daną zdającą osobę odpowiednio wysokiej liczby punktów będzie uprawniał do ubiegania się o przyjęcie na aplikacje prawnicze.

Poziom rozszerzony tego egzaminu będzie obejmował trzy zadania polegające na sporządzeniu projektu pisma procesowego, rozwiązaniu casusu, sporządzeniu opinii prawnej lub projektu umowy albo innego dokumentu. Poziom ten będzie przeznaczony dla tych osób, które pozytywnie zdały egzamin na poziomie podstawowym, i będzie sprawdzał umiejętności w zakresie świadczenia pomocy prawnej.

To jest jedna z alternatyw. Prawdopodobnie w tym projekcie docelowo zostanie przyjęte takie rozwiązanie, że egzamin na poziomie rozszerzonym będzie się odbywał równocześnie z egzaminem na poziomie podstawowym tak, aby nie tworzyć dodatkowego terminu egzaminu. Oznacza to, że osoba przystępująca do egzaminu jeszcze przed jego rozpoczęciem będzie musiała dokonać wyboru, w jakim zakresie chce go zdawać.

Cel drugi, czyli stworzenie dwóch podstawowych ścieżek dostępu do zawodów prawniczych, pozostaje w związku z przedstawionymi regulacjami dotyczącymi państwowego egzaminu pierwszego stopnia. Pierwsza ze ścieżek będzie zakładać konieczność odbycia aplikacji samorządowej i zło-

żenie państwowego egzaminu prawniczego drugiego stopnia. Druga ścieżka, w moim przekonaniu bardziej atrakcyjna i najbardziej pożądana z punktu widzenia interesu młodych ludzi, ma dotyczyć tych osób, które zdały egzamin pierwszego stopnia na poziomie rozszerzonym, a następnie przez okres czterech lat wykonywały czynności prawnicze określone w ustawie i przystąpiły do egzaminu drugiego stopnia bez konieczności odbycia aplikacji.

Chciałbym podkreślić, że ta droga aplikacyjna, o której wcześniej wspomniałem, zakłada znaczące skrócenie samorządowych aplikacji zawodowych. Uważamy, że weryfikacja przygotowania teoretyczno-prawnego, która nastąpi po zdaniu egzaminu pierwszego stopnia, będzie wystarczającą przesłanką do odstąpienia od wielu teoretyczno-prawnych części szkolenia aplikanckiego. To szkolenie powinno być ukierunkowane na kształcenie umiejętności ściśle zawodowych, co w moim przekonaniu może odbyć się w ramach dwuletniej aplikacji. Nie ma potrzeby, aby ta aplikacja trwała trzy albo trzy i pół roku.

Jeśli chodzi o egzamin prawniczy drugiego stopnia, projektujemy w ustawie stosowne zapisy, które umożliwią przystępowanie do tego egzaminu także osobom, które: po pierwsze, zdały egzamin sędziowski, prokuratorowski lub notarialny, po drugie, uzyskały tytuł doktora nauk prawnych, po trzecie, pracowały na stanowisku referendarza sądowego przez okres co najmniej czterech lat, pracowały co najmniej sześć lat na stanowisku asystenta sędziego lub asystenta prokuratora oraz mają ukończone wyższe studia prawnicze w Rzeczypospolitej Polskiej i uzyskały tytuł magistra lub ukończyły zagraniczne studia prawnicze uznane w Polsce, po piąte, ukończyły aplikację legislacyjną i przez okres co najmniej czterech lat wykonywały zadania legislatora.

Egzamin drugiego stopnia będzie egzaminem pisemnym składającym się z dwóch części: ogólnej – to jest testu sprawdzającego wiedzę, oraz specjalistycznej – to jest zadania pisemnego sprawdzającego umiejętności prawnicze. W części specjalistycznej będzie można zdać egzamin w zakresie pełnym – planowanych jest pięć zadań, albo profilowanym – są planowane cztery zadania w przypadku specjalizacji adwokackiej i radcowskiej oraz trzy zadania w przypadku specjalizacji notarialnej.

Egzamin w pełnym zakresie będzie umożliwiać uzyskanie uprawnień do wykonywania każdego zawodu prawniczego na podstawie tylko i wyłącznie pozytywnego wyniku egzaminu, części profilowane natomiast będą umożliwiały wykonywanie zawodów prawniczych zgodnie z profilem, do którego przystąpił zdający.

Zdanie części specjalistycznej nie tylko będzie uprawniało do tego, aby wykonywać wszystkie zawody prawnicze, ale będzie także wyrazem spełnienia wymagań do przystąpienia do konkursu na wolne stanowisko sędziowskie. Podkreślam, że chodzi o uprawnienia do wystąpienia w konkursie, a nie uprawnienia do wykonywania zawodu sędziego. Ten egzamin da także uprawnienia do wystąpienia w konkursie na wakujące stanowisko prokuratorskie, ubieganie się o wpis na listę adwokatów lub radców prawnych, bądź też powołanie na stanowisko asesora notarialnego na zasadach określonych w odrębnych ustawach.

Wprowadzenia państwowych egzaminów prawniczych łączy się z ustanowieniem nowego systemu przyjęć na aplikacje prawnicze, które będzie umożliwiać ich właściwe prowadzenie przy jednoczesnym zapewnieniu pozaaplikacyjnych dróg dojścia do zawodów prawniczych.

Możliwość odbywania poszczególnych aplikacji w konkretnych izbach lub radach przez osoby, które otrzymały pozytywny wynik z państwowego egzaminu prawniczego pierwszego stopnia, będzie uzależniona od wyznaczonego pułapu przyjęć. Zakłada się przyjęcie następujących mechanizmów określania liczby miejsc na aplikacjach. Po pierwsze, ustawowo byłyby określone minimalne limity miejsc na poszczególnych aplikacjach z podziałem na rady bądź izby. Po drugie, limit ustawowy byłby określany procentowo i odnosiłby się do liczby adwokatów, radców prawnych i notariuszy wpisanych na listy danej rady lub izby. Po trzecie, organy poszczególnych samorządów prawniczych co roku określałyby liczbę miejsc na aplikacjach niemniejszą niż limit ustawowy, limity zaś każdorazowo ogłaszałby minister sprawiedliwości. Po czwarte, przewiduje się także wprowadzenie mechanizmów ustawowych w przypadku nieokreślenia limitów przez samorzady; wówczas ta kompetencja należałaby do ministra sprawiedliwości.

Sprawa limitów przyjęć na aplikacje jest szeroko dyskutowana. Wprowadzenie tych limitów jest przede wszystkim wyrazem odpowiedzialności ministra sprawiedliwości za projektowane rozwiązania. Nie ma sporu co do tego, że kształcenie w ramach aplikacji samorządowej jest ważnym elementem kształcenia każdego prawnika. Trzeba sobie wprost powiedzieć, że aplikacja jest tylko pewną ofertą skierowaną do absolwenta wydziału prawa, która powinna być uzupełniona zapewnieniem, że poziom aplikacji jest odpowiedni, że młody człowiek, który wykłada znaczną ilość pieniędzy na kształcenie się w ramach aplikacji, nie płaci tylko za możliwość wpisania się na listę aplikantów, ale za wykształcenie go i przygotowanie do egzaminu zawodowego. Limit przyjęć na aplikacje można postrzegać jako

ograniczenie ilości kandydatów, ale to byłoby zupełne zafałszowanie intencji, która przyświeca temu projektowi. Intencja jest prosta i nie jest związana z żadnymi interesami samorządowymi, co często zarzuca się ministrowi sprawiedliwości. Jest to intencja wyrażająca się w potrzebie zagwarantowania aplikantom odpowiednio wysokiego poziomu szkolenia.

Proszę zobaczyć, co w ostatnich latach dzieje się w czasie trwania aplikacji po tych dużych naborach, gdzie na przykład w Warszawie kształci się bez mała tysiąc dwustu aplikantów radcowskich na pierwszym roku aplikacji. Funkcjonuje tam sześć grup tak zwanych seminaryjnych po dwieście osób. Szkolenie umiejętności zawodowych w takiej dwuosobowej grupie, jeśli mówimy o kształceniu umiejętności zawodowych, jest kompletnie iluzoryczne. Sprowadza się ono tylko i wyłącznie do powtórzenia pewnej części teoretycznej z kształcenia akademickiego lub do przedstawiania zagadnień prawnych, które oczywiście w najmniejszym stopniu nie wyczerpują tego, czego oczekujemy po aplikacji zawodowej, czyli kształcenia umiejętności niezbędnych do wykonywania zawodu prawniczego.

Z jednej strony mamy sytuację, jak w Warszawie, gdzie jest tysiąc dwustu aplikantów na jednym roku aplikacji, z drugiej strony mamy przypadki takich izb notarialnych, na przykład w Lublinie czy Rzeszowie, gdzie na aplikację nie zostali przyjęci w ogóle żadni aplikanci, ponieważ nikt z kandydatów nie zdał egzaminu. To, proszę państwa, tylko po części jest wina tych młodych ludzi, w głównej mierze jest to wina obecnie obowiązującego systemu, który nakłada na takiego kandydata na aplikanta obowiązek przystąpienia do egzaminu w danym konkretnym miejscu i w praktyce uniemożliwia mu przemieszczanie się po terytorium Polski w celu poszukiwania możliwości odbywania aplikacji w innym miejscu niż tylko w tym, w którym zdawał.

Chcemy odstąpić od tej zasady i umożliwić kandydatom na aplikantów swobodny wybór miejsca wykonywania aplikacji, swobodny wybór aplikacji, bazując tylko i wyłącznie na tym bardzo weryfikowalnym i obiektywnym wskaźniku, jakim jest ilość uzyskanych punktów na egzaminie pierwszego stopnia.

Na koniec chciałem powiedzieć jeszcze o trzecim celu, który przyświecał zaprojektowanemu nowemu modelowi dostępu do zawodów prawniczych. Jest to ułatwienie dostępu do pomocy prawnej. To ułatwienie dostępu do pomocy prawnej jest wyraźnie widoczne, jeśli zwrócimy uwagę na to, że egzamin pierwszego stopnia w części poszerzonej ma uprawniać młodych prawników do świadczenia podstawowej pomocy prawnej obywatelom bez konieczności wykonywania tego w ramach samorządów zawodo-

wych. Stąd też uważamy, że wykonywanie tych czynności prawniczych w ramach samozatrudnienia bądź pracy w odpowiednich firmach da doskonałą możliwość istotnego zwiększenia ilości wykwalifikowanych prawników, którzy będą dysponowali stosownym certyfikatem zaświadczającym, że na wystarczająco wysokim poziomie zdali egzamin prawniczy pierwszego stopnia, wystarczająco wysokim, który pozwolił na stwierdzenie ich umiejętności w zakresie znajomości prawa i wykonywania podstawowych czynności prawniczych.

Bardzo dziękuję państwu za uwagę.

Senator Krzysztof Kwiatkowski
Przewodniczący Komisji Ustawodawczej

Dziękuję panu ministrowi za tak szczegółowe i dokładne przedstawienie planów Ministerstwa Sprawiedliwości. Podejrzewam, że pozostali prelegenci będą się odnosić do części z wygłoszonych założeń.

Proszę o zabranie głosu panią prezes Joannę Agacką-Indecką. Proszę bardzo.

Joanna Agacka-Indecka

Perspektywy zawodowe młodych prawników w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem zawodu adwokata

Panie i Panowie!

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący, za udzielenie głosu. Chcę powiedzieć, że tak szczegółowa prezentacja pana ministra Jacka Czaia zwalnia mnie z konieczności odwoływania się do szczegółów planowanych regulacji, których zresztą oczekiwaliśmy i nadal oczekujemy z wielkim zainteresowaniem.

Wydaje się jednak, że aby odpowiedzialnie rozpocząć debatę na temat perspektyw zawodowych młodych prawników w Polsce, wszystkich młodych prawników w Polsce, winniśmy w pierwszej kolejności pokusić się o próbę diagnozy przesłanek, które prowadzą do postrzegania zawodu prawnika jako wyrazu kariery zawodowej i życiowej. Dla wielu młodych prawników jest to przecież wyraz pewnego awansu społecznego w znanej sobie hierarchii zawodowej.

Potwierdzeniem postrzegania kariery prawnika jako awansu społecznego są wyniki badań prowadzonych przez Stowarzyszenie Studentów ELSA Poland, które pokazują ocenę prestiżu zawodów prawniczych. Ciągłe na pierwszym miejscu sytuuje się zawód sędziego, następnie adwokata, dalej radcy prawnego i inne zawody prawnicze. Nasuwa mi się nieodparta wątpliwość, czy prestiż jest związany tylko z umiejętnościami zawodowymi, z wartościami etycznymi, czy też w tej ocenie prestiżu kryje się oczekiwanie stabilizacji życiowej nie tylko rozumianej jako finansowe wyżyny awansu, ale stabilizacji, która pozwala żyć i pracować w pewnej spokojnej atmosferze zawodowej i finansowej.

Ciągle staram się też walczyć z obiegową opinią, która jest podawana przez wiele środków masowego przekazu, a bardzo niebezpieczną w swo-

Joanna Agacka-Indecka – prezes Naczelnej Rady Adwokackiej.

jej zwodniczej treści szczególnie dla młodych ludzi, jaką są opowieści o niezwykle wysokich zarobkach w zawodach prawniczych, w szczególności w zawodzie adwokata. Ta opinia bowiem brzmi trochę tak, jakby mówiono w istocie, że te wielkie zarobki są połączone z łatwą albo żadną pracą.

Sondaże przeprowadzone przez „Rzeczpospolitą” w zeszłym roku wskazały, jak ogromne różnice występują w Polsce w tej materii, a publikacja „Gazety Wyborczej” z 10 czerwca 2008 r. pokazująca tak zwaną polską listę płac wskazała, że 2 tys. zł miesięcznie to są średnie zarobki adwokata z ośmioletnim stażem pracy z własną firmą, z dziesięciogodzinnym dziennym czasem pracy, z klientelą z różnych miast, i to dużych ośrodków, i ze znawstwem trzech języków.

Podając przedział zarobków, w jakim uplasował się przeciętny adwokat, oczywiście nie ten z najlepszych firm prawniczych, podawano także, że zarabia on mniej niż fryzjerka, pielęgniarka, glazurnik, sekretarka, kierowca busa, nauczyciel akademicki w randze adiunkta i tak dalej.

Duże i niespełnione oczekiwania mają swoje implikacje. Pierwsza z nich dotyczy oceny atrakcyjności zawodu sędziego. Dla adwokata czy radcy prawnego to, co wydaje się mało pociągające w tak dużym mieście, jakim jest Warszawa, na tak szczególnym rynku pracy, może stać się oczekiwanym standardem finansowym w zawodzie adwokata w innych, nawet dużych ośrodkach.

Są też inne implikacje, mniej przyjazne dla systemu prawa. Prawnicy zwodzeni mirażami niebywałych dochodów wkraczają w świat adwokacki, przeżywając spore rozczarowania, gdy okazuje się, że wszystko, na czym opiera swoją pracę adwokat, trzeba kupić, zorganizować i opłacić własną pracą. Prawnikom o innych zawodach niż sędzia czasami trudno pogodzić się z myślą o braku przywilejów w postaci stanu spoczynku, bezpłatnego komputera i oprogramowania, braku asystentów opłacanych przez państwo. Muszą się oni borykać z tymi i podobnymi codziennymi problemami, z którymi zмага się każdy adwokat. Podkreślam: każdy, niezależnie od tego, czy pracuje w małej czy w wielkiej firmie prawniczej, albowiem skala problemów podąży za wielkością firmy. Te rozczarowania przynoszą jednak nie tylko złe nastroje. To dla nas jako samorządu adwokackiego ważne sygnały o niebezpieczeństwie, jakie się z tym wiąże, sygnały wynikające z postępowań dyscyplinarnych, że zbyt wiele oczekiwano, a więc zbyt wiele miało przychodzić zbyt łatwo.

Kiedy diagnozujemy przesłanki postrzegania kariery prawniczej jako zwieńczenia kariery życiowej adwokata, jako awans w sensie społecznym

czy też finansowym, przychodzi pora na zadanie chyba najważniejszego pytania: czy to już wszystko? Czy stabilizacja finansowa, społecznie uznana atrakcyjność profesji to wszystko, co mieści się w karierze prawnika, oczywiście tej w najlepszym tego słowa znaczeniu, czy też poszukujemy czegoś więcej?

To ważne pytanie wymaga przemyślanej odpowiedzi ze strony ustawodawcy. Jeżeli odpowiedzią byłoby, że to już wszystko, to tworzymy obraz troszkę taki, jak w popularnych serialach telewizyjnych, które są przyjemne dla oka, ale nieco nużące. Przecież rola prawnika, a w szczególności adwokata, to rola kontroli prawa, to opiniowanie projektów legislacyjnych, to walka o dobre prawo i wreszcie, co najważniejsze, ochrona praw obywatelskich. Jeśli ten element będzie dla nas ważny i będzie pewnym celem w działalności ustawodawczej, to nie możemy wówczas twierdzić, że proces kształcenia prawników ma być jak najszybszy i jak najłatwiejszy, bo w tym procesie chodzi o ukształtowanie jednocześnie dwóch sfer: pierwszej – sfery umiejętności, drugiej – sfery mentalności prawnika w taki sposób, aby godnie służył ostatniemu z wymienionych przeze mnie celów.

Kolejne pytanie, które już stało się przedmiotem odpowiedzi ze strony samorządu adwokackiego, to pytanie o to, kiedy uznajemy karierę prawnika za zakończoną, za ukształtowaną. Odwołując się do najwyższej staranności, najwyższych standardów teoretycznych i praktycznych w profesjach prawniczych, odpowiedź może być tylko jedna: nigdy. Ta droga nie ma i nie powinna mieć końca. Wspólnym standardem profesji prawniczych winna być konieczność prowadzenia doskonalenia zawodowego po zdobyciu tytułu zawodowego.

Naczelna Rada Adwokacka uchwałą nr 38/2006 z 25 marca 2006 r. w sprawie wprowadzenia obowiązku doskonalenia zawodowego zmieniła dobrowolną możliwość doskonalenia zawodowego w przymusową jego formę w celu konsekwentnego podnoszenia poziomu świadczonych usług prawniczych. To są rozwiązania nowatorskie nawet jak na Europę. Obok Włoch wprowadziła je tylko polska adwokatura i poprzez działanie organizacji międzynarodowych będzie ono stanowić wzór dla samorządów innych państw.

Takie regulacje zmuszają także do zastanowienia, weryfikacji przydatności poszczególnych etapów kształcenia prawniczego pod kątem drogi do konkretnego z zawodów prawniczych. Dla adwokatury ważne jest, aby uczelnię opuszczał dobrze wykształcony prawnik, który samodzielnie myśli, przynajmniej w podstawowym stopniu ma wykształconą zdolność argumentacji, a przede wszystkim posiada rzetelną wiedzę teoretyczną, która pozwoli na rozpoczęcie aplikacji w jednej grupie młodych prawników,

w której brak wiedzy niektórych z nich niezwyfikowany przez egzamin testowy, z czym na co dzień mamy do czynienia, nie spowoduje szkody dla reszty grupy, zmuszonej do obniżenia poziomu szkolenia.

Z tego punktu widzenia egzamin konkursowy na aplikacje prawnicze nie powinien być egzaminem pułapek, w szczególności z przedmiotów pobocznych, które są mniej istotne na tym etapie kształcenia. To ma być rzetelna i dogłębna weryfikacja znajomości w pierwszej kolejności przedmiotów proceduralnych, ważnych, jeśli chcemy wychować dobrego adwokata, a następnie materialnych, także bardzo istotnych.

Ta aplikacja i to właśnie ona ma służyć wszechstronnemu i praktycznemu kształceniu pod okiem patrona – najpierw sędziego czy prokuratora w pierwszej części aplikacji, później adwokata.

Należy z uznaniem odnieść się do pomysłu wdrażania studentów w umiejętności praktyczne poprzez tworzenie na wydziałach prawa klinik prawa czy też próbnych rozpraw, ale nie zastąpią one realnego działania w procesie w sali sądowej, któremu poświęcona jest aplikacja. Przykład, do którego często się odwołujemy, to przykład Hiszpanii, która szkoli sędziów w taki właśnie sposób, przez szkoły, w których organizuje i prezentuje sposób rozpraw. Planowane zmiany w ich systemie w 2008 i 2011 roku świadczą o tym, że widzi się niedostatki takiego systemu. Rozwiązania hiszpańskie zaczynają zbliżać się do tych stosowanych w Polsce. Klasyczny system hiszpański – szerokiego rynku usług prawniczych, gdzie każdy może być doradcą, każdy może być adwokatem – nie sprawdził się. Te reformy zawężają to pole, a ceny usług nie zmały, a jak mówią badania, w niektórych zakresach obsługi prawnej wzrosły nawet o 60%.

Można oczywiście korzystać z wielu wzorców przy budowaniu najlepszego szkolenia przyszłego adwokata. Trzeba jednak określić, jaki jest jego cel. Czy prowadzenie aplikacji na przykład przez wyższe uczelnie, bo takie propozycje też słyszymy, lub zawodowe firmy szkoleniowe będzie miało aspekt praktyczno-życiowy, czy też stanie się rodzajem studiów podyplomowych, a tym samym przedłużeniem studiów uniwersyteckich?

Ważne jest przygotowanie aplikacyjne zakończone egzaminem zarówno pisemnym, jak i ustnym. Przy tym jako adwokaci niezłomie się upieramy, przy tym upiera się także samorząd radcowski. Wskazujemy, że egzamin ustny jest stosowany właściwie w całej Europie.

Polski projekt rządowy zmierza do likwidacji egzaminu ustnego mimo sprzeciwu nawet samych zainteresowanych, a więc aplikantów. Należy zauważyć, że egzamin ustny nie eliminuje z naszego grona samorządu jakiejś nieograniczonej liczby aplikantów. Osób, którym nie udaje się zdać egza-

minów w ogóle – a więc zarówno pisemnych, jak i ustnych – jest 5–10%. Chyba nie jest to więc egzamin, który swoją wartością pokazuje jakiegokolwiek kwestie, które należałoby usunąć w drodze legislacyjnej.

Oczywistym jest dążenie wielu twórców projektów zmian legislacyjnych do tego, aby dla tych, dla których nie będzie miejsc w sądach przy zawężeniu aplikacji sądowej do około osiemdziesięciu osób rocznie – tu powołuję się na wyliczenia pana profesora Wróbla, który jest szefem komisji prowadzącej ten projekt – znalazły się miejsca gdzie indziej. O to, gdzie mają znaleźć te miejsca, nawet nie muszą pytać, bo wiadomo, że chodzi o samorządy zawodowe.

Jednakże myślę, że niewiele osób poza samorządami tak naprawdę będzie się martwiło o jakość szkolenia tych prawników. Nikt też nie będzie zabiegał o dobrego i niezależnego od państwa prawnika. Nie będzie tego czynił także obywatel, któremu ten prawnik ma służyć, ponieważ spotykając się na co dzień z prawnikiem w sprawach głównie cywilnych i gospodarczych, nie musi tej konieczności odczuwać. Gdy jednak zacznie spór z organami państwa w sferze praw karnego, karno-skarbowego, finansowego czy administracyjnego, jeżeli nawet się o tym dowie, będzie to wiedza indywidualna i zbyt późno uzyskiwana.

Odnosnie kariery prawnika trzeba rozstrzygnąć problem, czy prawnik ma być wyszkolony wszechstronnie, czy też ma posiadać specjalizację. Obie te warstwy muszą być uwzględnione przy rozstrzygnięciach legislacyjnych. Wszechstronność prawnika to dawny prawnik, który zajmował się wieloma dziedzinami prawa. Dzisiaj, z uwagi na zakres ustawodawstwa, praktycznie nie jest to możliwe. Zasada *ignorantia iuris nocet* może być zasadą, która będzie ulegała zapomnieniu nie tylko w społeczeństwie, ale także w środowisku prawniczym.

Specjalizacja wiedzy prawników to oczywiście ogromny walor w postaci doskonałych umiejętności, ale z drugiej strony to niebezpieczeństwo zawężenia pola oceny często skutkujące brakiem umiejętności całościowej analizy badanych zjawisk. Wszechstronność prawnika zaś to niebezpieczeństwo braku wiedzy pogłębionej w niektórych dziedzinach. Aplikacja zawodowa ma na celu osiągnięcie kompromisu.

Różne są także cele kształcenia prawników w osiągniętych przez nich stopniach kariery zawodowej. Inaczej są postrzegane przez wyższe uczelnie, inaczej przez samorządy, inaczej przez państwo, inaczej przez rząd. Rozbieżności występują także w oczekiwaniach co do rynku pomocy prawnej. Mamy cele w postaci podnoszenia wiedzy i kwalifikacji zawodowych – z jednej strony, mamy cele polityczne – z drugiej strony.

Kształtowanie kariery prawniczej rodzi więc konieczność podjęcia kompleksowych i przemyślanych działań ustawodawczych w zakresie kształtowania modelu pomocy prawnej. Pierwszą i zasadniczą rzeczą dla takich działań jest jednak opisanie świadczenia pomocy prawnej, wskazanie na pole zakresu tego świadczenia. To dotyczy także wskazań zawartych w wyrokach Trybunału Konstytucyjnego, nawet w ostatnim, który dotyczył kwestii adwokackich – z 19 kwietnia 2006 r. (sygn. akt K 6/06), gdzie powstał problem osób, które mają dochodzić do zawodu i wykonywać takie same funkcje jak adwokat poza aplikacją. Tam ten problem był bardzo silnie podkreślony.

Wreszcie kolejnym działaniem powinno być podporządkowanie odpowiednich stopni kariery prawnika właśnie w ten sposób prawidłowo opisanej pomocy prawnej.

W ustawie – Prawo o adwokaturze znajduje się opis tego, co może zrobić adwokat, świadcząc pomoc prawną. Czy jednak obecnie mamy pełną wiedzę na temat tego, do czego dążymy w reformach systemu kształcenia osób zajmujących się doradztwem prawnym? Wiemy, że mają być stworzone dwa segmenty tego rynku – doradców, którzy już istnieją na podstawie swobody działalności gospodarczej, niczym nieograniczonego z prawami nabytymi i z 87 art. kpc, możliwością występowania w sądach, oraz druga grupa, która ma osiągnąć swój pułap zawodowy po egzaminie, który był przed chwilą opisywany. Dopóty, dopóki nie uzyskamy odpowiedzi na pytania, jakie będą mieli kompetencje, trudno ustosunkować się do jakiegokolwiek drogi ich wykształcenia.

Stopniowanie kariery prawnika powinno być traktowane jako proces zwiększania zakresu możliwości świadczenia pomocy prawnej w zależności od zdobywanego pola wiedzy i doświadczeń, czyli powinna obowiązywać zasada, że prawnik ma tyle uprawnień, ile wiedzy.

Ściśle i wyraźnie określony powinien być ostateczny cel, który powinien być potraktowany jako pierwszorzędny w prowadzonych reformach. Czy tym celem reform ma być wykształcenie dobrego prawnika, co nakłada konieczność doksztalcania zawodowego wyspecjalizowanych prawników, czy też celem ma być dobry adwokat, dobry sędzia, dobry radca prawny?

Stopnie kariery winny być konsekwentnie kształtowane, a ukoronowaniem tej kariery powinna być funkcja orzecznicza poprzez inne drogi profesji prawniczych. Funkcja sędziego to funkcja najważniejsza, to imperium piastowane w sali sądowej, i winna być ukoronowaniem kariery zawodowej prawników doświadczonych, najlepiej wykształconych.

Uchwałą z dnia 14 czerwca bieżącego roku Naczelna Rada Adwokacka opowiedziała się za likwidacją aplikacji sądowej i możliwością dochodzenia do zawodu sędziego przez inne zawody prawnicze, nie tylko samorządowe, także te, które nazywam pojęciem zawodów sądowych – referendarzy i asystentów. Przełożenie na te grupy zawodowe pewnych zasad prowadzenia do tej pory najlepszej z aplikacji, aplikacji sądowej, mogłoby stworzyć system kompromisowy naboru do orzekania.

Nie możemy zgodzić się z propozycją przedstawioną w projekcie ministerialnym dotyczącą Krajowego Centrum Szkolenia Kadr Sądów Powszechnych i Prokuratury. Ta szkoła ma kształcić rocznie osiemdziesiąt osób, którym uda się do niej dostać, a szkolenie ma trwać dosyć długo. To stwarza sytuację, w której z osobami w ten sposób wykształconymi później trudno będzie rywalizować w konkursach, o których była mowa.

Inne zawody prawnicze jako element pośredni w drodze do kariery sędziego, a więc kolejny stopień kariery prawnika, powinny być kształtowane w taki sposób, aby były oparte na zasadzie równoprawnej z kształtowaniem dojścia do zawodu i funkcji sędziego.

Dzisiejsze propozycje, do których przed chwilą się odwoływałam, pięcioletniej scentralizowanej, podporządkowanej ministrowi sprawiedliwości aplikacji sądowej, przy upartym dążeniu do liberalizacji konkursu na aplikację, do liberalizacji przebiegu tej aplikacji i do skrócenia jej czasu – podkreślam: nie chodzi o czas, chodzi o merytoryczny program, który ma być realizowany – te dążenia stanowią wyraźne marginalizowanie znaczenia zawodów samorządowych. W niedługim czasie doprowadzą do ich zrównania z nieformalnym doradztwem prawnym w dwóch postaciach o nierównych uprawnieniach, o których była mowa wcześniej, i tym samym skutecznie odsuną przedstawicieli samorządów od możliwości ubiegania się o funkcję sędziego.

Często, również dzisiaj, słyszymy o kolejnym kroku, w którym po pięciu czy czterech latach praktyki doradca zda drugi stopień egzaminu państwowego, oczywiście jedynie pisemny, którego poziom może być wykorzystany przez władzę, nie przez tę polityczną, ale przez każdą następną, i może być wygodnym narzędziem do kształtowania rynku. Może on być kształtowany według uznania i wówczas mówimy, że doradca za cztery czy pięć lat będzie mógł wykonywać każdy zawód prawniczy. Nie, nie każdy. Zawód samorządowy tak, ale zawód sędziego i prokuratora to zupełnie inna droga.

Oczywiście, mówiąc o tym, chcę podkreślić rolę adwokatury, nie tyle z powodu jej wagi, ile tego, że ma największe pole uprawnień i stąd ubiega

się o prawo głosu w tej dyskusji. Mamy oczekiwania wobec kształcenia uniwersyteckiego i przygotowania w innych zawodach prawniczych.

Uchwałą Naczelnej Rady Adwokackiej z 14 czerwca 2008 r. i wcześniej-
szymi podkreślaliśmy, że najważniejszą, otwartą, w żaden sposób nielimi-
towaną drogą do zawodu adwokata powinna być aplikacja adwokacka. To
nie na tym powinno się koncentrować, czy będzie limit 10 czy 15%. Naj-
ważniejszym problemem jest bowiem ukształtowanie egzaminu konkurso-
wego w taki sposób, aby dawał możliwość selekcjonowania przyszłych
dobrych adwokatów. Ważny jest także egzamin ustny. Jeżeli mówimy o je-
go niepewności, to przypomnę, że już kilka lat temu była mowa o nagrywa-
niu egzaminów, ale przecież protokół z sali rozpraw to też nic innego jak
zapis tego, co się dzieje ustnie.

Niestety, także nie widzimy rzetelnych analiz rynku pracy. Oczekiwa-
liśmy od ministra sprawiedliwości i nadal oczekujemy, aby uczciwie i rze-
telnie przedstawił młodym ludziom wizje na przyszłość i perspektywę
zawodową. Obecnie w Niemczech, u naszego zachodniego sąsiada, kilka
tysięcy prawników wykonuje zupełnie inne zawody. Chcemy wiedzieć,
kiedy taka sytuacja nastąpi w naszym kraju, w jakim zakresie to nastąpi,
których zawodów będzie to dotyczyło. Niestety, nie ma takich analiz. Chcę
także podkreślić, że jest również mowa o szerokim liberalnym rynku
w Niemczech, ale przecież tam nie ma firm prawniczych, które istnieją po-
za prawnikami kwalifikowanymi.

Oczywiście, niezbędne są też standardy zawodów prawniczych, określe-
nie tych standardów, ściśle ich opisanie. To zadanie dla nas samych, dla sa-
morządów zawodów zaufania publicznego. Stąd rozpoczęta dyskusja
z samorządem radców prawnych, z samorządem notarialnym o przyszłości
i o opisanie tych właśnie standardów.

W tym zakresie, mówiąc o tajemnicy zawodowej i stosunku pracy jako
filarach naszych zawodów, nie możemy zapominać o treści trzeciej, a wcze-
śniej drugiej dyrektywy Rady Europejskiej, które wskazywały na wyraźne
rozdzielenie zawodów wolnych i zawodów podporządkowanych stosunko-
wi pracy. To do nas musi należeć zastanowienie się, w jaki sposób mamy
zapewnić ochronę naszym klientom. Do nas – podkreślam – a nie do mini-
stra sprawiedliwości.

Proszę państwa, mówiąc o obowiązkach tych adwokatów, którzy już
osiągnęli jakiś etap swojej kariery, i wymiarze ich realizacji, nie mogę nie
odwołać się do niepokojących sygnałów, które powinny być także przed-
miotem szczegółowej analizy ustawodawcy. Płyną one z sondaży prowa-
dzonych na wydziałach prawa. W „Gazecie Wyborczej” z 6 czerwca 2008 r.

wskazywano na sposób postrzegania prawa i zawodów prawniczych przez studentów. Określano, że prawnicy posługują się prawem w złych zamiarach w 93% – aż tak złe pojęcie o tym zawodzie panuje na uczelniach. To złe pojęcie, to zła edukacja, która będzie prowadziła do tego, że te oczekiwania będą przekładane na zawody prawnicze. Obecnie ponad 10% ludzi uważa łapówkę za znakomity sposób rozwiązywania sporów.

W tej materii oczywiście istotna jest rola samorządu. Kariera adwokata to kariera samorządu, o którym musimy pamiętać, że mieści się w art. 17 konstytucji. To rola zawodu zaufania publicznego. Badania Pentora dla Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa z marca tego roku wskazują, że 68% respondentów uważa za zawód zaufania publicznego przede wszystkim sędziów, lekarzy i adwokatów. Ani sędziowie, ani lekarze formalnie do tych zawodów nie są zakwalifikowani, ale jest to pewien wyraz oczekiwań społecznych i tej właśnie oceny. Chcę też wskazać, że zdaniem respondentów właśnie te zawody mają prawo do takiego statusu, jak również do zastrzeżenia reguł i korporacyjnego charakteru tychże zawodów.

Często mówimy o tym, że po raz kolejny należy otwierać rynek świadczenia pomocy prawnej. W „Rzeczpospolitej” z 15 grudnia 2007 r. minister sprawiedliwości powiedział, że mamy osiem aplikacji, prawo kończy osiem tysięcy absolwentów, a na aplikację przyjmowanych jest sześć tysięcy osób rocznie. Cytuję: „Nie można więc mówić, że dostęp do aplikacji jest ograniczony”.

Panie i panowie, odwołując się do kwestii ogólnych, chciałam powiedzieć, że obecnie mamy sytuację, której chyba nie było przez lat wiele, sytuację, w której zawody prawnicze są gotowe do reform, są gotowe do ustępstw, do rozsądnych, mądrych kompromisów, ale także do takich działań, które zachowają podstawowe standardy dla bezpieczeństwa rynku świadczenia pomocy prawnej.

Nie chcę nikogo z państwa przekonywać, że adwokatura jest najlepsza. Nie mam ani takich aspiracji, ani takich chęci. Chcę jedynie przekonać, że nie jest najgorsza. Chcę powiedzieć, że adwokatura bardzo ciężko pracuje nad reformami wewnętrznymi, które w istotny sposób będą także zmieniać jej postrzeganie przez społeczeństwo. Chcę również przekonać twórców legislacyjnych rozwiązań, że adwokatura przede wszystkim jest potrzebna, w szczególności w kraju, który nie ma za sobą długiej drogi demokratycznej i gdzie wiele może się zdarzyć.

Chcę też przekonać młodych ludzi, że po to, by adwokatura stała się przedmiotem ich oczekiwań, musi spełniać kryteria, które powodują, że stanie się adwokatem dla tych, którzy uparcie do tego dążą, będzie w ich

życiu zawodowym coś znaczyć. Tylko wówczas bowiem powiedzą, że zdobyli ważny zawód, zrobili profesjonalną karierę. Mam nadzieję, że będą mieli odczucie, które im się należy, że będąc adwokatem, sędzią, radcą prawnym, są kimś, a nie kimkolwiek. Dziękuję bardzo.

Senator Krzysztof Kwiatkowski
Przewodniczący Komisji Ustawodawczej

Bardzo się cieszę, że temperatura dyskusji stopniowo się podnosi.

Teraz o zabranie głosu poproszę przewodniczącego Krajowej Rady Sądownictwa pana Stanisława Dąbrowskiego. Proszę bardzo, Panie Przewodniczący.

Stanisław Dąbrowski

Dojście do urzędu sędziowskiego jako model kariery prawniczej (zawód sędziego jako docelowy etap drogi prawników)

Dziękuję. Wielce Szanowni Państwo!

Na wstępie chciałbym pogratulować organizatorom konferencji, panu przewodniczącemu Krzysztofowi Kwiatkowskiemu i pani prezes Joannie Agackiej-Indeckiej, wyboru tematu konferencji tyleż doniosłego, co aktualnego. Powiedziałbym, że jesteśmy w momencie krytycznym, wymagającym pilnej reformy dostępu do wszystkich zawodów prawniczych.

W swoim wystąpieniu chciałbym się zająć zagadnieniem dostępu do objęcia stanowiska sędziego. Problematyka dostępu do stanowiska sędziego jest ściśle związana z tym, jaki status sędziego przyjmiemy i jaką pozycję sędziego uznamy za właściwą.

Całkowicie zgadzam się z panią prezes Joanną Agacką-Indecką, która mówiła o sędzim jako ukoronowaniu kariery prawniczej. Prawda jest jednak taka, że w Polsce utrwalił się zupełnie inny model kariery sędziego – kariery, powiedziałbym, urzędniczej. Ten model powstał jeszcze w czasie Drugiej Rzeczypospolitej, a został ugruntowany w okresie PRL-u, ugruntowany z tą zmianą, że pozycja sędziego obniżyła się przez wydatne obniżenie wynagrodzeń. Model urzędniczej kariery sędziego wyobrażamy sobie tak: młody człowiek, kończąc studia, podejmuje decyzję, jaki zawód prawniczy będzie wykonywał. Jeśli wybiera zawód sędziego, idzie na aplikację sądową, potem zostaje asesorem, a potem do emerytury pracuje jako sędzia. To jest model kariery urzędnika.

W PRL-u było tak, że młody człowiek zostawał sędzią, chcąc popracować kilka lat na tym stanowisku, nabyć uprawnień, a potem pójść na radcostwo czy do adwokatury, bo wówczas to właśnie radcostwo i adwokatura były uwieńczeniem, koroną kariery prawniczej.

Stanisław Dąbrowski – przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa.

Wbrew pozorom, po zmianie ustroju w 1989 r. niewiele się w tej sprawie zmieniło. Ten model stawał się jednak coraz bardziej anachroniczny, szczególnie po uchwaleniu Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 r., która jasno postawiła sprawę: mamy monteskiuszowski podział władz i jedną z nich jest władza sądownicza, a sędzia jest osobą, która jest mandatariuszem władzy sądowniczej, sprawuje wymiar sprawiedliwości i ma status bardzo odrębny, uregulowany w art. 179, 182 konstytucji, tak odrębnie uregulowany, że trzeba przyjąć, iż nie da się go już zaliczyć do żadnego zawodu prawniczego.

Sprawowanie funkcji sędziego to wedle konstytucji coś więcej niż sprawowanie urzędu. Można powiedzieć, że sędzia sprawuje misję publiczną, wykonuje wymiar sprawiedliwości, ale nie można tego sprowadzać do wykonywania zawodu sędziego. Stąd ten sposób obejmowania stanowiska sędziego jest jeszcze bardziej anachroniczny. Ustawodawca zdawał sobie z tego sprawę i w ustawie z dnia 27 lipca 2001 r. – Prawo o ustroju sądów powszechnych dokonał pewnego wyłomu w dotychczasowej praktyce, wprowadzając – jak by to powiedział pan minister Jacek Czaja – drugą ścieżkę dostępu do sprawowania urzędu sędziego.

Ustawą – Prawo o ustroju sądów powszechnych zostało wprowadzone, że każde wolne stanowisko sędziego jest ogłaszane w „Monitorze Polskim”. Każdy, kto ma kwalifikacje, by być sędzią – a więc również adwokat z trzyletnią praktyką czy radca prawny z trzyletnią praktyką, czy pracownik naukowy – może przeczytać o tym w „Monitorze Polskim” i zgłosić się do konkursu na to stanowisko. Tak to zostało pomyślane. Ale to była iluzja wobec istniejącej praktyki, która była taka, że jak się zwalniało stanowisko sędziego sądu rejonowego, to bynajmniej minister sprawiedliwości nie ogłaszał, że to stanowisko jest wolne, tak jak by się wydawało, że to wynika z ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych. W Ministerstwie Sprawiedliwości przekształcano to stanowisko sędziego w stanowisko asesora sądowego i minister sprawiedliwości na wniosek prezesa sądu powoływał asesora sądowego. Po trzech latach pracy tego asesora z powrotem przekształcano stanowisko asesora sądowego w stanowisko sędziowskie i wówczas dopiero w „Monitorze Polskim” ogłaszano, że jest wolne stanowisko. W rezultacie do każdego wolnego stanowiska w sądzie rejonowym przypisany był i jest, bo to nadal trwa, naturalny kandydat na to stanowisko w postaci asesora sądowego. Konkurencja z osobą, która przez trzy czy cztery lata praktykowała jako sędzia, jest w zasadzie niemożliwa.

Rezultat był taki, że tylko jednostkowo zdarzały się przypadki, że adwokaci czy radcowie prawni zgłaszali się na wolne stanowiska sędziowskie,

przeważnie przegrywając. Na przykład w tym roku rzeczywiście zgłosiło się na stanowiska sędziowskie ośmiu adwokatów i czternastu radców – to oczywiście jest nikły ułamek, ale były takie zgłoszenia. W rezultacie tylko dwóch radców prawnych zostało przedstawionych prezydentowi jako kandydaci na stanowiska sędziowskie, gdyż konkurencja z asesorami nie jest konkurencją równą.

Powiedziałbym, że przełomu dokonał dopiero Trybunał Konstytucyjny w wyroku z dnia 24 października ubiegłego roku, stwierdzając, że powierzenie asesorowi obowiązków sędziowskich jest niezgodne z art. 45 konstytucji. Wprawdzie osłabił ten przełom przez odroczenie wykonania wyroku o osiemnaście miesięcy, do dnia 6 maja przyszłego roku, ale ten dzień w końcu nastąpi. Wyrok Trybunału Konstytucyjnego daje niepowtarzalną szansę zmiany dotychczasowego modelu kariery sędziego, tej kariery urzędniczej, i dostępu do sprawowania funkcji sędziego.

Mamy realną szansę przejścia na model, który już od dawna funkcjonuje w krajach anglosaskich, gdzie sprawowanie urzędu sędziowskiego jest ukoronowaniem całej kariery prawniczej. Sędziami zostają dobrzy prawnicy, którzy mają zarówno dorobek zawodowy, jak i dorobek, powiedziałbym, ludzki, którzy prezentują zarówno profesjonalizm, jak i wysoki poziom moralny. Jest tylko pewne niebezpieczeństwo. W Polsce osoby piastujące stanowisko sędziego mało zarabiają. W związku z tym jest problem, czy będą kandydaci na stanowiska sędziowskie.

Poza tym w naszym systemie kognicja sądów, a więc sędziów, jest bardzo rozległa. Razem z sędziami administracyjnymi w Polsce jest blisko dziesięć tysięcy sędziów. Pojawia się więc pytanie, czy spośród prawników z dorobkiem zawodowym, którzy osiągnęli sukces, będą chętni do obejmowania stanowisk sędziowskich w sądach rejonowych. Istnieje niebezpieczeństwo, że tych chętnych może zabraknąć.

Dlatego Krajowa Rada Sądownictwa wystąpiła z propozycją powołania nowego stanowiska sędziowskiego – sędziego grodzkiego w sądzie rejonowym. Wystąpiliśmy z tą propozycją, po pierwsze, zdając sobie sprawę, że w sądach rejonowych jest bardzo dużo takich spraw, które nie wymagają ani wybitnych kwalifikacji prawniczych, ani wielkiego doświadczenia życiowego, a ktoś te sprawy musi sądzić.

Po drugie, zdajemy sobie też sprawę, że już od ubiegłego roku są egzaminowani aplikanci sądowi, którzy przez trzy lata ciężko pracowali, którym formalnie niczego nie obiecano. Przyjmując ich jednak na aplikację, państwo obiecało im chyba to, że jeżeli będą solidnie pracowali i będą mieli osiągnięcia, to jakaś przyszłość w służbie państwowej będzie ich czekała.

Dlatego żeby znaleźć wyjście z sytuacji, zaproponowaliśmy stworzenie stanowiska sędziego grodzkiego, o które mógłby się ubiegać każdy, kto zdał egzamin sędziowski, niezależnie od stażu. To byłoby stanowisko niższe, uprawniające tylko do sądenia, powiedziałbym, prostych spraw w sądach rejonowych. Stanowisko to miałoby jednak wszelkie konstytucyjne gwarancje, łącznie z nieusuwalnością. Taki sędzia mógłby aż do stanu spoczynku być sędzią grodzkim. Jeżeli by się rozwinął, to miałby szanse awansu na sędziego sądu rejonowego, a potem ewentualnie mógłby przejść do sądu wyższego szczebla, ale nie na takiej zasadzie, jak obecnie asesor, tylko na zasadzie równej konkurencji z innymi.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej obiecał, że wystąpi z inicjatywą wspierającą nasz projekt, bo z racji swojej funkcji ma on prawo do inicjatywy ustawodawczej. Czekamy na to. Jeżeli ten projekt nie uzyska dostatecznego poparcia i nie da się uchwalić odpowiedniej ustawy, to uważam, że nie pozostanie nic innego, tylko przyznać rację pani prezes Joannie Agackiej-Indeckiej, że aplikacja sądowa traci rację bytu, i zrezygnować w ogóle z aplikacji sądowej, bo to, co proponuje rząd, to – moim zdaniem – kurczowa próba utrzymywania anachronicznego modelu sędziego jako urzędnika. Wyraźnie widać taką tendencję w polityce rządu – to nie dotyczy tylko obecnego rządu, ale także poprzednich. Jest ona widoczna między innymi w zamrożeniu od kilku lat uposażeń sędziów, co w praktyce powoduje relatywne obniżenie ich wynagrodzeń i niewątpliwie zniechęca do przyjsia na stanowiska sędziowskie odpowiednich kandydatów z innych zawodów prawniczych. Również proponowana pięcioletnia aplikacja jest, moim zdaniem, pomysłem bardzo nieszczęśliwym, zwłaszcza że w tym projekcie jest jeszcze zamiśl, żeby aplikantów zmusić do ubiegania się o stanowiska sędziowskie pod rygorem obowiązku zwrotu kosztów aplikacji. To jest zupełnym anachronizmem i całkowicie nie do zrealizowania, bo nie wyobrażam sobie, że jeżeli egzaminowany aplikant złoży wniosek o powołanie na stanowisko sędziego i napisze do Krajowej Rady Sądownictwa, że zgłasza taki wniosek tylko dlatego, by nie zwracać kosztów aplikacji, to żeby Krajowa Rada Sądownictwa takiego kandydata przedstawiła prezydentowi. To jest zupełnie niepoważne podejście.

Jeżeli nawet zapadną rozstrzygnięcia, że zorganizuje się aplikację prowadzoną przez centrum szkolenia podporządkowaną rządowi, to aplikantom trzeba jasno powiedzieć, że mimo okresu ich aplikacji odpowiadającemu dotychczasowemu okresowi aplikacji i asesury, ich pozycja nie będzie równoznaczna z pozycją dotychczasowego asesora i ich szanse na powoła-

nie na stanowisko sędziego są wątpliwe, bo Krajowa Rada Sądownictwa nie będzie na stanowiska sędziowskie powoływała osób tylko dlatego, że skończyły aplikację i że nie ma zgłoszonych lepszych kandydatów. Jeżeli nie będzie odpowiednich kandydatów, nie będziemy przedstawiali prezydentowi wniosków o powołanie na stanowiska sędziowskie, nawet gdyby przejściowo miało to spowodować kryzys w wymiarze sprawiedliwości, bowiem przy nieusuwalności sędziów powołanie nieodpowiednich kandydatów spowodowałoby nieodwracalne skutki na kilkadziesiąt lat, a do tego nie można dopuścić.

Nie oznacza to, że chcemy spowodować kryzys w wymiarze sprawiedliwości. Liczę na mądrość władzy wykonawczej i ustawodawczej, bo to od nich zależy. Uważam, że przede wszystkim należy uatrakcyjnić stanowisko sędziowskie tak, żeby dobrzy adwokaci i dobrzy radcy prawni zgłaszali się na te stanowiska. Nie chciałbym jednak, żeby się zgłaszali ci, którzy jako adwokaci są w stanie zarobić 2 tysiące zł miesięcznie, bo wątpię, czy tacy będą dobrymi sędziami. Myślę jednak, że przy współpracy Krajowej Rady Sądownictwa z samorządami adwokackim i radcowskim dojdziemy do takiego systemu, że najlepsi adwokaci i radcy prawni będą przechodzili na stanowiska sędziowskie.

To oczywiście, również z technicznego punktu widzenia, może nie być łatwe, zwłaszcza w aspekcie czysto ludzkim, nie zawodowym, ale jest to możliwe i do tego trzeba dążyć. Orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego otworzyło drogę do nowego usytuowania pozycji sędziego jako ukoronowania zawodów prawniczych i ta droga jest nieodwracalna. Tak czy owak do tego dojdziemy. Dziękuję bardzo.

Senator Krzysztof Kwiatkowski Przewodniczący Komisji Ustawodawczej

Chciałem panu przewodniczącemu bardzo gorąco podziękować. Muszę powiedzieć, że ta do bólu szczerza diagnoza obecnego stanu również dla mnie będzie użyteczna w różnych dyskusjach, gdyż jako członek Krajowej Rady Sądownictwa odpowiadam na pytania na przykład dotyczące awansów sędziowskich czy dochodzenia do powołania na funkcję sędziego.

Chciałbym jeszcze raz bardzo gorąco podziękować panu przewodniczącemu i poprosić o zabranie głosu pana Jerzego Stępnia, byłego prezesa Trybunału Konstytucyjnego. Proszę bardzo.

Jerzy Stępień

Dziękuję bardzo za zaproszenie. Chcę zaznaczyć, że moje wystąpienie przypada na czas dla mnie szczególnie, kiedy zakończyłem wykonywanie funkcji sędziego Trybunału Konstytucyjnego, a jeszcze nie stałem się członkiem klubu byłych prezesów trybunału, ponieważ jak dotąd jest w zasadzie dwóch byłych prezesów trybunału i beze mnie ten klub nie może powstać, bo w dwie osoby nie można stworzyć klubu. Myślę jednak, że ten klub będzie narzucał swoim członkom bardzo ostre rygory, a zatem dopóki nie powstanie, mam niepowtarzalną okazję mówić zupełnie szczerze i nawet może nie liczyć się z konsekwencjami tego, co powiem.

Moja diagnoza jest bowiem bardzo surowa. Po pierwsze, chciałbym powiedzieć, że całkowicie zgadzam się ze wszystkimi tezami, które zostały tutaj wygłoszone przez przewodniczącego Krajowej Rady Sądownictwa, pana Stanisława Dąbrowskiego. Powiedziałbym, że trzeba jeszcze zwrócić uwagę na jedną rzecz, że ten model urzędniczy kariery sędziowskiej został przyjęty w Drugiej Rzeczypospolitej w szczególnych okolicznościach, mianowicie został przejęty z modelu państw zaborczych. Państwa zaborcze zaś to były państwa autorytatywne, autorytarne, absolutystyczne, czyli były nie tylko grabarzami Pierwszej Rzeczypospolitej, ale były zaprzeczeniem tego wszystkiego, co w Rzeczypospolitej się działo.

Obecnie, w 430. rocznicę powołania Trybunału Koronnego w czasach Pierwszej Rzeczypospolitej przez Stefana Batorego, warto sobie uświadomić, że już pod koniec XVI wieku Rzeczpospolita zrealizowała pełny model podziału i równoważenia się władz, dwieście lat przed tym, jak Europa Zachodnia do tego dojrzała. Dowodem na to jest, zresztą świetny, wykład w Trybunale Konstytucyjnym profesora Jamesa Collinsa z uniwersytetu Georgetown,

Jerzy Stępień – były prezes Trybunału Konstytucyjnego.

który właśnie pokazał, w jaki sposób Zachód uczył się od Rzeczypospolitej. Inne kraje dwieście lat uczyły się od Rzeczypospolitej, potrzebowały rewolucji francuskiej, żeby zrozumieć, że władza sądownicza musi być oddzielona od władzy ustawodawczej i wykonawczej. Polska już pod koniec XVI wieku miała oddzielny Sejm oraz oddzielnego funkcjonariusza publicznego z wyboru powszechnego i bezpośredniego, którego nazywano królem, ale w gruncie rzeczy był to taki prezydent wybierany na czas swojego życia. Od czasu powołania Trybunału Koronnego istniało też odrębne sądownictwo, niezwiązane ani z Sejmem, ani z królem.

Właśnie ten model, który obecnie jest światowym, a przede wszystkim europejskim standardem, legł w gruzach z końcem XVIII wieku. Druga Rzeczpospolita zdecydowała się na odwołanie się do tych tradycyjnych modeli urzędniczych sędziego – jak w Rosji i Prusach – ponieważ nie było czasu na to, żeby przemyśleć i zbudować właściwy model kariery prawniczej, przede wszystkim pozycji sędziowskiej. Nie oznacza to jednak, że to było wybierane, że tak powiem, z całą świadomością konsekwencji. Nie.

Obecnie w przestrzeni władzy sądowniczej chyba mamy kryzys – ja tak to widzę. Ale z kryzysów można wyjść jakąś śmiałą, dobrą koncepcją ukształtowania na nowo tych kwestii. W tym znaczeniu kryzys może być twórczy, pod warunkiem że będziemy odważni i będziemy konsekwentni w podejmowaniu tych decyzji.

Teraz będę mówił w zasadzie tylko o orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego. Pan przewodniczący Stanisław Dąbrowski przywoływał orzeczenie w sprawie asesorów, ale chcę powiedzieć, że to nie jest jedyne orzeczenie, którym Trybunał Konstytucyjny się zajmował. Przy okazji wypowiedziano się na temat prawa do sądu, ta kwestia została w bardzo istotny sposób rozbudowana.

Od około 1989 roku do czasów obecnych przez prawo do sądu rozumiano takie trzy prawa: do dostępu do sądu, do wydania wyroku i do właściwie ukształtowanej procedury. W orzeczeniu dotyczącym asesorów pojawił się punkt czwarty, niezmiernie istotny, mianowicie prawo do właściwej struktury organów sądowniczych i do właściwego ukształtowania statusu sędziego jako niezbywalny element prawa do sądu. Z tej formuły poszerzonej o ten czwarty punkt, jak sądzę, Trybunał Konstytucyjny będzie wyprowadzał dalsze wnioski, to nie jest droga zamknięta. Właściwie dopiero rozpoczęliśmy działania, ale myślę, że w miarę upływu czasu będą one wzbogacane.

Co to znaczy: prawo do właściwie ukształtowanej struktury i statusu sędziego? Na to pytanie częściowo odpowiedział już dziś przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa, pan Stanisław Dąbrowski.

Trybunał Konstytucyjny wielokrotnie podkreślał w swoich uzasadnieniach – nie była to teza wypowiedziana w wyroku, w samej sentencji, ale wielokrotnie to wypowiadał – że wedle europejskich standardów jest niepodobiestwem, żeby w Ministerstwie Sprawiedliwości pracowali sędziowie. To jest jawne naruszenie zasady trójpodziału władzy. Kiedy pytam sędziów – mam bardzo wielu kolegów, którzy są sędziami i którzy pracowali lub pracują w Ministerstwie Sprawiedliwości – jak wy możecie tam pracować, oni odpowiadają krótko, że z powodu dwudziestoprocentowego dodatku. To jest żenująca odpowiedź. Tak nie może być. Wynika to z orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego. Jeśli za orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego uznać zarówno sentencję, jak i uzasadnienie, a nie można tego inaczej rozumieć, to mamy pierwszy przypadek łamania orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego. Wstyd to przyznać, ale niestety tak jest.

Kilka dni temu dowiedziałem się od studenta pierwszego roku Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, że na pierwszy rok – pan dziekan elekt Krzysztof Rączka może to potwierdzić, bądź temu zaprzeczyć – przyjęto czterystu studentów na studia bezpłatne i ośmiuset na studia płatne. To znowu jawne naruszenie, już nie treści uzasadnienia Trybunału Konstytucyjnego, ale wręcz sentencji. W wyroku z dnia 8 listopada 2000 r. (Sygn. SK 18/99), kiedy prezesem Trybunału Konstytucyjnego był pan Marek Safjan, a ja byłem sędzią, zostało wyraźnie powiedziane, że liczba studentów płacących za naukę nie może przekraczać 50% wszystkich studentów. Znowu więc mamy przykład łamania orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego.

Jeśli mówimy o stanie spoczynku dla sędziów, to ja pytam, na jakiej podstawie stan spoczynku mają także prokuratorzy w sytuacji, kiedy Trybunał Konstytucyjny wielokrotnie podkreślał, że stan spoczynku jest gwarancją niezawisłości sędziowskiej. Niech mi nikt nie mówi, że to jest kwestia prawa dobrze nabytego. Prokuratorzy z natury nie są niezawisli i nie mogą tacy być. Instytucja stanu spoczynku miała za zadanie wzmocnić pozycję sędziego i jest oczywiście absolutnie uzasadniona – nie mówię tutaj jako ktoś, kto korzysta z tego przywileju, ale z punktu widzenia kogoś, kto analizuje stan konstytucyjny państwa. Właśnie stan spoczynku miał wzmocnić status sędziego i zachęcić doświadczonych prawników w wieku czterdziestu czy czterdziestu pięciu lat – adwokatów, radców prawnych, notariuszy, byłych prokuratorów – do tego, żeby starali się o przyjęcie do zawodu sędziowskiego. Wówczas stan spoczynku byłby dla nich bardzo realną perspektywą. Inaczej się jednak myśli wtedy, kiedy się ma dwadzieścia kilka lat, a inaczej, kiedy się ma ponad czterdzieści lat. Wtedy ta perspektywa

stanu spoczynku może być bardzo istotnym czynnikiem przyciągającym wartościowych prawników do zawodu sędziego.

Proszę państwa, Trybunał Konstytucyjny wypowiadał się również w sprawie aplikacji. Wyraźnie mówił, że pełne wykształcenie prawnicze to studia prawnicze plus aplikacja. Jeśli popatrzymy na przykład na drogę kariery prawniczej w krajach anglosaskich, w których od czasów rzymskich nie został przerwany naturalny ciąg rozwoju karier prawniczych, to bardzo wyraźnie widać, że studia prawnicze to studia ogólne na poziomie college'u i kilkuletnia szkoła prawnicza. Oznacza to, że w systemie anglosaskim studia prawnicze trwają w sumie siedem lat. W Polsce też, bo trudno sobie wyobrazić ukształtowanego prawnika bez aplikacji.

Jeśli chodzi o aplikację sądową, uważam, że jest ona bardzo istotną wartością. Nie sądzę, że należałoby ją likwidować, ale uważam, że należałoby ją istotnie przekształcić tak, żeby poprzez aplikację prawniczą opartą o sądownictwo, ale z udziałem wszystkich tak zwanych korporacji prawniczych, można było stworzyć młodzieży kończącej uniwersytety szansę uzyskania prawdziwego wykształcenia prawniczego. Obecnie, jak polscy absolwenci prawa wychodzą z uczelni z tytułem magistra i pojadą za granicę, to tam się dowiadują, że mogą być przyjęci do szkoły prawa, bo na razie mają skończony tylko college. Taka jest wartość obecnego uniwersyteckiego wykształcenia prawniczego i o tym też nie możemy zapominać. Jeśli bowiem mówimy o karierze prawniczej, to musimy patrzeć na nią nie tylko z punktu widzenia jakiegoś zawodu prawniczego, jakiejś funkcji, nawet jakiejś misji, ale ogarniać karierę prawnika od pierwszego roku studiów, a kończyć na stanie spoczynku czy sytuacji po zakończeniu wykonywania zawodu prawniczego.

Aplikacja jest konieczna. W ogóle nie wyobrażam sobie dopuszczenia do świadczenia usług prawniczych kogoś, kto nie skończył jakiejś aplikacji. Jeśli się dowiaduję, że na przykład zrezygnowano z pytań z etyki – dzisiaj po raz pierwszy o tym usłyszałem – to też brzmi bardzo niebezpiecznie. Obecnie nawet już w biznesie uczy się menadżerów pewnych zachowań etycznych, bo wszyscy sobie zdają sprawę, że bez etyki w biznesie daleko się nie zajdzie. Ponieważ nie potrafimy etycznie wychowywać w naszych domach, w naszych rodzinach, w szkołach, trzeba tego uczyć na specjalnych kursach biznesowych. Trzeba zaś pamiętać, że dla zawodów prawniczych ta etyka jest jeszcze ważniejsza.

Jeśli, proszę państwa, mówimy o adwokaturze oraz ewentualnym połączeniu zawodu adwokata i zawodu radcy prawnego, to oczywiście musimy mieć na uwadze bardzo istotną, relewantną cechę, jaką jest wolność

zawodu. Są dwa reżimy: wolności wykonywania zawodu i zawodu wykonywanego w oparciu o umowę o pracę. To są dwa zupełnie różne światy. Jeśli mówimy o samorządzie adwokackim i połączeniu adwokatury z radcostwem, to tylko pod takim warunkiem, że w tym nowym samorządzie, powstałym z połączenia tych dwóch, ludzie nie będą pracować na umowę o pracę, bo to jest kolejne nieporozumienie.

W słowie „korporacje” już mieści się pewna niebezpieczna pułapka. Notabene we wszystkich orzeczeniach Trybunału Konstytucyjnego, w których wypowiedzieliśmy się na temat zawodów prawniczych, nie spotykają się państwo z pojęciem „korporacja”, co najwyżej mogło się ono gdzieś pojawić przez pomyłkę, ale mieliśmy świadomość, że tego słowa nie należy używać, bo w Polsce mamy do czynienia z samorządami zawodowymi radców, prokuratorów i tak dalej. Słowo „korporacja” odnosi się bowiem do zupełnie innej rzeczywistości, to jest zupełnie inny desygnat. Korporacji z natury się nie lubi, więc ci, którzy manipulowali językiem, sprytnie potrafili wprowadzić słowo „korporacja” na określenie prawniczych samorządów zawodowych. To im się udało. Nie pogłębiajmy tego błędu. Trybunał Konstytucyjny ustrzegł się tego, już od 2006 r. bardzo konsekwentnie nie używa tego pojęcia na określenie właśnie samorządów zawodowych, bo to jest zupełnie inna materia.

Proszę państwa, na aplikacji radcowskiej jest tysiąc dwustu aplikantów. Moja córka dziesięć lat temu skończyła aplikację radcowską. Już wtedy była to zupełna fikcja – mówię to z pełną odpowiedzialnością za te słowa. Nie sądzę, żeby od tamtego czasu uległo to poprawie. Przecież aplikacja musi zakładać współpracę na zasadzie mistrza i ucznia.

Na amerykańskich studiach prawniczych studenci już w czasie studiów prawniczych odbywają aplikację właśnie na zasadzie mistrza i ucznia, na zasadzie sokratejskiej, natomiast wykłady dla tysiąca dwustu, nawet dla sześciuset słuchaczy – to się nazywa grupą seminaryjną – to jest kompletne nieporozumienie. Zdajmy sobie z tego sprawę.

Na koniec chciałbym powiedzieć, że dawno zostało stwierdzone, iż nie ma istotnej koincydencji pomiędzy rozwojem gospodarczym a poziomem wykształcenia społeczeństwa. To zostało udowodnione wszędzie na świecie. Jest natomiast bardzo wyraźna zależność pomiędzy rozwojem gospodarczym a stanem praworządności, bo nawet ktoś, kto ma tylko cztery klasy albo jest zupełnym analfabetą, jeśli wie, że długi spłacać trzeba i to szybko, to on je spłaca. Jeśli natomiast człowiek nawet z wyższym wykształceniem wie, że od długów można uciec, to ich nie spłaca. Właśnie dlatego, jeśli chcemy naprawdę myśleć o prawdziwym rozwoju gospodarczym, musimy

zwrócić uwagę przede wszystkim na praworządność. To jednak oznacza, że funkcje związane z ochroną praworządności muszą być właściwie rozpisane. Dziękuję.

Senator Krzysztof Kwiatkowski
Przewodniczący Komisji Ustawodawczej

Chciałem bardzo gorąco podziękować panu prezesowi. Proszę o zabranie głosu pana dziekana elekta Krzysztofa Rączkę. Proszę bardzo.

Model akademickiego kształcenia prawnika

Dziękuję bardzo.

Pani Prezes! Panie Przewodniczący!

Pragnę podziękować za zorganizowanie tej konferencji, albowiem nie-raz ostro, ale dyskutujemy, a nie krzyczymy na siebie i nie obrażamy się wzajemnie. To jest zasługa tej konferencji i trochę nowych czasów, spokojniejszych dla zawodów prawniczych.

Panie Prezesie, chciałem pana zapewnić, że Uniwersytet Warszawski przestrzega prawa i orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego. Otóż ta proporcja 50 na 50 może na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego nie jest utrzymana, ale w skali całej uczelni tak. Chciałbym doprecyzować. W ubiegłym roku na studia dzienne, na studia stacjonarne przyjęliśmy czterystu czterdziestu kandydatów, a na studia niestacjonarne sześćset osiemdziesiąt osób. Jeśli więc chodzi o studia dzienne, to liczba przyjętych kandydatów przekroczyła ustalony limit czterystu osób, odnoś-nie zaś studiów płatnych, limit ośmiuset osób nie został dotrzymany.

Ta proporcja wyglądałaby o wiele lepiej, gdyby państwo więcej łożyło na szkolnictwo wyższe i na naukę. Obecnie dotacja budżetowa jest taka, że nie starcza na wynagrodzenia zasadnicze, które przecież ustalił minister.

Proszę państwa, chciałem się z państwem podzielić refleksjami na temat modelu akademickiego kształcenia prawników. Jest on uzależniony od bardzo wielu czynników. Od tego, jakiego absolwenta chcemy wykształcić, od tego, co się wokół dzieje, od rozwoju cywilizacyjnego, od globalizacji rynku pracy. Tego modelu nie da się ustalić tylko na uczelni, bo on zależy właśnie od tego, jaki będzie dalszy model kariery zawodowej prawnika, czy o modelu kształcenia prawników będzie decydował minister

sprawiedliwości czy prawnicze samorządy zawodowe – właśnie nie korporacje, tylko samorządy. Proszę państwa, zostaliśmy obdarowani, wprowadziliśmy zgodnie z ustawą, ale standardami kształcenia na kierunku prawo, na kierunku administracja. Trzeba powiedzieć, że w dużym stopniu to nie są żadne standardy, bo one są tak wyśrubowane, że niewiele można zrobić ponad to.

Na kierunku prawo te standardy zostały obliczone na dwa tysiące czterysta godzin zajęć, podczas gdy w Holandii standardem jest tysiąc osiemset godzin. To pokazuje, że autonomia uczelni w dużym stopniu jest ograniczana poprzez ingerencję administracyjną. Obecnie mamy z jednej strony ministra nauki, z drugiej strony ministra sprawiedliwości. Pytam się, czy państwo współpracowaliście z uczelniami, ustalając te standardy, i czy państwo współpracujecie, projektując reformę? Namawiałbym jednak do tego, żeby kooperacja była i wewnątrz rządu, między rządem a samorządami oraz między rządem a uczelniami.

Proszę państwa, zacznijmy od sylwetki absolwenta. Ten model, który dzisiaj nakreślił pan minister Jacek Czaja, pokazuje po pierwsze, że nie ma jednego zawodu prawnika, jest wiele zawodów prawniczych. Czego innego będziemy wymagali od notariusza, czego innego od prokuratora czy sędziego. Co więcej, państwo chcecie dopuścić czy usankcjonować to, co obecnie niestety istnieje, a mianowicie dopuścić do wykonywania usług prawniczych – wprowadzicie mówi się, że tych prostszych – osoby, które nie mają skończonej żadnej aplikacji. Podobnie jak pan prezes Jerzy Stępień, uważam, że jedyną drogą dojścia do zawodów prawniczych jest aplikacja, i to bardzo trudna aplikacja. Nie wiem, czy dobrym pomysłem jest skracanie aplikacji do dwóch lat, bo prawnik to nie tylko osoba, która ma określoną wiedzę, ale prawnik – adwokat, radca prawny, notariusz – to także osoba dojrzała intelektualnie i emocjonalnie.

Założmy, ktoś skończy studia w wieku dwudziestu czterech czy dwudziestu pięciu lat. Po dwóch czy trzech latach aplikacji taka osoba ma dwadzieścia osiem lat i już może rozstrzygać bardzo ważne sprawy życiowe, społeczne. Uważam, że tak młodzi ludzie nie są jeszcze na to wystarczająco dojrzały emocjonalnie. Nie ma jednego zawodu prawniczego, w związku z tym nie można powiedzieć, że studia akademickie przygotowują absolwenta do wejścia do określonego zawodu.

Co więcej, zawody prawnicze w polskich realiach są z natury rzeczy limitowane. Nie chodzi tu o limit minimalny, ale maksymalny. Rocznie Uniwersytet Warszawski wypuszcza ponad siedmiuset absolwentów prawa. Podobnie Uniwersytet Jagielloński i Uniwersytet Poznański. Rynek nie

jest w stanie wchłonąć takiej ilości osób. Mówienie o otwarciu zawodów prawniczych jest więc po prostu demagogią polityczną. Powinniśmy dbać o to, żeby kształcić prawników na najwyższym poziomie.

Po studiach prawniczych można wykonywać zawody prawnicze, ale ze swojego doświadczenia wiem, że pewna grupa studentów idzie do innych zawodów, chociażby do administracji państwowej. Wielu z obecnych pracowników samorządowej administracji państwowej to są absolwenci prawa. Wielu absolwentów pracuje w biznesie i kulturze. Musimy kształcić prawników, którzy posiadają określoną wiedzę prawniczą. Nasi studenci mówią, że trzeba zmienić metody nauczania. Zgadzam się z tym, bo musimy także wyposażać studentów w pewną wiedzę, w pewne umiejętności praktyczne. Trzeba więc w nowy sposób podejść do metod nauczania, do form zajęć. Niewątpliwie jest tu jeszcze dużo do zrobienia, czego mamy pełną świadomość.

Nie da się po pięcioletnich studiach wypuścić prawnika, który samodzielnie znajdzie się na rynku obrotu prawnego, to jest po prostu niemożliwe, tego się trzeba uczyć. Z zawodem prawnika jest tak, jak z zawodem lekarza. Kończy się studia medyczne, jest specjalizacja pierwszego stopnia, jest specjalizacja drugiego stopnia i wtedy uzyskuje się pełną wolność wykonywania zawodu. Ze studiami prawniczymi też tak ma być.

Student musi mieć możliwość dostosowywania programu do swoich predyspozycji, swoich oczekiwań i zainteresowań. My to robimy, my dajemy studentom do wyboru – biorąc pod uwagę wykłady specjalizacyjne, konwersatoria i seminaria – około dwieście jednostek dydaktycznych na naszym wydziale, notabene najlepszym wydziale prawa w Polsce. Dajemy studentom możliwość wyboru. Wybierają oni to, co ich naprawdę interesuje.

Jednocześnie ten program musi być nowoczesny, bo przecież rozwój cywilizacyjny, rozwój nowych technologii powoduje, że musimy uczyć studenta tego, czego nie uczono dziesięć czy piętnaście lat temu. Obecnie wyłączyliśmy z katedry prawa cywilnego katedrę prawa rynku kapitałowego. Proszę państwa, piętnaście lat temu nikt w ogóle tego nie wykładał, a obecnie mamy już wybitnych specjalistów w tej dziedzinie i uczymy tego studentów. Ważne jest też uczenie prawa związanego z nowymi technologiami. Musimy też pokazywać studentom, jak funkcjonuje prawo, i badać skuteczność prawa, dokonywać ekonomicznej analizy prawa. To są nowe dziedziny, w których są prowadzone badania naukowe i których zaczynamy nauczać studentów, czyli zaczynamy budować nowoczesne programy nauczania.

Globalizacja usług dydaktycznych i rynku pracy oznacza, że musimy przekazywać studentom wiedzę nie tylko z prawa polskiego, nie tylko z prawa europejskiego, ale także z prawa innych państw, bo ten student ja-

ko absolwent uczelni będzie musiał odnaleźć się na globalnym rynku pracy. Musimy tego uczyć i uczymy w dwojaki sposób.

Po pierwsze, na naszym wydziale jest sześć szkół prawa obcego: jest szkoła prawa amerykańskiego, angielskiego, niemieckiego, hiszpańskiego, włoskiego i niemieckiego. Planujemy otwarcie się w drugą stronę, na Wschód, bo przecież Daleki Wschód to jest ogromny rynek dla obsługi prawnej. Obecnie w Chinach lokują się największe światowe kancelarie prawnicze, te o globalnym zasięgu, tam otwierają one swoje biura, tam mają już swoje biura. Nasi prawnicy też tam trafiają, więc musimy uczyć także i tego prawa. Mamy już nawiązane pierwsze kontakty, które nam to ułatwią. To samo dotyczy rynku rosyjskiego. Czy nam się to podoba czy nie, to jest największy rynek zbytu w Europie, największy rynek usług prawnych. Co więcej, nasi studenci sami wyszli z inicjatywą właśnie otwarcia się na rynek rosyjski.

Po drugie, uczymy przyszłych prawników także poprzez program Erasmus Socrates. Co roku z naszego wydziału ponad stu pięćdziesięciu studentów wyjeżdża na półroczne albo roczne studia do pięćdziesięciu pięciu uniwersytetów w całej Europie. Mają tam możliwość uczenia się miejscowego prawa. Jeżeli chodzi o jakość kształcenia, nie jest tak źle, jakby można było sądzić.

Jeszcze raz powtarzam: ukończenie studiów prawnych to jest dopiero pierwszy etap edukacji prawniczej. Dopiero po nim można kontynuować edukację na aplikacjach.

Nie jestem zwolennikiem egzaminu drugiego stopnia, który dawałby uprawnienia do wykonywania zawodu doradcy prawnego. To, moim zdaniem, nie jest najlepszy pomysł. Proszę państwa o przemyślenie tej sprawy. Wiem, że obecnie w oparciu o ustawę o działalności gospodarczej każdy może lepiej albo gorzej działać, ale niech państwo swoim autorytetem tego nie sankcjonują. Zawody prawnicze są zawodami limitowanymi, licencjonowanymi i tak powinno być. Dziękuję bardzo.

Senator Krzysztof Kwiatkowski **Przewodniczący Komisji Ustawodawczej**

Dziękuję bardzo.

Jeżeli państwo pozwolą, dokonam jeszcze jednej, wyjątkowo sympatycznej czynności. Zdecydowana większość obecnych na tej sali to prawnicy i – mimo dyskusji oraz różnic przy ocenie różnych rozwiązań merytorycznych – niewątpliwie rzeczą wspólną dla nas powinno być budowanie szacunku i zaufania do wszystkich zawodów prawnych i do wszystkich

funkcji, które w ramach szeroko rozumianego wymiaru sprawiedliwości przyjdzie pełnić niektórym z obecnych na tej sali i innym prawnikom. W imieniu Komisji Ustawodawczej Senatu RP i pewnie wszystkich obecnych na tej sali chciałbym podziękować panu Jerzemu Stępniovi za profesjonalne, bezstronne, niepodatne na naciski różnych środowisk i grup wykonywanie obowiązków prezesa Trybunału Konstytucyjnego.

PANEL I

Droga do zawodów prawniczych
– model otwartego dostępu,
kształcenie aplikacyjne,
uzyskiwanie uprawnień zawodowych,
perspektywy zatrudnienia

Maciej Bobrowicz

Prezes Krajowej Rady Radców Prawnych

Chciałbym przedstawić państwu dwa niezwykle ważne aspekty dotyczące drogi do zawodów prawniczych. Pierwszym jest temat, który od dłuższego czasu jest powtarzany przez polityków, czyli dostęp do zawodów prawniczych. Wiele osób obecnych dziś na sali to prawnicy, ale zakładam, że słuchają nas również politycy, dlatego sądzę, że warto krótko powiedzieć na ten temat.

Drugą część swojego wystąpienia chciałem poświęcić egzaminowi kompetencyjnemu. Obecnie rozmawiamy o dwóch ścieżkach dostępu do zawodów prawniczych. Nieważne jednak, ile będzie tych ścieżek, bowiem elementem decydującym o tym, kto zostanie radcą prawnym czy adwokatem, jest egzamin kompetencyjny. Temu zagadnieniu poświęcę drugą część swojego wystąpienia.

Chciałem państwu pokazać, szczególnie tym z państwa, którzy nie są politykami, jakie są kompetencje ministra sprawiedliwości w zakresie tak zwanego dostępu do zawodów prawniczych. Sądziłem, że ta kwestia jest już jasna i została wyjaśniona, ale w różnych debatach od czasu do czasu pojawiają się zastrzeżenia, których adresatem są samorzady – zarówno radcowski, jak i adwokacki. Wynika to być może z pewnej sytuacji, która miała miejsce wiele lat temu, że minister sprawiedliwości ma pełne kompetencje w zakresie tak zwanego dostępu do zawodów prawniczych.

W takim razie, jakie kompetencje mają rady okręgowych izb radców prawnych? Są to kompetencje czysto organizacyjne. Elementów decyzyjnych w kompetencjach samorządu radcowskiego nie ma. Wszelkie kompetencje, które decydują o tym, kto i w jaki sposób stanie się członkiem samorządu radcowskiego oraz adwokackiego, są w gestii ministra sprawiedliwości. Po stronie okręgowych izb radców prawnych, podobnie izb adwokackich, jest organizacja prowadzenia aplikacji, obsługa administra-

cyjna i techniczna, przechowywanie dokumentacji, rozliczanie z budżetem państwa wydatków związanych z organizacją i przebiegiem konkursu. W kompetencji Krajowej Rady Radców Prawnych pozostaje zaś uchwalanie regulaminu aplikacji radcowskiej. To są regulacje, które znajdziemy w ustawie o radcach prawnych.

Chciałem również, żebyśmy chwilę zastanowili się nad tym, co ja nazwałem egzaminem kompetencyjnym, ponieważ taką nazwę przyjęto w Europie. W projekcie ministerialnym jest to egzamin drugiego stopnia. Ten proponowany przez ministerstwo egzamin kompetencyjny jest egzaminem pisemnym, co oznacza, że tak naprawdę członek komisji egzaminacyjnej może nigdy nie zobaczyć zdającego – przyszłego radcy prawnego czy adwokata.

Jak wygląda sytuacja w Europie? Egzamin pisemny i ustny, proszę państwa, występuje w piętnastu krajach europejskich. Można by wręcz powiedzieć, że stanowi regułę. Jeśli zadalibyście mi państwo pytanie, co się dzieje w pozostałych państwach, zaledwie w kilku występuje sam egzamin pisemny, a w pozostałych występuje sam egzamin ustny. W takim razie można by z tego wyciągnąć wniosek, że egzamin ustny jest niezwykle ważnym, istotnym, a wręcz nieodzownym elementem końcowego egzaminu kompetencyjnego. Można by zadać pytanie, dlaczego się tak dzieje.

Mówi się, że kompetencje zarówno radcy prawnego, jak i adwokata składają się z dwóch elementów: z wiedzy, czyli z umiejętności twardych, oraz z umiejętności miękkich, które polegają na pewnych zachowaniach, umiejętności przemawiania w sądzie, komunikowania się z klientem i wielu innych. Tego można się nauczyć tylko poprzez praktykę. Egzamin ma również być tym elementem, który sprawdza nie tylko wiedzę, ale także te zachowania.

Pozostaje do rozwiązania niezwykle ważki problem, czy egzamin ma być strażnikiem standardów, czy ma rozwiązywać problemy komisji egzaminacyjnych, które być może nie będą umiały sobie z nimi radzić. W jaki sposób zapewnić osobom egzaminowanym ustnie obiektywizm w ocenie, który występuje przy egzaminach pisemnych, w jaki sposób zapewnić im bezstronność – słyszeliśmy takie argumenty. Zapewne istnieją różne metody poradzenia sobie z tym problemem. Skoro w piętnastu krajach sobie poradzono, to myślę, że Polska również może do nich dołączyć.

Na koniec chciałbym przedstawić, kto w innych krajach przeprowadza egzamin kompetencyjny. Sądzę, że polityków może to zainteresować, skoro dalej ma się toczyć debata. Końcowe egzaminy po aplikacji w większości państw przeprowadzają tylko organy adwokatury, w niektórych zaś państwo wspólnie z adwokatą. Nigdzie państwo samo nie przeprowadza tych egzaminów.

Jaki stąd wniosek? Myślę, że czasami warto poznać sprawdzone modele europejskie i zastanowić się, czy one nie są efektywne i czy nie mogą stanowić pewnych wskazówek dla nas w szukaniu rozwiązań, o których dzisiaj będziemy dyskutować. Bardzo dziękuję.

Senator Krzysztof Kwiatkowski **Przewodniczący Komisji Ustawodawczej**

Bardzo serdecznie dziękuję panu prezesowi. O zabranie głosu poproszę pana Jacka Wojdyłę, prezesa Krajowej Rady Notarialnej.

Jacek Wojdyła **Prezes Krajowej Rady Notarialnej**

Panie Przewodniczący! Pani Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej! Szanowni Państwo!

Przede wszystkim pragnę serdecznie podziękować organizatorom konferencji za podjęcie tematu dzisiejszej debaty – zagadnienia drogi kariery prawnika w Polsce. Nie dyskutujemy na temat otwarcia zawodów prawniczych, bo to już od tylu lat się dyskutuje, że powinno się dostrzegać to, iż nie ma barier dla osób, które chcą uzyskać status aplikanta i kwalifikacje zawodowe oraz są do tego przygotowane, dla nich te bariery zostały zniesione. Obecnie powinniśmy rzeczywiście wykorzystać szansę, którą stworzył Trybunał Konstytucyjny, uchylając możliwość działania po 5 maja 2009 r. asesorów sądowych, aby gruntownie przyjrzeć się karierze prawników.

Również samorząd notarialny wielokrotnie zastanawiał się nad tym, uczestniczyliśmy w debatach na różnych płaszczyznach, nie tylko tu, w parlamencie, ale również paralelnie w zespole prezydenckim, te tematy ciągle były podnoszone również podczas spotkań bilateralnych ze środowiskami naszych kolegów za granicą.

Proszę państwa, wynikiem tej analizy, przyglądania się temu tematowi jest jedno stwierdzenie: nie można mówić o karierze prawniczej bez postrzegania tego zagadnienia systemowo. To nie jest wycinkowa regulacja zagadnienia na poziomie sądu, na poziomie samorządu. To jest całościowy proces dochodzenia – od kształcenia prawnika na studiach wyższych prawniczych, później wskazania mu perspektywy po tych studiach prawni-

czych, wreszcie po egzamin zawodowy i możliwość przepływu między zawodami. Wszystkie te cztery płaszczyzny są istotne.

Uważamy, że pierwszy etap, kiedy student prawa styka się z zagadnieniami, nadziejami, oczekiwaniami, a może nawet i błędnym wyobrażeniem o wykonywaniu zawodu, to jest ten okres, który powinien być wykorzystany do kształtowania przyszłego prawnika w większym niż dotychczas stopniu, i to zarówno przez środowisko naukowe poprzez odpowiednie ustawienie programu, jak i przez liczne organizacje studenckie działające na wyższych uczelniach. Mam na myśli przede wszystkim ELSA, której program mi się bardzo podoba, zwłaszcza spotkania w ramach dni prawniczych, które corocznie organizuje, aby młodym ludziom uświadomić, po pierwsze, że pojęcie prawnika nie ogranicza się tylko do pojęcia sędziego, notariusza, adwokata, radcy prawnego, komornika, prokuratora, ale jest to pojęcie bardzo szerokie, a możliwości zatrudnienia prawnika są dużo szersze aniżeli wymienione tutaj zawody i związane z nimi aplikacje. To jest rola między innymi właśnie dla studenckich organizacji, ale także dla kierunków i samego programu szkolenia.

Być może poprzez współpracę z samorządami zawodowymi trzeba w większym stopniu umożliwić studentom w trakcie odbywania roku – nawet jeżeli byłby to okres pół roku, kosztem jakichś teoretycznych zajęć – praktyki ukierunkowane nie na zdobywanie umiejętności, ale na poznawanie. Niech student przez miesiąc czy przez trzy tygodnie będzie w różnych instytucjach stosujących prawo i pozna, na czym polega specyfika zawodu adwokata, pozna – poprzez udział w rozprawach sądowych i wymiar sprawiedliwości – na czym polega praca sędziego, na czym polega praca notariusza. Chodzi o to, żeby zapewnić studentom takie praktyki. Oni muszą dokonywać świadomego, a nie przypadkowego wyboru, nie mogą kierować się przy tym doraźnymi celami.

Student powinien mieć świadomy wybór, w jakim kierunku chce się kształcić, dalej zaś powinien iść drogą aplikacji. To jest jedyna rozsądna i rzeczywiście skuteczna droga do dobrego przygotowania zawodowego. Chciałbym dokonać, być może trochę dyskusyjnego, rozróżnienia na dwa wymiary tej aplikacji. Każda aplikacja ma swój wymiar teoretyczny i ma swój wymiar praktyczny. Nie upieram się przy tym, żeby w wymiarze teoretycznym aplikacja musiała koniecznie być przeprowadzana w tych miejscach i w tych ośrodkach, które prowadzą szkolenie praktyczne. To mogą być zarówno stowarzyszenie, samorząd, uczelnie wyższe, jak i wyspecjalizowane organizacje, które będą teoretycznie zapoznawać aplikanta z praktyką orzecznictwa, stosowania prawa. Nic jednak nie zastąpi prawdziwej praktyki odbywanej w kancelariach czy na sali sądowej.

Proszę państwa, to, co stało się na skutek tak zwanego otwarcia zawodu notariusza, najlepiej dowodzi, ile stracili ci prawnicy dzięki takiemu otwarciu. Otóż ustawa, która obowiązywała do 2005 roku, gwarantowała wszystkim praktyki zawodowe. Obecnie na zasadzie otwartości mamy wolontariat – jeśli aplikant chce i otrzyma taką ofertę, może odbywać praktyki, jeśli nie, to może pracować gdzie indziej i jednocześnie być aplikantem, uczęszczać tylko na teoretyczne zajęcia.

Gdybyśmy obliczyli czas spędzany przez aplikanta notarialnego podczas dwuipółletniej aplikacji w sądzie – a jest to okres półroczny, i porównali go z czasem spędzonym przez takiego pozaetatowego aplikanta notarialnego w kancelarii notarialnej, to okazuje się, że ilość dni spędzonych na praktycznym szkoleniu w kancelarii jest mniejsza niż na praktyce sądowej. Czy to jest prawidłowe szkolenie dla aplikanta notarialnego, który ma wykonywać później ten zawód?

Po okresie aplikacji musi następować egzamin zawodowy. Powinien on pozostać domeną tych środowisk, które chcą, aby osoba wykonująca później dany zawód reprezentowała go na zewnątrz. Nie mówię, że to ma być na wyłączność. Powinien istnieć nadzór ministra sprawiedliwości zapewniający jednorodność, standardy, obiektywizm, żeby nie było takich zarzutów, które pojawiały się w przeszłości. Tylko jednak lekarz ze specjalizacją okulistyki może dobrze przeegzaminować kogoś, kto chce być okulistą, a przecież to jest specjalizacja. Pozostali specjaliści medycyny również mają tytuł lekarza, a nie są specjalistami okulistyki. Wobec tego trudno, aby sędziowie egzaminowali adwokatów albo adwokaci prokuratorów. Trudno więc, aby przy obecnym poziomie specjalizacji, przy dużym zróżnicowaniu wykonywania zawodów prawniczych uważać, że wszyscy mogą wykonywać różne zawody prawnicze. Egzamin zawodowy pod nadzorem ministra sprawiedliwości, z jego znaczącym udziałem, powinien jednak należeć do tych środowisk, które chcą, aby przyjmowani reprezentanci wykonywali ten zawód.

Zagadnienie przepływu osób między zawodami prawniczymi dotyka najważniejszej kwestii – co ma być karierą prawnika? Czy ukoronowaniem zawodu prawniczego ma być zawód sędziego? Moim zdaniem, tak. Tylko ten dostęp musi być realny, uwiarygodniony tym, co się dzieje w rzeczywistości.

Obecnie teoretyczne zapisy w ustawach, że można zostać sędzią po trzech, pięciu czy dziesięciu latach, są pustymi zapisami. To już było tutaj mówione. Mam natomiast świadomość tego, że nawet dobry adwokat, dobry prokurator, dobry notariusz z dnia na dzień nie można stać się dobrym przedstawicielem innej grupy zawodowej. Istnienie specjalizacji i inne sposoby wykonywania poszczególnych zawodów prawniczych są jednak dość znaczące.

Rozważmy zatem możliwość, aby środowiska prawnicze, które mają przyjąć daną osobę w swoje szeregi, stworzyły możliwości, ja nie mówię gwarancje, możliwości – na zasadzie na przykład studiów podyplomowych, dzięki którym można uzyskać dodatkowe kwalifikacje – półrocznego okresu szkoleniowego dostosowawczego dla tych, którzy chcą zmienić jeden zawód prawniczy na inny. Kto to ma zrobić i za czyje pieniądze? Oczywiście, koszty szkolenia powinna ponosić osoba, która chce zmienić zawód, która inwestuje w siebie. To jest kolejna próba umożliwienia prawnikom zmiany zawodu, ale należy zapewnić jakość wykonywania zawodu, który dla prawnika będzie nowy. Nie ma dobrego notariusza, który będzie dobrym prokuratorem, ani odwrotnie, bowiem to są zupełnie inne specjalizacje. Będzie to możliwe dopiero po odpowiednim szkoleniu, specyfiki danego zawodu prawniczego trzeba się nauczyć.

To samo dotyczy dostępu młodych ludzi do zawodów prawniczych. Samo w sobie ukończenie studiów prawniczych nie powinno gwarantować uzyskania statusu zawodowego. To jest na zasadzie, że absolwentowi studiów prawniczych zostaje stworzona możliwość, z której on sam może skorzystać, jeżeli w siebie zainwestuje.

W tym miejscu mamy poważne zastrzeżenia do rozwiązania proponowanego przez ministra sprawiedliwości, które – w naszym przekonaniu – w nieuprawniony i niejednakowy sposób traktuje kandydatów do zawodów prawniczych. Z jednej strony, kandydaci muszą płacić za aplikację samorządową, z drugiej strony, mają możliwość uzyskania bardzo wysokiej jakości szkolenia w ramach pieniędzy budżetowych w Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury, stają się znakomitymi specjalistami. Tu mamy pierwszą nierówność. Po różnych szkoleniach mają oni jednakowo konkurować. Jedni mają inwestować w siebie, konkurować w ramach samorządów i ponosić koszty wykształcenia. Inni mają kształcić się na koszt państwa.

Wobec tego należy się zastanowić, czy drogą do wykonywania zawodu sędziego nie powinna być wyłącznie droga przejścia z innego zawodu. To, co najczęściej się podkreśla, to nie tylko wiedza. Można być doskonałym intelektualnie, sprawnym merytorycznie, ale można być arogantem w stosunku do uczestników postępowania. Sędzia buduje swój autorytet nie tylko na wiedzy i jakości orzecznictwa, ale na sposobie wykonywania tego zawodu. Sędziowie nie będą mieli autorytetu, jeżeli sprawujący tę funkcję młodzi ludzie będą poniewierali ludźmi dużo od siebie starszymi, a niestety to się zdarza na salach sądowych. Często właśnie ta arogancja pokrywa ignorancję. Abstrahując jednak od tej patologii, autorytet sę-

dziego powinien być budowany poprzez to, że ten zawód będą wykonywać osoby z odpowiednim doświadczeniem życiowym, dystansem do pewnych spraw, które już niejedno widziały i poznały. Stąd też droga do zawodu sędziego powinna prowadzić wyłącznie z innych zawodów prawniczych, to powinna być zasadnicza droga w karierze prawnika. Powiem szczerze, gdyby tylko była realna możliwość przejścia do zawodu sędziego, wiele osób wykonujących zawody samorządowe wybrałoby tę drogę.

Fakt, że obecnie obserwujemy odpływ z sądów do zawodów samorządowych z powodów finansowych, oceniam trochę inaczej niż się to zwykle robi. Myślę, że ta strona finansowa ma rekompensować brak satysfakcji z wykonywania zawodu sędziego. We wszelkich rankingach odnośnie do prestiżu zawodów prawniczych sędzia zawsze jest na pierwszym miejscu. Ten status jest pozostałością dawnych czasów, nadal istnieje społeczne przekonanie, zawierzenie, że jest to zawód najlepiej wykonywany i przez najlepszych prawników.

Proszę państwa, na koniec jedno spostrzeżenie. Mówiąc o karierze prawnika, nie sposób nie odnieść się także do drogi do zawodu notariusza. Nie będę podawać tu rozwiązań, każdy będzie miał swoje przemyślenia na ten temat i dojdzie do własnych wniosków. To, jaka ma być droga do zawodu notariusza, musi być jednak konsekwencją odpowiedzenia sobie na pytania, kim jest notariusz i kim chcemy, żeby pozostał. Czy notariusz ma być osobą, która bezstronnie, w sposób obiektywny, sprawny, odpowiedzialny i merytoryczny będzie się starała znaleźć takie rozwiązanie spraw majątkowych, bardzo często o znaczącej wartości, które nie będzie uprzywilejowywać jednej strony względem drugiej? Czy jednocześnie notariusz będzie miał pewność, że niezależnie od rozstrzygnięcia będzie mógł dalej wykonywać ten zawód? Mamy sygnały, że jeżeli zaczniemy patrzeć wyłącznie na stronę materialną, jeśli będziemy postrzegać notariusza jako przedsiębiorcę, to wmówimy mu, że przede wszystkim ma zarabiać pieniądze. To jest nieporozumienie. Jeżeli dążymy do tego, żeby notariusza traktować jak przedsiębiorcę, to zapomnijmy o jego zadaniach publicznych, obiektywizmie, bo notariusz będzie reprezentował tego, kto mu płaci. To nie jest dobra droga do przyszłości zawodu notariusza, to nie leży w interesie społeczeństwa, wymiaru sprawiedliwości.

Z tego powodu bardzo się cieszę, że została zainicjowana dzisiejsza dyskusja i, jak sądzę, jest ona dopiero początkiem. Środowisko notarialne chce włączyć się do tej dyskusji także z własnymi pomysłami. Dziękuję za możliwość wypowiedzenia się.

Senator Krzysztof Kwiatkowski **Przewodniczący Komisji Ustawodawczej**

Dziękuję panu prezesowi. Zdradzę państwu tajemnicę, że w przerwie rozmawiałem z panią prezes Joanną Agacką-Indecką i niewykluczone, że pojawią się kolejne wspólne inicjatywy Naczelnej Rady Adwokackiej i Komisji Ustawodawczej Senatu. W stosownym czasie poinformujemy państwa o szczegółach i zaprosimy na spotkania.

Prosiłbym o zabranie głosu członka zarządu Stowarzyszenia Sędziów Polskich IUSTITIA, panią Irenę Kamińską. Proszę bardzo.

Irena Kamińska **Członek zarządu Stowarzyszenia Sędziów Polskich IUSTITIA**

Proszę Państwa!

Na początku chciałabym podziękować organizatorom tej konferencji za to, że przedstawiciel Stowarzyszenia Sędziów Polskich IUSTITIA może się na niej wypowiedzieć.

Może tym stwierdzeniem popadnę w patos, ale obecnie znajdujemy się w momencie przełomowym. Wyrok Trybunału Konstytucyjnego dał właściwie jedną na dziesięciolecia szansę takiego ukształtowania drogi do zawodu sędziego, żeby ta funkcja rzeczywiście stała się koroną zawodów prawniczych. Wszyscy, którzy się dzisiaj wypowiedzieli, może z wyjątkiem pana ministra Jacka Czai, zgadzają się ze stwierdzeniem, że ważny jest sposób dojścia do urzędu sędziego, aby ten urząd mógł być koroną zawodów prawniczych. Jestem tego samego zdania.

W tym miejscu powiem kilka banałów, które są wszystkim znane, ale które może jednak warto przypomnieć, że jakość korpusu sędziowskiego gwarantuje to, żeby państwo prawa było państwem prawa nie tylko z nazwy, ale też ze sposobu funkcjonowania w nim wszystkich mechanizmów, że od tego korpusu sędziowskiego, od poziomu sędziów zależy realizacja prawa każdego obywatela do sądu. Istotne jest to, o czym mówił mój poprzednik, żeby jakość korpusu sędziowskiego, sędziowie, którzy wymierzają wyroki, sprawiedliwość w imieniu państwa, nie kojarzyli się obywatelom z arogancją tego państwa, z brakiem odpowiedzialności czy z innymi negatywnymi cechami.

Proszę państwa, mamy sytuację, w której nareszcie możemy doprowadzić do sytuacji, że stanowisko sędziego rzeczywiście, jak powiedział pan

profesor Jerzy Stępień, stanie się zakończeniem kariery prawniczej. Możemy sprawić, żeby stan spoczynku, do którego dochodzi się w wieku około czterdziestu lat, był ukoronowaniem całej kariery prawniczej, bo zawodu sędziego nie da się nauczyć w żadnej szkole. Do tego jest potrzebna jeszcze większa, albo przynajmniej taka sama dojrzałość emocjonalna, jak w innych zawodach prawniczych – adwokata, radca prawnego, notariusza. Sędzia ostatecznie decyduje o wszystkich najważniejszych sprawach, więc musi być człowiekiem dojrzałym. W pewnym sensie podzielam wszystkie krytyczne uwagi, które były wysuwane w stronę asesorów, bo młody człowiek, który wcześniej, przed rozpoczęciem orzekania miałby okazję stanąć po drugiej stronie stołu sędziowskiego, wiedziałby z własnego doświadczenia, jak niektóre zachowania sędziów są odbierane. Tego doświadczenia często asesorom brakowało.

Obecnie mamy projekt Ministerstwa Sprawiedliwości, w którym jest tak dużo sposobów dojścia do zawodu sędziego, że stwarza to pewien zamęt odnośnie szans i możliwości aspirantów do stanowiska sędziego i wbrew pozorom wcale nie otwiera tego zawodu, jeśli chodzi o szansę i możliwości tych aspirantów. Po pierwsze, sędzią będzie można zostać po pięcioipółrocznej aplikacji w Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury. Po drugie ma być wolny dostęp do stanowiska sędziego dla osób z innych zawodów prawniczych, bo Ministerstwo Sprawiedliwości na pozór się zgadza, że urząd sędziego powinien być koroną zawodów prawniczych. Po trzecie, istnieje propozycja, żeby był też dostęp do zawodu sędziego po sześciu latach pracy w charakterze asystenta albo referendarza. Ostatnia, czwarta propozycji dotyczy osób z egzaminami państwowymi pierwszego i drugiego stopnia, które mogłyby startować w konkursie na urząd sędziego po dwóch latach aplikacji ogólnej – tam mamy pięć i pół roku, tu dwa lata, albo po czterech latach, po zdaniu egzaminu pierwszego stopnia, drugiego stopnia, po czterech latach wykonywania doradztwa prawnego.

Tak wiele sposobów dojścia do stanowiska sędziego nie otwiera szerzej drogi do tego zawodu, ale stwarza pewien zamęt, różnicuje sytuację kandydatów. Kto bowiem pójdzie do szkoły, jak będzie mógł ubiegać się o urząd sędziego po dwóch latach aplikacji ogólnej w innych zawodach prawniczych i zdaniu egzaminu drugiego stopnia? Są to więc propozycje, które zupełnie ze sobą nie współgrają, które nie tworzą jasnej ścieżki dostępu do zawodu sędziego, które – jak powiedzieli pan sędzia Stanisław Dąbrowski i pan profesor Jerzy Stępień – tylko konserwują stary układ. Te propozycje absolutnie nic nie zmieniają w nim na lepsze, nie są też spójne, bo młody absolwent wydziału prawa nie wie, co wybrać i jaka droga byłaby dla niego

najbardziej atrakcyjna – pięć i pół roku aplikacji, dwa lata aplikacji ogólnej, czy cztery lata i egzamin państwowy drugiego stopnia.

Stowarzyszenie Sędziów Polskich IUSTITIA na konferencji zorganizowanej przez Krajową Radę Sądownictwa zaproponowało jasny, prosty model, w którym urząd sędziego rzeczywiście będzie koroną zawodów prawniczych. Byłaby wymagana określona liczba lat pracy – pięć, osiem lub dwanaście – do osiągnięcia poszczególnych szczebli sądowych. W tym modelu – jak powiedział chyba pan profesor Jerzy Stępień – ludzie zostający sędziami posiadaliby określone doświadczenie życiowe i zawodowe, a reguły osiągnięcia stanowiska sędziego byłyby jasno określone. W tym modelu referendarze i asystenci mogliby zostać sędziami po siedmiu latach pracy, ale oczywiście tylko sędziami sądów rejonowych a nie wyższych szczebli.

Niestety, żaden adwokat, nawet ten zarabiający dwa tysiące złotych miesięcznie, nie przyjdzie do sądu rejonowego za wynagrodzenie, które jest obecnie. Jestem sędzią administracyjnym i prowadziłam nabór do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie jako prezes tego sądu. Nie mieliśmy problemu z naborem kandydatów z innych zawodów prawniczych, oni ubiegli się o przyjęcie do nas właśnie dlatego, że zostały im zapewnione zarówno warunki pracy, jak i wynagrodzenie odpowiadające godności urzędu. Trzeba stworzyć taki system, żeby sędzia nie wykonywał czynności technicznych, żeby miał do dyspozycji asystenta, referendarza, pracowników administracyjnych, żeby po prostu sprawowanie urzędu sprawiało mu satysfakcję również intelektualną. Ważne jest to, o czym powiedział mój przedmówca prezes Jacek Wojdyło, że zawód sędziego rzeczywiście musi być koroną zawodów prawniczych, zarówno w sensie materialnym, jak i merytorycznym.

Obecnie, na przykład w sądach grodzkich, sędziowie wydają wyroki w sprawach mandatów albo rejestrują osoby sprzedające pietruszkę. To chyba nie jest model kariery sędziego, o który nam chodzi. Proszę państwa, istotne są więc jasne reguły dostępu do zawodu sędziego, zmniejszona kognicja sądów oraz zupełnie inne zasady wynagradzania.

Pan minister w wypowiedziach publicznych często zarzuca nam, że Stowarzyszenie Sędziów Polskich IUSTITIA walczy głównie o pieniądze. To nieprawda. Nie mówimy o żadnych kwotach, ale o takim sposobie kształtowania wynagrodzeń, który uniezależniałby sędziów od władzy wykonawczej i ustawodawczej. To wszystko, co mam do powiedzenia na temat dostępu do zawodu sędziego.

Korzystając z obecności tutaj i okazji, jaką stworzyła dzisiejsza konferencja, chcę zaapelować do obecnych na sali senatorów, jako członków izby

zadumy i refleksji. Proszę państwa, to jest jedyny moment na to, żeby nie myśleć przez pryzmat kwestii korporacyjnych, partyjnych czy bieżących, przez pryzmat tego, co bardziej opłaca się w sondażach. To jest jedyna chwila, żeby wreszcie odejść od urzędniczego modelu sędziego, żeby sędziowie w państwie, w którego imieniu wymierzają sprawiedliwość, rzeczywiście byli ludźmi najlepszymi.

Chcę państwu powiedzieć, że w ubiegłym roku z urzędu sędziego zrezygnowało czterdzieści sześć osób. W pierwszym półroczu tego roku już zrezygnowały trzydzieści cztery osoby. Jako członek stowarzyszenia mam kontakt z sędziami sądów okręgowych, rejonowych i apelacyjnych. Naprawdę, Polskę czeka wielka zapaść, jeśli chodzi o kadry w sądownictwie. Jako członek Krajowej Rady Sądownictwa w latach dziewięćdziesiątych pamiętam, jak bardzo apelowaliśmy do przedstawicieli władzy ustawodawczej i wykonawczej, że rozszalała kognicja sądów doprowadzi do zapaści. Doprowadziła, bo wtedy każdy projektodawca ustawy pisał, że nie ponosi się żadnych kosztów związanych z wejściem jej w życie, bo sądy to osądzą.

Był taki czas, ja to sama pamiętam, kiedy pożyczaliśmy papier, długopisy od notariuszy i komorników. Z pewnością pamiętacie sprawy, które się przedawniały. Na szczęście, to wszystko już się skończyło. Chcę jednak państwu powiedzieć, że łatwiej jest nadrobić braki finansowe, braki w wyposażeniu sądów, niż poradzić sobie z zapaścią kadrową, jaka nas czeka. Bardzo wielu sędziów odejdzie do innych zawodów prawniczych. Nawet nie chodzi o niskie wynagrodzenia, bo bardzo wielu sędziów po prostu kocha swój zawód i dalej chce go wykonywać. Chodzi o zły sposób traktowania, o ciągłe obietnice, o uchylanie ustaw, które miały wejść w życie. Chodzi o to, że sędziowie przez wszystkich są traktowani jak grupa, która właściwie ma tylko roszczenia i do niczego dobrego nie służy. Tego sędziowie mają dosyć. Między innymi z tego powodu wielu z nich odejdzie do innych zawodów prawniczych.

Oдноśnie do przepływu osób między zawodami prawniczymi to na razie jest swobodny dostęp – przynajmniej w przepisach ustawy – do zawodu sędziego. Na przykład w ustawie o adwokaturze jest art. 67, który mówi, że sędzia, który chce zostać adwokatem, musi przejść okres karencji. Nie może startować czy wpisać się na listę adwokatów w tym samym okręgu, w którym orzekał. To jest przeżytek minionego okresu. W ten sposób starano się za wszelką cenę trzymać osobo te dwa środowiska prawnicze, ale obecnie ten przepis stwarza sytuację, że adwokat, który miał do czynienia z przestępcami, przychodzi do sądu i co do niego

nie ma żadnego podejrzenia, że w jakiś sposób będzie nieetyczny. Natomiast co do sędziego, który stara się wpisać na listę adwokatów, jest założenie, że lepiej, żeby był w innym okręgu, bo nie wiadomo, co z tego wyniknie.

Krajowa Rada Radców Prawnych podejmuje uchwały, z których wynika, że nie ma podstawy prawnej do wpisania sędziego na listę radców prawnych. Jako sędzia Naczelnego Sądu Administracyjnego nie będę się wypowiadać na temat, czy jest do tego podstawa prawna, czy jej nie ma, ale powiedziałabym, że brzmienie przepisów jest wątpliwe. Trybunał Konstytucyjny już dawno wypowiedział się na temat art. 25 pkt 2 ustawy o radcach prawnych, ale ustawodawca do tej pory nic z tym nie zrobił.

Proszę państwa, niestety czeka nas zapaść kadrowa. Oczywiście, przy stąpiach absolwentów wydziału prawa – czy przyjmie się model kariery prawniczej zaproponowany przez ministra sprawiedliwości czy jakiś inny – kandydaci zawsze się znajdą, ale niska jakość tych kandydatów może mieć wpływ na los nas wszystkich. Każdy z nas kiedyś może stanąć przed sądem, choćby w sprawie spadkowej czy jakiegokolwiek innej.

To państwo – jako senatorzy, jako ministrowie – jesteście odpowiedzialni za to, co się w tym państwie prawa dalej będzie działo. Jako sędzia z bardzo długim stażem apeluję o poczucie odpowiedzialności za państwo, nie za los korpusu sędziowskiego, tylko właśnie za państwo, żeby to rzeczywiście było państwo prawa, a nie państwo, które się tylko tak nazywa. Dziękuję bardzo.

Senator Krzysztof Kwiatkowski **Przewodniczący Komisji Ustawodawczej**

Bardzo serdecznie dziękuję za to wystąpienie i przyjmuję do serca ogłoszone uwagi. Jako Komisja Ustawodawcza pracujemy także nad projektami innych ustaw, przed nami jeszcze prace legislacyjne. W imieniu swoim oraz zapewne także koleżanek i kolegów z komisji senackiej mogę zadeklarować, że pracując już nad określonymi projektami, będziemy się starali konsultować je z państwem. Bardzo dziękuję.

Proszę teraz o zabranie głosu pana Łukasza Bojarskiego z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Później o zabranie głosu poproszę pana ministra Jacka Czapę, ponieważ tak wiele osób odnosiło się do jego wystąpienia, że byłoby niestosowne, gdyby mu nie dać szansy zabrania głosu. Proszę bardzo.

Łukasz Bojarski

Helsińska Fundacja Praw Człowieka

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący. Dziękuję za zaproszenie i za udzielenie głosu. Rozumiem, że zostałem zaproszony na tę konferencję z dwóch powodów. Po pierwsze, dlatego że Helsińska Fundacja Praw Człowieka od wielu lat, na pewno od ponad dziesięciu, starała się wywołać debatę publiczną na temat zasad dostępu do zawodów prawniczych, apelowała o ich transparentność, o obiektywne kryteria, wreszcie o to otwarcie, które dzisiaj ktoś nazwał demagogią polityczną.

Myślę, że warto, żebyśmy sobie przypomnieli, dlaczego dzisiaj dyskutujemy o drodze kariery prawniczej w Polsce, kiedy ten proces się zaczął. Nie znajdujemy się tu dzisiaj, ponieważ w ostatniej kadencji Sejmu powstały bardzo rewolucyjne, rzeczywiście wątpliwe projekty ustawodawcze. Znajdujemy się tutaj, ponieważ od wielu lat w Polsce, jeśli chodzi o dostęp do zawodów prawniczych, istniał potworny problem, przez różne środowiska w różny sposób diagnozowany. Istniał brak woli dyskusji na ten temat po stronie korporacji prawniczych.

Kilka dni temu na spotkaniu dotyczącym zawodów prawniczych jeden z adwokatów powiedział, że – przepraszam za używanie słowa „korporacje”, ale już mi się ono utrwaliło – korporacje prawnicze zawłaszczyły przestrzeń społeczną. Powiedział tak adwokat, reprezentant jednej z korporacji. On ma świadomość, że nie jest to przestrzeń społeczna, o której powinny decydować korporacje zawodowe czy samorządy zawodowe. Nie, to jest szeroko rozumiany rynek usług prawniczych, rynek dostępu do prawa dla obywateli i wężej rozumiany problem dostępu do zawodów prawniczych dla młodzieży, która chce wykonywać zawód prawnika. Myślę, że używając słowa „demagogia”, musimy sobie uświadamiać, dlaczego tu jesteśmy i jaki problem przyszło nam rozwiązać.

Stanowisko korporacji przez lata bardzo się zmieniło, co trzeba podkreślić i pochwalić. Zmiany tego stanowiska następują natomiast w ten sposób, że któryś rząd albo opinia publiczna atakują samorządy zawodowe, a wówczas one, broniąc się, robią jeden krok w tył. Brakuje rozpoczęcia debaty. Być może to spotkanie, także kilka innych, będą zacznym debaty nad przyszłym kształtem, ustrojem zawodów prawniczych bez codziennej przepychanki różnych środowisk.

Rozumiem także, że zostałem zaproszony na to spotkanie między innymi jako współautor projektu „Nowa adwokatura”, który był ogłaszany, dyskutowany, a jego druga wersja została opracowana w porozumieniu z Kołem

Młodych działającym przy Okręgowej Radzie Adwokackiej w Warszawie. Choć ten projekt został stworzony przez osoby związane z Helsińską Fundacją Praw Człowieka, był projektem prywatnym. Nie będzie czasu, żeby o nim mówić, nie po to się tutaj spotkaliśmy. Wielu z państwa z pewnością go zna, jest on bowiem cały czas dostępny – został opublikowany w internecie i publikacji „Obywatel i prawo”, której kilka egzemplarzy mam dzisiaj przy sobie. Pozwolę sobie przekazać je panu przewodniczącemu Krzysztofowi Kwiatkowskiemu, żeby senatorowie mogli się z nim zapoznać.

Proszę państwa, uważam, że po pierwsze, potrzeba badań i ewaluacji. Wydaje mi się, że w Polsce popełniamy błąd, zresztą nie tylko w tej dziedzinie, że często mówimy o zjawisku, które nie do końca rozumiemy. Mamy intuicję, mamy indywidualne doświadczenie, generalnie mamy jednak mało danych naukowych, statystycznych i socjologicznych. W Polsce w ogóle nie ma tradycji, żeby przy kształtowaniu czegoś nowego zaczynać od dokładnego zbadania status quo, ale też od tego, żeby planować w tworzonym systemie mechanizm stałej oceny i ewaluacji. To jest bardzo ważne. Jeżeli rząd proponuje jakieś zapisy ustawowe, to bardzo proszę o to, żeby znalazł się tam ustawowo zapisany, bo inaczej znowu nikt tego nie robi, obowiązek badań, oceny, jak ten wprowadzany system działa, czy można go na podstawie wyników tych badań, oceny polepszyć, czy nie i tak dalej.

Sądzę, że jest to ogromne zadanie dla świata nauki. Nie ma dziś na sali wielu przedstawicieli świata nauki, ale jest pan dziekan Krzysztof Rączka. W dziedzinie szeroko rozumianej pomocy prawnej i zawodów prawniczych w Polsce zupełnie nie są wykorzystywane możliwości socjologii prawa. Zajmuje się ona innymi tematami, a badania na ten, o którym dzisiaj rozmawiamy, są zupełnie przyczynkarskie. Zwróćcie państwo uwagę, że na Uniwersytecie Warszawskim po raz drugi zrobiono badania wśród studentów prawa, które zbierały ich opinie, i wszyscy o tym mówimy. Dlaczego wszyscy o tym mówimy? Dlatego, że przez lata nikt żadnych badań wśród tej grupy nie robił. Po dziesięciu latach pani dr hab. Elżbieta Łojko ze studentami powtórzyła badanie „Studenci prawa o swoich studiach i perspektywach zawodowych”. Był to, nie oszukujmy się, niewielki projekt badawczy, gdyż przebadano zaledwie kilkudziesięciu studentów. W Polsce w ogóle nie ma tradycji prowadzenia badań.

W związku z tym bardzo namawiam świat nauki, by się zajął tą problematyką. Namawiam do tego także organy władzy, przecież mamy Instytut Wymiaru Sprawiedliwości. Nie wiem, jak jest obecnie, nie sprawdzałem tego przed dzisiejszym spotkaniem, ale przez lata zajmował się on w dużej mierze problematyką prawa karnego, wydając kolejne atlasy przestępczo-

ści. Nie zajmował się natomiast tym, co jest istotne dla państwa, dla legislatora, czyli badaniem zakresu przedmiotowego, o którym dzisiaj mówimy.

Wreszcie to jest również zadanie dla korporacji. Muszę powiedzieć, że z tego punktu widzenia jest lepiej niż było, to znaczy korporacje zaczęły zlecać pewnego rodzaju badania statystyczne, badają swoje środowisko, chcą się więcej dowiedzieć o poglądach przedstawicieli swoich środowisk. Według mnie warto iść dalej w tym kierunku, rozwijać badania, żebyśmy dysponowali nie tylko danymi statystycznymi gromadzonymi przez Ministerstwo Sprawiedliwości wpływającymi z sądów czy z różnych izb, ale rzeczywiście głęboką wiedzą.

Mówiłem już o tym, że rynek usług prawniczych trzeba traktować jako problem społeczny, a nie korporacyjny. Dodam jeszcze, że rzeczywiście dziesięć lat temu przestrzeń społeczna była zawłaszczona przez samorządy zawodowe i w związku z tym państwo musiało w to ingerować. Na przykład w literaturze określa się to swego rodzaju kontraktem społecznym, że jako społeczeństwo poprzez parlament dajemy samorządowi prawo do decydowania o samym sobie, o dopuszczaniu do korporacji, o sądownictwie dyscyplinarnym i tak dalej. Jak w każdym kontrakcie po obu stronach są uprawnienia i obowiązki. Obowiązkiem samorządu jest zapewnienie pomocy prawnej, przyjmowanie takiej liczby osób, żeby obywatele mieli zagwarantowaną pomoc prawną. W tym kontrakcie te relacje się zachwiały i państwo musiało powiedzieć, że zmienia ten kontrakt.

Oczywiście, niezależność adwokatury, radców prawnych, notariatu jest tak ważną wartością, że w ogóle nie trzeba o tym mówić, nie trzeba nikogo o tym przekonywać. Chodzi o to, żeby te dwa elementy wyważyć. Nie należy niszczyć niezależnej adwokatury, ponieważ niezależna, odważna adwokatura jest nam, obywatelom, potrzebna. Jednocześnie tam, gdzie środowiska w jakimś sensie się zamknęły, nie były otwarte na zmiany i elastyczne podejście, trzeba dokonać pewnych zmian.

Bardzo ważnym elementem jest potrzeba wprowadzania rozwiązań systemowych i synchronizacji różnych prac. Obecnie – mówili o tym różne osoby – znajdujemy się w szczególnym momencie, jeśli chodzi o karierę sędziów. Uważam jednak, że w ogóle znajdujemy się w szczególnym momencie, dlatego że jeśli chodzi o szeroko rozumianą problematykę pomocy prawnej, naraz regulujemy wiele spraw. Obecnie mamy kwestie uchwalenia odpowiedniego prawa dotyczącego drogi do zawodu sędziego, o czym najmniej będę mówił, bo o tym najwięcej już dzisiaj mówiono. Obecnie mamy projekt ustawy o państwowych egzaminach prawniczych, o których mówił pan minister Jacek Czaja. Jeszcze nie jest on dostępny publicznie,

ale wiemy, że istnieje. Mamy projekt ustawy o dostępie do nieodpłatnej pomocy prawnej, który też jeszcze nie jest dostępny publicznie. Wczoraj u Rzecznika Praw Obywatelskich odbyło się poświęcone mu spotkanie. Również wczoraj w Instytucie Spraw Publicznych doszło do spotkania na temat projektu o kompetencyjnych egzaminach prawniczych. Równocześnie mamy pierwsze prace studyjne, które mają ewentualnie zaproponować stworzenie nowej adwokatury, nowego ustroju, takiego samorządu zawodowego, który łączyłby dotychczasowych adwokatów i radców prawnych.

Zwróćcie państwo uwagę, że te wszystkie obszary się ze sobą łączą. Tak naprawdę zupełnie inaczej prowadzilibyśmy rozmowę na temat naboru do zawodu, gdybyśmy wiedzieli, co na końcu tego naboru będzie. Czy to będą, tak jak obecnie, czterdzieści trzy izby w przypadku adwokatów i radców prawnych – dziewiętnaście w jednym samorządzie i dwadzieścia cztery w drugim, czy to może będzie jedenaście dużych izb nowej adwokatury – połączonych adwokatów i radców prawnych? Zupełnie czym innym jest organizacja szkolenia w ramach samorządu zawodowego przez izbę, która jest na poziomie apelacji sądowej, a zupełnie czym innym jest organizacja tego szkolenia przez jedną z czterdziestu kilku izb, która jest mniejsza, słabsza, uboższa i tak dalej.

Wszystkie te problemy są ze sobą związane. Być może Senat stanie się miejscem, gdzie będzie dochodziło do dyskusji na temat tego, jak połączyć propozycje rozwiązań w poszczególnych sprawach. Oczywiście, prace nad konkretnymi projektami są prowadzone przez Ministerstwo Sprawiedliwości. To jednak są różne zespoły, które – jak wynika z mojego doświadczenia – nie zawsze są na bieżąco z tym, co robią koledzy po fachu.

Co nas wszystkich jako prawników łączy, a co dzieli? Kilka osób już się wypowiadało na ten temat. Jestem prawnikiem, chociaż pracującym w organizacji pozarządowej. Proszę państwa, naprawdę wierzę, że wszyscy jesteśmy przede wszystkim prawnikami, a dopiero potem wykonujemy poszczególne zawody prawnicze. Naprawdę wierzę, że jest możliwe przechodzenie osób między zawodami. Naprawdę wierzę, że prokuratorem może zostać adwokat, który po prostu przechodzi na drugą stronę, którego państwo wynajmuje do świadczenia usług prokuratorskich. Naprawdę wierzę, że dobry prawnik może zostać sędzią. Być może potrzebuje dodatkowego kilkumiesięcznego kursu, nie 66-miesięcznej aplikacji, ale dodatkowego kursu na temat metodyki pracy sędziego, zresztą świadomy człowiek sam by o coś takiego poprosił.

Myślę, że przyzwyczailiśmy się do tego, że ze sobą konkurujemy, że potrafiemy o sobie nawzajem mówić bardzo niesympatyczne rzeczy, opowiadać o sobie nawzajem dowcipy. Zapominamy o tym, że naprawdę jesteśmy

przede wszystkim prawnikami. Z tego punktu widzenia sędzę, że inicjatywy, które dążą do pewnej standaryzacji i do pewnego zbioru wspólnego, należy pochwalić. Przykładem może być propozycja jednego wspólnego egzaminu na aplikację, zamiast ośmiu oddzielnych, który pokazywałby, że wszyscy powinniśmy mieć pewien wspólny poziom przygotowania.

Chciałbym powiedzieć krótko na temat rynku usług prawniczych i perspektyw jego rozwoju. Proszę państwa, intuicyjnie wydaje mi się – nie popieram tego żadną wiedzą naukową – że rynek prawniczy w Polsce czeka ogromny rozkwit. Z badań wynika, że większość polskich przedsiębiorstw w ogóle nie korzysta z usług prawników. Ci sami ludzie naprawiają samochody w warsztatach samochodowych, korzystają też z usług księgowych i stać ich na to, żeby im zapłacić, korzystają również z wielu różnych innych usług, ale nie korzystają z pomocy prawników. Dlaczego tak się dzieje? Nie chcę wchodzić w szczegóły, ale sędzę, że dzieje się tak między innymi dlatego, że obecnie wizerunek prawników nie jest zbyt pozytywny, między innymi dlatego, że mówi się, podkreślam: mówi się, iż prawnik dużo kosztuje, a niekoniecznie dużo pomoże. Według mnie powinniśmy myśleć pozytywnie, rozważyć to, w jaki sposób jako środowisko prawnicze powinniśmy uświadamić ludziom, że oni potrzebują pomocy prawnika, że uniknęliby wielu problemów, gdyby wcześniej konsultowali się z prawnikami.

Projekt „Nowa adwokatura”, którego jestem współautorem, już był publicznie dyskutowany, niektórzy z państwa go znają, więc nie ma potrzeby, żeby wchodzić w szczegóły. Chciałem tylko krótko powiedzieć, że zakłada on unifikację zawodu adwokata i radcy prawnego oraz stworzenie naprawdę silnego samorządu zawodowego, to znaczy nowej adwokatury, która jest duża, silna, niezależna i bogata. W każdej z jedenastu izb na poziomie sądów apelacyjnych miałyby być tysiące prawników. Według mnie dyskusja na temat tego, czy taka adwokatura może prowadzić szkolenie aplikacyjne, dotyczy zupełnie czegoś innego niż dyskusja na temat samorządów zawodowych, którą dzisiaj prowadzimy.

Taka adwokatura na poziomie tych jedenastu izb znacznie łatwiej będzie nawiązywała kontakty zagraniczne, będzie także wydawała periodyk. W Drugiej Rzeczypospolitej było chyba nawet kilkanaście periodyków prawniczych, obecnie mamy „Palestrę” i „Radcę prawnego”, notariusze oczywiście też mają swój periodyk, ale to jest inny zawód.

Proponujemy jeden kompetencyjny egzamin prawniczy, Ministerstwo Sprawiedliwości zaś proponuje dwa. Uważamy, że jest to niepotrzebne, że wystarczy jeden kompetencyjny egzamin prawniczy, który byłby egzaminem trudnym oraz zawierał część teoretyczną i część praktyczną. Dla uzyskania natomiast pełnych uprawnień do wykonywania zawodu adwokata,

po zdaniu kompetencyjnego egzaminu trzeba by jeszcze zrobić roczny kurs praktycznej nauki zawodu, organizowany przez adwokaturę. Proponujemy, by ten kurs odbywał się nie przed egzaminem kompetencyjnym, ale po nim. Oznacza to przerzucenie obowiązku przygotowania się do niego młodych ludzi na nich samych, na uniwersytety, oczywiście także na prywatny rynek różnego rodzaju szkół, kursów, który by się wykształcił. Roczny kurs praktyki zawodowej obejmowałby już tylko te osoby, które zdały kompetencyjny egzamin prawniczy, które udowodniły, że mają pewne kompetencje i są przygotowane do zawodu prawnika.

Proszę państwa, dzisiaj dyskutujemy o tym, czy aplikacja jest potrzebna i ile powinna trwać – dwa, trzy czy cztery lata. To jest trochę abstrakcyjne podawanie liczb. Przykładem może być 66 miesięcy aplikacji w przypadku osób, które chcą zostać sędziami. Pan profesor Andrzej Wróbel na konferencji promującej projekt „Nowa adwokatura” powiedział, że żeby zostać sędzią, trzeba mieć ukończone dwadzieścia dziewięć lat. Pomyślano więc, że skoro od zakończenia studiów do osiągnięcia wieku dwudziestu dziewięciu lat jest 66 miesięcy, to tyle powinna trwać aplikacja. Ten czas podzielono na trzy okresy: dwanaście miesięcy aplikacji ogólnej, trzydzieści miesięcy aplikacji szczegółowej i dwadzieścia cztery miesiące praktyki.

Oczywiście nie chciałbym upraszczać, ale według mnie powinniśmy się zastanawiać, czego mamy uczyć, a nie ile czasu to ma trwać. Powinniśmy prowadzić przede wszystkim zajęcia praktyczne, które będą zawierać symulację rozprawy, przygotowanie mowy, przedstawienie mowy, symulację rozmowy z klientem. Prawnicy powinni odbywać praktyki w sądach. Powinny także być substytucje. Należy pomyśleć, w jakim systemie i ile czasu zabierze zorganizowanie tego rodzaju szkolenia, a nie zaczynać od podania liczby lat szkolenia. Wszyscy, którzy przechodzili przez aplikacje, wiedzą, że element teoretyczny często de facto jest powtórzeniem edukacji uniwersyteckiej.

Ostatni element, o którym chciałbym powiedzieć, to minimalne limity przyjęć na daną aplikację. Proszę państwa, rozumiem, że dana izba nie może przyjąć mniej niż 10% osób pod warunkiem, że uzyskają one odpowiedni wynik na egzaminie pierwszego stopnia. Obawiam się, być może jestem w błędzie, że te limity minimalne tak określane przez ministra sprawiedliwości będą de facto limitami maksymalnymi, bo same z siebie samorzady zawodowe nie będą proponowały zwiększenia liczby przyjmowanych aplikantów. Doprowadzimy do sytuacji, że znowu będziemy jedynym krajem na świecie, który będzie miał limity nie kompetencji, ale *numerus clausus*. Przez lata polska adwokatura była za to wytykana. Obecnie ponownie chcemy to wprowadzić. Zamiast tego powinniśmy wymyślić wyższe limity

kompetencji. Niech kandydaci na aplikantów się wykażą, niech zdobędą więcej punktów na egzaminie, niech wiedza, niech kompetencje decydują o tym, czy młody człowiek może się przymierzać do wykonywania zawodu prawniczego, a nie sztucznie wymyślone limity liczbowe, czy to będzie pięć, dziesięć czy piętnaście procent.

Naprawdę bardzo państwa proszę, żebyście to rozważyli. Przekazuję przewodniczącemu Komisji Ustawodawczej panu senatorowi Krzysztofowi Kwiatkowskiemu publikację, z której wynika, że środowisko organizacji pozarządowych, które pracuje w tej dziedzinie, jest bardzo zainteresowane tą problematyką przede wszystkim z punktu widzenia klientów, czyli społeczeństwa, któremu należy zagwarantować szeroki dostęp do pomocy prawnej, oczywiście odpowiedniej jakości. Ci z państwa, którzy na stałe z nami współpracują, wiedzą, że prowadzimy wiele różnego rodzaju prac, badań i projektów. Bardzo dziękuję.

Senator Krzysztof Kwiatkowski **Przewodniczący Komisji Ustawodawczej**

Dziękuję bardzo panu Łukaszowi Bojarskiemu z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka za wystąpienie. Odnośnie do wypowiedzianych tu słów o periodykach prawnych, chciałbym gorąco podziękować za patronat medialny nad naszą konferencją, który objął portal internetowy Prawnik.pl. Będzie można znaleźć tam szczegółową relację z dzisiejszej konferencji.

Proszę o wypowiedź pana ministra Jacka Czaję. Proszę bardzo.

Jacek Czaja **Podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości**

Proszę państwa, chciałbym sprostować nieprawdziwe stwierdzenia albo źle zinterpretowane założenia ministerialnego projektu. Nie do końca rozumiem intencje niektórych przedmówców, którzy – nie znając tego projektu, bądź źle go odczytując – stawiali bardzo poważne zarzuty modelowi, który chcemy wprowadzić.

Po pierwsze, jeden z referentów powiedział, że wszyscy na tej sali poza mną są zwolennikami koncepcji zawodu sędziego jako ukoronowania kariery prawniczej. Jako dla sędziego jest to dla mnie bardzo przykre i oczy-

wiecie to nie jest prawda. Chcę przypomnieć, że już dawno został opublikowany list otwarty ministra sprawiedliwości, w którym jest głoszona właśnie teza ukoronowania kariery prawniczej zawodem sędziego, ten list można znaleźć nawet na stronie internetowej Ministerstwa Sprawiedliwości. Na pewno mamy różne zdania na temat pewnych kierunków rozwiązań, ale co do docelowego modelu nikt nie ma wątpliwości, jaki on powinien być.

Po drugie, chciałbym podkreślić, że nie jest też prawdą, że minister sprawiedliwości jest zwolennikiem kariery sędziego jako kariery urzędniczej. W swoim wystąpieniu podkreślałem, że nasz projekt zmierza do tego, aby wyróżnić trzy główne drogi dojścia do zawodu prawniczego, przy czym podstawową powinno być przejście z innych zawodów prawniczych do służby sędziowskiej. Obecnie, chociaż są takie możliwości prawne, tak się nie dzieje. Ma na to wpływ wiele czynników. Jednym z powodów, dla których taki przepływ praktycznie nie istnieje, na pewno jest kwestia zbyt małej atrakcyjności zawodu sędziego. Drugi problem, który identyfikuję jako sędzia i mówię o tym wprost, to pewna hermetyczność środowiska sędziowskiego. Powiedzmy sobie szczerze, że obecnie obowiązujący model konkursu na wakuujące stanowisko sędziowskie sprzyja temu hermetycznemu modelowi.

Dlatego nasz projekt zmierza do tego, aby o miejscu osoby kandydującej na wolne stanowisko sędziowskie decydowała komisja konkursowa, która będzie składała się nie tylko z przedstawicieli zawodu sędziego, ale także z przedstawicieli innych zawodów prawniczych. Chcemy, żeby był zachowany parytet, to znaczy był pięćdziesięcioprocentowy udział sędziów i pięćdziesięcioprocentowy udział innych prawników w komisji konkursowej. Środowisko sędziowskie powinno to zaakceptować, ponieważ to pozwala na stworzenie bardzo przejrzystego sposobu wypracowania modelu procedowania w konkursie na stanowisko sędziowskie. Jeszcze raz podkreślam, że ta propozycja powinna znaleźć zrozumienie w środowisku sędziowskim.

Odpowiem jeszcze na drobny zarzut, dotyczący na przykład wyeliminowania pytań z zakresu etyki z egzaminu, o czym mówił pan prezes Jerzy Stępień, podkreślając, że przyjął to ze zdziwieniem. Chcę przypomnieć, że nie mówiłem o wyeliminowaniu tych pytań z egzaminu zawodowego tylko z egzaminu konkursowego na aplikacje. To jest zupełnie co innego. Mam własne doświadczenia jako sędzia z egzaminów samorządowych i wiem, że tego typu pytania, niestety, niejednokrotnie były używane jako instrument swoistego premiowania kandydatów na aplikację samorządową, którzy pochodzili ze środowiska samorządowego. Mówię o dzieciach adwokatów, radców prawnych czy notariuszy. Nie twierdzę, że to był powszechny pro-

ceder, ale tak się zdarzało. Stąd też pomysł wyeliminowania pytań z zakresu etyki z egzaminu wstępnego.

Wypowiem się jeszcze na temat kwestii dotyczącej krytyki aplikacji sądowej za to, że jest zbyt długa. Proszę państwa, to jest tylko jedna z możliwych dróg. Krajowa Szkoła Sądownictwa i Prokuratury w głównej mierze ma się zajmować kształceniem pracowników tych instytucji, czyli referendarzy, asystentów, prokuratorów, a także, co jest wyrazem odpowiedzialności za wymiar sprawiedliwości, kandydatów do najniższych stanowisk sędziowskich, do sądów rejonowych. Nie łudźmy się bowiem – tu podzielam argumenty, które dzisiaj tu słyszałem – że stanowisko sędziego sądu rejonowego nie jest tak atrakcyjne, także intelektualnie, żeby chciał je objąć doświadczony, dobry prawnik. Z tego powodu musimy prowadzić również prace organizacyjne, które pozwolą na zapewnienie dopływu kadr do sądów rejonowych.

Chciałbym powiedzieć jeszcze o samym egzaminie pierwszego i drugiego stopnia. To, że ten egzamin chce organizować państwo, wcale nie oznacza, że ma to być egzamin stricte i wyłącznie państwowy. Jak już mówiłem, zakłada się bardzo ważny udział samorządów w konstruowaniu i przeprowadzaniu tego egzaminu. Stąd też uważam, że zarzuty co do zawłaszczania w tym zakresie przez państwo samorządu są nieprawdziwe.

Proszę państwa, na koniec wypowiem się na temat kwestii dotyczącej limitowania miejsc na aplikacji. Z całą świadomością jeszcze raz podkreśliam – mogę to powiedzieć z doświadczeń własnych oraz moich koleżanek i kolegów sędziów – że wielokrotnie braliśmy udział w szkoleniach aplikantów adwokackich czy radcowskich. Szkolenie w kształcie, w jakim obecnie się odbywa, w wielu przypadkach nie odpowiada minimalnym standardom poziomu szkolenia. Jeśli mówimy o limicie, to tylko z punktu widzenia interesu młodych ludzi, absolwentów wydziału prawa, którzy powinni mieć ofertę w tym zakresie na odpowiednim poziomie.

Na koniec chciałbym powiedzieć, że prowadzone przez nas prace dotyczące nowego modelu naboru do zawodów prawniczych to w głównej mierze jest oferta skierowana do młodych ludzi. Chcemy, żeby system był przejrzysty, żeby był weryfikowany na każdym etapie. Ten system nie jest skierowany na spełnianie oczekiwań samorządów, nie jest też skierowany do środowisk sędziowskiego czy prokuratorskiego. Mówimy o samym naborze, czyli o takim skonstruowaniu przez państwo dostępu do zawodów prawniczych, aby młodzi ludzie wiedzieli, jakie są reguły gry, żeby wiedzieli, że jeśli spełnią pewne konkretne wymagania, to mają prawo oczekiwać, że znajdą swoje miejsce wśród reprezentantów zawodów prawniczych. Dziękuję bardzo.

Senator Krzysztof Kwiatkowski
Przewodniczący Komisji Ustawodawczej

Dziękuję panu ministrowi.

O zabranie głosu proszę prezesa ELSA Poland pana Pawła Dubisa. Po nim wystąpi pan Grzegorz Sokołowski.

PANEL II

Model kształcenia prawników
przez uczelnie wyższe
i aplikacje
a przygotowanie zawodowe

Paweł Dubis

Prezes ELSA Poland

Szanowni Państwo!

Na samym początku chciałbym podziękować prezes Naczelnej Rady Adwokackiej pani Joannie Agackiej-Indeckiej i panu przewodniczącemu Krzysztofowi Kwiatkowskiemu za zaproszenie także studentów do tej dyskusji, za to, że możemy zabrać głos wśród takich wybitnych autorytetów prawa, jak państwo, i powiedzieć, co myślimy o zmianach, które przewiduje Ministerstwo Sprawiedliwości i które również państwo zamierzacie wprowadzić.

Chciałbym przedstawić państwu wyniki badań, które od siedmiu lat przeprowadzamy razem z Ipsos wśród studentów prawa. Pytamy ich o potrzeby, oczekiwania i kwalifikacje, ale także o plany na przyszłość. Badania przeprowadzamy wśród studentów prawa w piętnastu ośrodkach akademickich, w których działa ELSA. Od siedmiu lat rozprawdzamy 1148 ankiet, w których zadajemy różne pytania dotyczące także systemu kształcenia na wydziałach prawa.

Jedno z pytań, jakie zadajemy studentom, dotyczy wizerunku, prestiżu zawodów prawniczych. Okazuje się, że w dalszym ciągu zawód sędziego cieszy się największą popularnością wśród ankietowych studentów prawa. Kolejne wskazane przez nich zawody to adwokat, notariusz, radca prawny, następny zawód to prawnik będący pracownikiem naukowym.

Jeśli chodzi o prestiż zawodów prawniczych na przełomie ostatnich trzech lat, w zawodzie adwokata następuje tendencja zwyżkowa, w zawodzie pracownika naukowego odnotowujemy natomiast pewien spadek. Myślę, że to ostatnie jest spowodowane przede wszystkim tym, że studenci biorą pod uwagę niskie zarobki pracowników naukowych, czyli osób, które przekazują im wiedzę, i dlatego nie uważają zawodu pracownika naukowego na wydziale prawa za bardzo prestiżowy.

Teraz chciałbym przedstawić państwu wyniki badań dotyczących zainteresowania zawodami prawniczymi. Oceny studentów w tej kwestii całkowicie różnią się od wyników badań prestiżu zawodów prawniczych. Gdy pytamy studentów, które z wymienionych zawodów chcieliby wykonywać, najczęściej wymieniają oni zawód adwokata, zupełnie inaczej niż w przypadku, gdy pytamy o zawody prestiżowe. Kolejny wskazywany zawód to radca prawny, dopiero na trzecim miejscu jest sędzia, a następnie notariusz, prokurator i pracownik naukowy. Pozostałe zawody chce wykonywać mniej niż 10% ankietowanych.

W stosunku do badań przeprowadzonych od 2005 roku obecnie mniej osób chce wykonywać zawód pracownika naukowego, odnotowujemy również spadek zainteresowania zawodem sędziego.

Gdy pytamy studentów, czy uważają, że dalsze zmiany w prawie otwierające dostęp do wykonywania zawodów prawniczych są potrzebne, to 79% ankietowanych odpowiada, że tak, 12% uważa, że są niepotrzebne, a 9% nie ma zdania na ten temat.

Gdy pytamy o to, czy koszty egzaminów na aplikacje powinny być niższe, jeszcze rok temu 56% ankietowanych uważało, że tak. Obecnie odnotowujemy pewną zmianę – tylko 52% jest za obniżeniem tych kosztów. Gdy pytamy, czy egzaminy powinny się odbywać z większą ingerencją administracji państwowej, odnotowujemy tu spadek. Przed rokiem 50% ankietowanych uważało, że ta ingerencja powinna być znacząca. Obecnie tylko 37% osób uważa, iż powinna być ta ingerencja. Jeżeli chodzi o próg zdawalności, czy powinien być niższy, w ciągu ostatnich dwóch lat nie odnotowujemy zmian opinii ankietowanych. Tak samo jest w przypadku pytania o to, czy ten próg zdawalności powinien być wyższy. Na te pytania odpowiedzi zawsze są podobne. Na pytanie, czy egzamin powinien być przeprowadzany tylko przez samorządy prawnicze, w zeszłym roku 7% ankietowanych odpowiedziało, że tak, a w 2006 roku odpowiedziało podobnie 9% studentów.

Pytamy również o opinie dotyczące formy egzaminów na aplikacje adwokacie, notarialne i radcowskie – czy powinny one być państwowe. W 2007 roku 74% ankietowanych studentów odpowiedziało, że tak, 10% zdecydowanie zaprzeczyło temu twierdzeniu, pozostałe 16% nie miało zdania. Pytamy również o stosunek do zwiększenia się liczby pracowników mających prawo wykonywania zawodu. W ubiegłym roku 40% respondentów uważało, że taki dostęp powinien być zwiększony.

Zapytaliśmy też studentów o zakres uprawnień doradcy prawnego, czy powinien on mieć takie same uprawnienia, jak adwokat i radca prawny. W 2007 roku 61% ankietowanych odpowiedziało, że nie powinien mieć ta-

kich samych uprawnień, że powinien mieć mniejsze uprawnienia, 20% osób nie miało zdania, 19% zaś zdecydowanie uważało, że doradca prawny może mieć takie same uprawnienia, jak adwokat czy radca prawny.

Zadaliśmy też studentom prawa pytanie, co zamierzają robić w ciągu pierwszego roku po zakończeniu studiów. Okazało się, że zdecydowana większość chce przystąpić do egzaminu na aplikację. Kolejna bardzo często udzielana przez studentów odpowiedź to: podjąć pracę w branży prawniczej. Po zakończeniu studiów prawniczych kontynuować naukę zamierza 35% osób, podjąć pracę poza branżą prawniczą planuje 12%, zaś wyjechać za granicę w celach zarobkowych ma zamiar 11%. Tak wynika z badań przeprowadzonych rok temu na przełomie października i listopada. Uważam, że obecnie, jeżeli chodzi o przedostatnie pytanie, będzie tendencja wzrostowa.

Kolejne postawione pytanie dotyczyło tego, czy student prawa planuje po zakończeniu studiów kontynuować naukę, a jeśli tak, to w jakiej formie. Jeżeli chodzi o studia doktoranckie, odnotowuje się ogromny spadek zainteresowania nimi w stosunku do ubiegłego roku. Nie zmienia się natomiast tendencja co do studiów podyplomowych, w tej kwestii odpowiedzi zawsze są podobne. Jeżeli chodzi o studia za granicą, zainteresowanie nimi w zeszłym roku spadło i było mniejsze niż rok wcześniej. Jeżeli natomiast chodzi o plany na przyszłość niezwiązane z dalszą edukacją, to aż 32% ankietowanych nie wyraża chęci kontynuacji nauki.

Chciałbym się odnieść do modelu kształcenia studentów na wydziałach prawa. My jako stowarzyszenie rokrocznie przeprowadzamy wiele projektów edukacyjnych mających na celu poszerzenie doświadczeń praktycznych studentów. Nawiążę jeszcze do tego, co mówili pan prezes Jerzy Stępień i pan dziekan Krzysztof Rączka na temat zdobywania przez studentów praktyki podczas studiów. Niestety, z przykrością muszę powiedzieć, że na niewielu wydziałach prawa i administracji w Polsce zajęcia praktyczne rzeczywiście się odbywają. Tak naprawdę obecnie studenci zdobywają tylko i wyłącznie wiedzę teoretyczną. Z przykrością muszę to stwierdzić, że są oni bardzo dobrze przygotowywani tylko do rozwiązywania testów, doskonale sobie z nimi radzą, bo wiedzę nabywają umiejętnie. Wiele projektów czy konkursów, które rozpoczynają się formą testową, studenci zaliczają na piątkę. Gorzej jest, jeśli chodzi o wypowiedzi ustne, podczas których student ma zaznaczyć swoją wiedzę, obronić argumentację. Niestety, dochodzi do tego, iż student, przystępując do konkursu, jest na tyle stremowany, że mimo posiadania odpowiedniej wiedzy teoretycznej, nie radzi sobie z wypowiedzeniem swoich własnych poglądów na dany temat.

Myślę, że jest to bardzo istotne, ponieważ student prawa powinien przede wszystkim umieć dobrze mówić, wypowiadać się i argumentować swoje tezy. Obecnie natomiast na wydziałach prawa przede wszystkim odbywają się wykłady. Oprócz nich w programach jest coraz więcej ćwiczeń, warsztatów, ale w dużej mierze niczym nie różnią się one od wykładów, na których student otrzymuje od profesora czystą wiedzę. Na warsztatach student powinien zdobywać przede wszystkim umiejętność pisania pism procesowych, z czym później podczas ewentualnego egzaminu może sobie nie poradzić, ponieważ wielu studentów nie potrafi tego zrobić.

Jeżeli chodzi o zmiany, których oczekiwaliśmy, to zmiany dotyczące aplikacji powinny pociągnąć za sobą również zmiany na wydziałach prawa. Chodzi o to, aby studenci prawa, którzy przystępują do egzaminów na aplikacje, rzeczywiście mogli je zdawać i rzeczywiście mogli zastosować swoją wiedzę teoretyczną później w praktyce.

Proszę państwa, ELSA organizuje wiele praktyk studenckich i można powiedzieć, że w tej chwili przeżywa obłączenie chętnych, ponieważ praktyki, które gwarantują uczelnie wyższe, nie spełniają oczekiwań studentów. Dlatego też studenci, szczególnie ci przedsiębiorczy, którzy chcą sobie w życiu utorować łatwiejszy dostęp do zawodu i zdobyć doświadczenie, szukają innej drogi zdobycia praktyki, szukają pomocy właśnie u nas.

Jeżeli chodzi o przygotowanie studentów do egzaminu na aplikację prawniczą, z przykrością odnotowuję, przynajmniej z własnego doświadczenia, że takiego przygotowania nie ma. Student, kończąc wydział prawa, sam powtarza cały materiał i sam się przygotowuje do egzaminu. Trudno natomiast powiedzieć, że na wydziałach prawa odbywają się jakieś dodatkowe zajęcia przygotowujące do egzaminu na aplikacje, przynajmniej ja o takich nie słyszałem. Być może mój kolega z parlamentu studenckiego zaprzeczy tej opinii. Generalnie studenci prawa nie są przygotowani do aplikacji. Studenci mają także mały kontakt z przedstawicielami, praktykami zawodów prawniczych. Dlatego też bardzo dziękuję za to, że od pewnego czasu studenci są włączani w debaty, które dotyczą aplikacji i zmian, jakie państwo przewiduje. Z kolegą z samorządu studenckiego staramy się przekazywać innym studentom plany zmian, które państwo chcecie wprowadzić, ponieważ generalnie na większości wydziałów prawa panuje dezinformacja na ten temat. Studenci są do tego stopnia mało poinformowani, że czasem nie znają nawet dokładnego terminu, kiedy mają przystąpić do tego egzaminu aplikacyjnego.

Miałem jeszcze nadmienić o odniesieniu modelu kształcenia aplikacyjnego do rzeczywistego profesjonalizmu w świadczeniu usług prawnych przez młodych prawników. Myślę jednak, że zrobią to moi koledzy, którzy mają większe doświadczenie w tym zakresie. Bardzo dziękuję za możliwość zabrania głosu. Mam nadzieję, że badania, które przedstawiłem, będą dla państwa bardzo pomocne. Przyniosłem kilka egzemplarzy zawierających dokładne wyniki tych badań, bardzo chętnie je rozprowadzę. Badania, które tu państwu przedstawiłem, są bowiem okrojone i przygotowane tylko dla potrzeb tej konferencji. Publikacja zawiera natomiast wszystkie przeprowadzane przez nas badania, zadajemy studentom prawa również wiele innych pytań, aby dowiedzieć się, co myślą na dany temat. Bardzo więc zachęcam do zapoznania się z nią. Dziękuję bardzo.

Senator Krzysztof Kwiatkowski Przewodniczący Komisji Ustawodawczej

Dziękuję bardzo za to wystąpienie i za przedstawione badania.

Teraz proszę o zabranie głosu pana Grzegorza Sokołowskiego, przedstawiciela Parlamentu Studentów Rzeczypospolitej Polskiej.

Grzegorz Sokołowski Przedstawiciel Parlamentu Studentów Rzeczypospolitej Polskiej

Szanowni Państwo!

Wzorem przedmówców, bardzo serdecznie dziękuję za zaproszenie na dzisiejszą konferencję. Bardzo się cieszę, że ustawy reprezentant interesów wszystkich studentów w naszym kraju ma możliwość wypowiedzenia swojego stanowiska. Na samym wstępie nie zaprzeczę słowom kolegi Pawła Dubisa, który powiedział, że tak naprawdę nie jesteśmy przygotowani do egzaminu na aplikację. Rzeczywiście, na studiach nie jesteśmy przygotowani do egzaminu na aplikację. Wiąże się to z tym, co chciałbym państwu przedstawić, a mianowicie z tematem związanym z dzisiejszą konferencją – z możliwościami, które powinien dawać sektor szkolnictwa wyższego w odniesieniu do kształcenia młodych prawników.

Zanim jednak to nastąpi, chciałbym tylko odnieść się do słów pana Jacka Czai, który z ramienia Ministerstwa Sprawiedliwości mówił między in-

nymi o Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury. Już wcześniej to podkreślaliśmy, że naszym zdaniem w planowanej ustawie dotyczącej tej szkoły istnieje bardzo wiele zagrożeń o charakterze politycznym. Dlaczego? Dyrektor Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury ma ogromne kompetencje, co tak naprawdę jest jak najbardziej wskazane, bowiem kieruje dużą instytucją, która bierze na siebie ogromną odpowiedzialność za kształcenie przyszłych prawników. Niepokojące jest natomiast to, że planowana ustawa wprowadza instrumenty, które pozwalają ministrowi sprawiedliwości tak naprawdę w dowolnej chwili odwołać dyrektora tej szkoły. Oczywiście mówi się w projekcie o konieczności uzyskania opinii rady programowej, nigdzie natomiast nie jest wspomniane, że musi to być opinia pozytywna. Oznacza to, że nawet przy negatywnej opinii rady programowej dyrektor szkoły może zostać odwołany przez ministra sprawiedliwości.

Przy okazji rozmów o zawodach prawniczych mówi się również o pewnych limitach przyjęć czy też minimach określonych przyjęć, zapomina się natomiast jeszcze o jednym ważnym, dodatkowym takim quasi-limitcie, który dotyczy samego postępowania konkursowego. Otóż do postępowania konkursowego można podejść tylko w danym roku, w kolejnym roku natomiast należy ponownie przystępować do egzaminu.

Chciałbym wyraźnie podkreślić, naszym zdaniem, bardzo istotną rzecz. Ograniczając możliwość wykonywania po studiach jakiegokolwiek zawodu prawniczego, tak naprawdę trochę poddajemy w wątpliwość cały system kształcenia prawniczego w Polsce. Dlaczego? Zostało to powiedziane, że programy kształcenia prawników znacznie się różnią na przestrzeni całego kraju. Rada Główna Szkolnictwa Wyższego jednak, pracując nad standardami kształcenia, już praktycznie od 2002 roku, od Ogólnopolskiej Konferencji Dziekanów Wydziałów Prawa i Administracji Uniwersytetów Polskich, otrzymywała informacje o zapotrzebowaniu na kształcenie osób w sektorze nauk prawnych. Pan dziekan Krzysztof Rączka powiedział, że na kierunku prawo został określony standard dwóch tysięcy czterystu godzin. To jest zdecydowanie za dużo, w niektórych krajach zachodnich wystarczy bowiem tysiąc osiemset godzin.

Chciałbym przypomnieć, że w 2004 roku rozmowy zaczynaliśmy od trzech tysięcy dwustu godzin kształcenia na kierunkach prawniczych. Obecnie w Polsce studenci kształcący się na prawników mają o 33% więcej godzin niż w innych krajach. Proces boloński zaś oszczędził takie kierunki jak prawo, medycyna czy medycyna weterynaryjna, nie dzieląc ich na dwustopniowe studia, tylko pozostawiając studia jednolite magisterskie włąs-

nie po to, aby rzetelnie przygotować studentów do wykonywania zawodu. Dlaczego w takim razie mówi się o wyśrubowaniu pewnych standardów kształcenia, które – przypominam – określają tylko 40% treści kształcenia, które są przekazywane w trakcie studiów? Dlaczego mówi się, że osoba po studiach nie może wykonywać nawet najprostszych czynności prawniczych, mimo że ma za sobą o 33% więcej godzin kształcenia niż na Zachodzie? Dlaczego osoba po pięcioletnich studiach magisterskich jest w gorszej sytuacji niż przywołani tutaj przedstawiciele innych zawodów, na przykład glazurnik, który zarabia więcej niż prawnik? Zarabia więcej, ponieważ ma osiem lat doświadczenia w zawodzie, ponieważ przez osiem lat rozwijał swoją firmę. Te osiem lat różnicy nauki obecnie dzieli glazurnika od młodego prawnika, od osoby, która dopiero ukończyła aplikację.

Wiem, że pewnie część z państwa nie zgodzi się ze mną. Uważam jednak, że – biorąc pod uwagę kształcenie prawników w Polsce – należałoby się zastanowić nad podziałem na kształcenie teoretyczne i kształcenie praktyczne. Kształcenie teoretyczne powinno się odbywać na uczelni i umożliwiać absolwentowi wykonywanie jakichkolwiek, nawet najprostszych czynności prawniczych, bo absolwent prawa po pięciu latach studiów jest w gorszej sytuacji niż absolwent studiów licencjackich, który może już wykonywać swój zawód.

Dla porównania, czy jeżeli na polskich drogach rośnie liczba wypadków samochodowych, to wprowadzamy jakąś dodatkową licencję kierowcy, dodatkowe szkolenie kierowców, po którego zakończeniu można dopiero prowadzić pojazd mechaniczny? Czy też zmieniamy system kształcenia w podstawowej szkole jazdy, wyśrubowujemy nawet wymagania w tej szkole jazdy, podnosimy koszty kształcenia w tej szkole jazdy, po to, żeby kształcić lepszych kierowców, a nie po to, żeby później wprowadzać kolejną licencję kierowcy, którą trzeba uzyskać po zdaniu egzaminu na prawo jazdy?

Dlatego chciałbym bardzo serdecznie poprosić państwa, abyście wzięli pod uwagę instytucję sektora szkolnictwa wyższego, zmienili kształcenie prawników po to, aby oni po pięciu latach ciężkich i drogich studiów mogli świadczyć chociaż te najprostsze usługi prawne i mieć zawód. Nie wszyscy skończą aplikacje prawnicze, a przecież państwo w tej chwili łoży ogromne pieniądze na wykształcenie tych młodych ludzi. Po to łoży pieniądze na wykształcenie tych młodych ludzi, żeby mieć jakiegokolwiek efekty z tego wykształcenia. Dziękuję serdecznie.

Senator Krzysztof Kwiatkowski **Przewodniczący Komisji Ustawodawczej**

Dziękuję za wystąpienie przedstawicielowi Parlamentu Studentów Rzeczypospolitej Polskiej – ustawowej reprezentacji studentów w Polsce.
O zabranie głosu proszę panią Katarzynę Rydz, aplikanta adwokackiego.

Katarzyna Rydz **Aplikant adwokacki**

Szanowni Państwo!

Jako aplikant adwokacki chciałabym przede wszystkim serdecznie podziękować za możliwość przedstawienia stanowiska nie tylko własnego, ale również grona kolegów, jak również odnieść się do nurtujących nas problemów związanych z różnym interpretowaniem pojęcia rozpoczęcia aplikacji. Jest to szczególnie ważne, ponieważ jako nabór grudnia 2005 roku pozostajemy w trudnej sytuacji spowodowanej luką prawną, to znaczy nieistnieniem regulacji prawnej, która umożliwiłaby nam przystąpienie do egzaminu zawodowego po ukończeniu okresu aplikacji.

Wskazując na znane na pewno w tym szanownym gronie orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego, jak również nowelizację wprowadzoną ustawą z dnia 30 czerwca 2005 r. o zmianie ustawy – Prawo o adwokaturze i niektórych innych ustaw, należy zaznaczyć, iż przepis przejściowy, czyli art. 9, wskazuje dokładnie, że wszystkie aplikacje, które rozpoczęły się egzaminem konkursowym w grudniu 2005 roku, mają mieć okres aplikacji skrócony tak, aby egzaminy końcowe zawodowe mogły odbyć się w terminach wskazanych w ustawie. To znaczy, mając na uwadze przepisy, które nie zostały do regulowane, do dnia 31 maja każdego roku kalendarzowego. Oczywiście, przepisy nowelizacyjne nie wskazywały, iż będzie to 2009 rok, jednakże analogiczny sposób liczenia wskazuje, że przypadnie on na maj 2009 roku.

Nasze stanowisko jest takie, że data wskazana w przepisie art. 9 jest dla nas najbardziej wiążąca, ponieważ wszyscy przystępujący do egzaminu konkursowego – chodzi o członków spoza samorządu – mieli określoną jasność, iż jeśli do niego przystąpią i uzyskają z niego pozytywny wynik, okres aplikacji zostanie im skrócony do lat trzech, a w konsekwencji będą mogli przystąpić do egzaminu zawodowego w maju 2009 roku. Takie stanowisko jest dla nas – osób, które dostały się do samorządu – najbardziej racjonalne.

Przyznać również należy, iż stanowisko Trybunału Konstytucyjnego na ten temat wspiera nasze poglądy, albowiem nie można mówić o nagłej zmianie prawa, która spowodowałaby znaczące zmiany zakresu obowiązków i uprawnień aplikantów w związku z wprowadzeniem tej nowej regulacji prawnej. Takie czynności doprowadzają do zarzutu braku stałości prawa, a przede wszystkim również do zarzutu nadużycia prawa przez organy ustawodawcze. Takim działaniem powodują negatywne konsekwencje dla aplikantów, którzy przystępując do egzaminu konkursowego w grudniu 2005 roku, nie mieli możliwości przygotowania się do tego, iż ta regulacja prawna zostanie zmieniona.

Pragnę również odnieść się do poglądów wyrażanych nie tylko przez samorząd adwokacki, ale również Ministerstwo Sprawiedliwości, iż datą rozpoczęcia aplikacji dla osób, które zdawały egzamin na aplikację w grudniu 2005 roku, powinien być 2006 rok. Nie zgadzamy się z takim stanowiskiem. Przedstawiciele takiego poglądu sugerują bowiem, iż najbardziej miarodajnym, wiążącym w tym zakresie powinna być albo data podjęcia przez okręgowe rady adwokackie uchwały dotyczącej wpisania osób, które uzyskały pozytywny wynik z egzaminu kwalifikacyjnego, na listę aplikantów, albo moment uprawomocnienia się takiego wpisu, albo data ślubowania czy też rozpoczęcia szkolenia.

Jeśli chodzi o datę podjęcia przez okręgowe rady adwokackie uchwały o wpisie na listę aplikantów, ja jako aplikantka z Okręgowej Rady Adwokackiej w Łodzi chciałabym zaznaczyć, że nasza rada podjęła czynności już w grudniu 2005 roku, więc mój dość liczny rocznik nie powinien mieć problemów w tym zakresie. Stanowisko przyjmujące datę podjęcia przez okręgowe rady adwokackie uchwały o wpisie na listę aplikantów jako wiążącą budzi wątpliwości, mając na uwadze ogólne zadanie ustawodawcy, który powinien doprowadzić do zbieżnego uregulowania tej kwestii. Problem jednak w tym, że nie wszystkie okręgowe rady adwokackie zdążyły wydać takie uchwały jeszcze w 2005 roku. W związku z powyższym, mając na uwadze konieczność ujednolicenia stanowiska oraz to, że uprawomocnienie się tych uchwał również zostało w różnym zakresie uregulowane, takie stanowisko w naszej ocenie jest błędne.

Chciałabym również podkreślić, iż związanie pojęcia rozpoczęcia aplikacji z datą ślubowania, które oczywiście jest dość istotne dla aplikantów adwokackich, jest nie do końca trafne. Każdy aplikant adwokacki, który dostaje do ręki uchwałę o podjęciu decyzji o wpisaniu go na listę, rozpoczyna okres aplikacji poprzez odbywanie sześciomiesięcznych praktyk. Z własnego doświadczenia wiem, jak one są bardzo ważne, kształtują

i umożliwiają nabycie określonej praktyki. Każdy aplikant musi w jakimś organie, na przykład w sądzie, podpisać oświadczenie, które będzie wiązało go określoną tajemnicą.

W tym miejscu należy wskazać, iż praktykanci odbywający przez pierwszych sześć miesięcy praktyki w sądach czy też innych instytucjach nie mają prawa zastępowania własnych patronów nawet w sądach rejonowych, więc nie można mówić o ewentualnym naruszeniu tajemnicy państwowej. Natomiast w zakresie wykonywania przez aplikantów w tym okresie czynności kancelaryjnych można byłoby to rozwiązać poprzez podpisywanie takich oświadczeń, jakie podpisują na przykład studenci, którzy odbywają praktyki w trakcie urlopów.

Wyrażone tu poglądy doprowadzają do stanowiska, iż dla nas najbardziej wiążącym i racjonalnym jest literalne brzmienie powołanej treści przepisu. Z tego powodu oczekujemy, iż w najbliższym okresie zostanie podjęta decyzja w sprawie możliwości uzyskania informacji przede wszystkim na temat tego, kiedy i w jakiej formie będziemy mogli przystąpić do egzaminu zawodowego. Z punktu widzenia nas, aplikantów, jest to bardzo istotne, chociażby z tego względu, że zakres materiału, który trzeba opanować na egzamin zawodowy, obejmuje bardzo szeroką problematykę. Żeby rzetelnie przygotować się do egzaminu zawodowego, musimy dokładnie wiedzieć, po pierwsze, kiedy będziemy mogli do niego przystąpić, po drugie, w jakiej formie się on odbędzie. Czy egzamin będzie tylko w formie pisemnej, w formie testowej czy też w formie pisemno-ustnej lub ustnej? Niestety, wszystkie przygotowane projekty są w tej materii rozbieżne.

Mając na uwadze te rozbieżności w zakresie interpretacji pojęcia rozpoczęcia aplikacji oraz stanowisko izb zarówno łódzkiej, jak i częstochowskiej, płońskiej oraz krakowskiej, uważam za najbardziej miarodajne objęcie naboru z grudnia 2005 roku przepisami przejściowymi, które umożliwiłyby mu przystąpienie do egzaminu na dotychczas obowiązujących zasadach.

Pragnę również wskazać, iż rozbieżności w zakresie interpretacji pojęcia rozpoczęcia aplikacji powodują pewne sprzeczne ze sobą działania w obrębie Ministerstwa Sprawiedliwości. Jeśli chodzi o radców prawnych, sprawa została rozstrzygnięta w sposób racjonalny, to znaczy okres ich aplikacji został skrócony i, jak wskazuje rzecznik kierownika do spraw aplikantów pierwszego i drugiego roku, taka decyzja nie zapadła poprzez podjęcie uchwały Okręgowej Rady Adwokackiej w Krakowie, ale przez organy Ministerstwa Sprawiedliwości. Tym bardziej budzi nasze wątpliwości, iż tożsama kwestia została w rozbieżny sposób zinterpretowana i rozstrzygnięta

w zakresie tych samych aplikantów przystępujących w tym samym okresie do egzaminu konkursowego.

Chciałabym jeszcze wypowiedzieć się w sprawie zagadnienia przepływu osób pomiędzy zawodami prawniczymi. Jako aplikanci adwokaccy wiemy, iż zdobycie naszego zawodu wymaga od nas wiele wysiłku, pracy, zaangażowania, jak również opanowania wiedzy merytorycznej. Nie chcielibyśmy być, z jednej strony, porównywani do osób, które uzyskują tytuł doradcy prawnego, a z drugiej strony, deprimowani, iż nie jesteśmy tak rozwinięci umysłowo, jak aplikanci sądowi. Dlatego bardzo nas cieszy przygotowany projekt umożliwiający przechodzenie z jednych zawodów prawniczych do innych. Oczekujemy, iż powstaną przepisy, które będą do zastosowania w praktyce. Bardzo dziękuję.

Senator Krzysztof Kwiatkowski Przewodniczący Komisji Ustawodawczej

Dziękuję bardzo.

O zabranie głosu proszę pana Karola Walczuka.

Karol Walczuk Aplikant adwokacki

Bardzo dziękuję za zaproszenie na dzisiejszą konferencję, dziękuję za to, że w imieniu aplikantów możemy się wypowiedzieć na temat tego, co dla nas istotne – nauki zawodu prawnika, w którą włożyliśmy wiele wysiłku, wiele czasu i wiele nauki.

Dzisiaj bardzo dużo mówiło się o tym, jak się zaczyna aplikację i jak się ją kończy. Ja chciałbym państwu powiedzieć kilka rzeczy na temat tego, czym jest aplikacja sama w sobie. Z naszego punktu widzenia aplikacja jest wyjątkowo niezbędnym elementem szkolenia. Należy przy tym pamiętać, że tak naprawdę aplikacje to nie tylko zajęcia i dwuosobowe grupy seminaryjne, o których dzisiaj była tu mowa. Aplikacja to również praktyki sądowe, o czym mówiła moja koleżanka. Aplikacje to coś, co tak naprawdę nadaje wymiar naszej karierze zawodowej, to relacje aplikanta z patronem.

Tak naprawdę wykształcenie na poziomie uniwersyteckim nie pozwala na wzięcie odpowiedzialności za interes życiowy klienta, za interes życiowy osoby, która potrzebuje pomocy prawnej. Z własnego doświadczenia

wiem, że po uzyskaniu tytułu magistra nie wzięłbym na siebie takiej odpowiedzialności.

Jeżeli chodzi o rolę praktyk sądowych, jest ona nieoceniona. Dają one możliwość zapoznania się z metodologią pracy sędziów, możliwość zapoznania się z funkcjonowaniem sekretariatów. Należy postawić pytanie, czy jeżeli będę przez pięć lat wykonywał pracę w kancelarii adwokackiej i nie będę na aplikacji, czy będę mógł w równie efektywny sposób bronić interesu mojego klienta w sądzie, nawet po zdaniu egzaminu końcowego.

Jeśli chodzi o patronat, o którym wspomniałem, dla wielu aplikantów jest on kluczową instytucją istotną z punktu widzenia przygotowania zawodowego, kluczową głównie ze względu na standardy i etykę wykonywania zawodu. Kto, jeśli nie patron, ma wskazać młodemu prawnikowi, jak się rozstrzyga niekiedy naprawdę poważne dylematy natury etycznej? Cnotę zdobywa się w praktyce, a nie poprzez uczenie teoretyczne. Pytanie o dopuszczalność zaliczenia etyki w postaci testu pozostawiam bez odpowiedzi.

Obecnie mamy kilka wyzwań związanych ze szkoleniem. Po pierwsze, jest to ogromny wzrost liczby aplikantów. Pojawia się pytanie, czy to jest problem czy raczej wyzwanie. Ze swojej perspektywy widzę to jako wyzwanie, które pozwoli wykształcić przyszłą adwokaturę. Zgodnie z tekstem mecenasa Dariusza Wojnara, który został opublikowany w ostatnim numerze miesięcznika „Palestra”, dzisiejsi aplikanci to jutrzejsza adwokatura. To, w jaki sposób samorzady sprostają temu zadaniu, ukształtuje adwokaturę, czy też radców prawnych na następne dziesięć, piętnaście lat, zdeterminuje kształt samorządów zawodowych, zdeterminuje jakość świadczonej pomocy prawnej.

Ważna jest też wielokrotnie podnoszona kwestia deficytu patronów. Nie należy zapominać, że jest to problem okresowy i z racji faktu, że wystąpił, nie należy zmieniać całego systemu. Jest to problem okresowy, ponieważ obecnie mamy do czynienia z wyżem demograficznym lat 1980–1983, który się skończy.

Nawiązując do poprzedniego stwierdzenia, obecni aplikanci za sześć lat będą patronami. Jeżeli obecnie wspólnie sprostamy zadaniu wykształcenia bardzo dobrych młodych adwokatów, prawników, to za sześć lat będziemy dysponować doskonałym potencjałem, jeśli chodzi o kształcenie kolejnych pokoleń prawników.

Kolejnym wyzwaniem są kwestie związane ze specjalizacją. Miałem okazję konsultować się w tej sprawie z aplikantami, ich odpowiedzi były różne. Jeśli chodzi o adwokaturę, o samorzady zawodowe, najczęściej pojawiał się wariant stworzenia pewnego systemu ramowego, który obejmo-

wałby pewne minimum, byłby silnie związany z wymaganiami końcowego egzaminu zawodowego, ale równocześnie zostawiłby również pewną swobodę izbom. Chodzi o zmnożenie tych zajęć, które determinują aplikanta do tego, żeby zdał egzamin końcowy, oraz wprowadzenie specyfiki – ponownie odwołam się tu do artykułu mecenasa Dariusza Wojnara: czy na Śląsku ma być prawo górnicze, a w Gdańsku prawo morskie?

Kolejna kwestia jest już związana z projektem ministerialnym, z którym się zapoznałem. Pan minister Jacek Czaja podkreślał, że niewykluczone, że niektóre osoby nie zapoznały się z tym projektem. Zakładam jednak, że większość to zrobiła, ja również miałem taką okazję. W związku z tym chciałem podnieść jeden problem. Co tak naprawdę ma zdeterminować młodego prawnika z tytułem magistra do tego, żeby poszedł na aplikację? Przeczytałem w projekcie, że po przepracowaniu pięciu lat w spółce jawnej, partnerskiej lub w organach administracji będę mógł przystąpić do egzaminu końcowego. Przeczytałem również w tym projekcie, że aplikacja trwa trzy i pół roku, choć pan minister Jacek Czaja wyraził wolę, żeby aplikacja trwała dwa lata. Czy młody prawnik wybierze pięć lat pracy czy trzy i pół roku aplikacji? Dokonując tego wyboru, weźmie pod uwagę różnicę półtora roku oraz również inne kryteria. Istotna jest tu kwestia kosztów odbycia aplikacji, które wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych. Ważna jest też kwestia czasu, który trzeba poświęcić na praktyki, żeby móc później godnie reprezentować interesy mojego klienta. Osoba, która nie zdecyduje się na aplikację, nie ponosi kosztów nauki, nie boryka się też z problemem znalezienia czasu na praktyki na przykład w sądzie.

Z tą kwestią jest związana kolejna – jaką motywację ma pracodawca do tego, żeby zatrudnić aplikanta adwokackiego. Bardzo małą, ponieważ aplikant adwokacki dopiero po upływie pewnego okresu czasu będzie mógł występować przed sądem. W dodatku pracodawca nie musi zatrudnić wszystkich aplikantów, ponieważ młody prawnik, który zrezygnuje z modelu odbywania aplikacji, będzie w pełni dostępny, nie będzie nic kosztował. W związku z tym jest prośba o niewylewanie aplikantów z kąpielą w ramach wspomnianego projektu.

Kolejne zagadnienie to otwarcie zawodu, bardzo często powtarzany slogan. Chciałbym przeciwstawić mu kwestię zwiększenia dostępności do zawodów prawniczych. Bardzo łatwo mówić, że jednym aktem otworzymy szeroki dostęp do zawodów prawniczych. Wiąże się z tym kwestia opłaty rocznej z tytułu szkolenia. Zawarty w ustawie mechanizm, który determinuje ministra do tego, żeby w drodze rozporządzenia określił wysokość op-

łaty rocznej, z naszej perspektywy jest wyjątkowo wadliwy. W tym miejscu chciałbym podziękować posłowi Damianowi Raczkowskiemu za to, że w imieniu aplikantów złożył stosowną interpelację do ministra sprawiedliwości. Kwestia opłaty rocznej została silnie powiązana w ramach rozporządzenia z kwotą minimalnego wynagrodzenia. Skutek jest taki, że minister sprawiedliwości – mając jedyne kryterium dla określenia wysokości opłaty rocznej w postaci wysokiego poziomu wykształcenia – po zasięgnięciu opinii Naczelnej Rady Adwokackiej zdecydował się na pewien automatyzm, który wynika z wydania rozporządzenia przez Radę Ministrów określającego kwotę minimalnego wynagrodzenia. W związku z tym nie analizujemy kosztów związanych ze szkoleniem, ale tak naprawdę odłaliśmy problem czy raczej minister sprawiedliwości przenosi odpowiedzialność za tę sprawę na Radę Ministrów.

Szanowni Państwo!

Aplikacja adwokacka jest niezbędnym elementem szkolenia. Mam świadomość, że trzy i pół roku aplikacji to czas, w którym, jak powiedziała moja koleżanka, mogę popełniać błędy, mogę się mylić, wielu rzeczy się nauczę, nie ponosząc konsekwencji, wiele rzeczy, których nigdy w inny sposób bym się nie nauczył, nauczę się od swojego patrona. Nauczę się od niego, jak rozmawiać z klientem, który niejednokrotnie ma poważny problem życiowy. Nie można do niego podchodzić mechanicznie, nie jest tak, że klient przychodzi, prawnik rozmawia z nim pięć minut i sprawa jest załatwiona. To są naprawdę bardzo osobiste sprawy.

W związku z tym mam gorącą prośbę i apel do ministra sprawiedliwości, żeby w procesie przygotowania zmian ustaw korporacyjnych wyjątkową uwagę skierował właśnie na te sprawy. Bardzo państwu dziękuję.

Senator Krzysztof Kwiatkowski **Przewodniczący Komisji Ustawodawczej**

Proszę państwa, rozpoczynamy dyskusję. Proszę bardzo o wystąpienie pierwszą osobę z listy, czyli pana Wojciecha Gajosa.

Diskusja

Wojciech Gajos

Przedstawiciel Stowarzyszenia Doradców Prawnych

Szanowni Państwo!

Chciałbym podziękować panu przewodniczącemu Krzysztofowi Kwiatkowskiemu za umożliwienie mi zabrania głosu w tej debacie jako przedstawicielowi Stowarzyszenia Doradców Prawnych. Pokrótkę omówię takie systemowe założenia, jakie – zdaniem naszego stowarzyszenia – winna spełniać regulacja tak, aby droga kariery prawnika w naszym kraju była rzeczywiście otwarta i opierała się jedynie na predyspozycjach merytorycznych czy praktyce, jaką nabył prawnik, i żeby pozycję zawodową prawnika wyznaczały właśnie jego predyspozycje merytoryczne oraz praktyka, a nie przynależność do korporacji prawniczej.

Na występie pozwolę sobie na dygresję odnośnie do deklaracji pani prezes Joanny Agackiej-Indeckiej dotyczącej wysokości zarobków młodych adwokatów na poziomie dwóch tysięcy złotych netto miesięcznie. Jako stowarzyszenie deklarujemy pomoc tym młodym adwokatom, bardzo chętnie przeszkolimy ich na temat tego, w jaki sposób prowadzić rentowną firmę.

Chodzi o tych adwokatów, którzy byli szkoleni w poprzednim systemie, bo ci szkoleni w systemie, który został wprowadzony od 2005 roku, jeszcze nie zdawali egzaminu. Chodzi więc o adwokatów, którzy byli szkoleni w systemie, do którego obecnie wielkie korporacje prawnicze z dużą nostalgią wzdychają. Niestety, ta aplikacja nie przekazała im niezbędnych umiejętności do przetrwania na rynku, bo dwa tysiące złotych miesięcznie to naprawdę pensja głodowa dla osoby, która najpierw pięć lat studiowała, później miała trzy i pół roku aplikacji, która w sumie przez dziewięć lat przygotowywała się do zawodu, a obecnie zarabia gorzej niż pomocnik na budowie w Warszawie, który nie musi mieć nawet wykształcenia zawodowego.

Jeżeli mówimy o jakości szkoleń korporacyjnych, to nawet z wypowiedzi pani prezes Joanny Agackiej-Indeckiej wynika, że z tą jakością mogło

być i bywało różnie. To powinno być przyczynkiem do zadumy, czy nie nadeszła pora na to, aby zastanowić się nad alternatywną metodą szkoleń, zdobywania uprawnień czy umiejętności praktycznych przez osoby, które chcą wykonywać jakikolwiek zawód prawniczy. Bowiem do wykonywania każdego zawodu prawniczego jest potrzebna odpowiednia praktyka, która oczywiście musi być jeszcze w odpowiedni, obiektywny sposób zweryfikowana. Może należy głębiej zastanowić się nad propozycjami, które są wyrażane przez środowisko między innymi radców prawnych.

We wczorajszej „Rzeczypospolitej” jest taki bardzo otwarty, bardzo nowoczesny pomysł, przedstawiony przez pana mecenasa Krzysztofa Stefanowicza właśnie z korporacji radców prawnych. Powiedział o nim także dzisiaj przedstawiciel notariatu. Pomysł ten pochodzi także z drugiej wersji opracowania „Nowa adwokatura”, współautorstwa dzisiejszego prelegenta pana Łukasza Bojarskiego. Chodzi o to, aby praktyczne zdobywanie umiejętności przez aplikantów powierzyć komuś jeszcze oprócz korporacji prawniczych. Być może dobrym rozwiązaniem będzie, jeżeli te praktyczne szkolenia, czyli praktyczne przyuczanie do wykonywania zawodu, będzie mógł prowadzić jeszcze ktoś poza korporacjami.

Mam na myśli zarówno uniwersytety, różne jednostki, jak i przedsiębiorstwa komercyjne. Przedsiębiorstwa komercyjne – kierujące się prawami rynku, czyli tym, że firma musi osiągać zysk, żeby istniała – na pewno będą dbały o jakość szkoleń prawników i renomę swoich firm. Takie szkolenia mogłyby być prowadzone przez różne jednostki, natomiast trzeba stanowczo podkreślić, że na końcu byłby egzamin państwowy, który weryfikowałby jakość każdego szkolenia. Jeden powszechny egzamin państwowy przeprowadzany na obiektywnych zasadach, który może mieć różny kształt, będzie weryfikował jakość kształcenia.

Moim zdaniem i zdaniem Stowarzyszenia Doradców Prawnych, takie rozwiązanie, czyli szkolenie także poza korporacją, może wpłynąć jedynie pozytywnie na jakość szkoleń, a tym samym na jakość usług prawniczych. W ten sposób będzie chronić dobro klienta o wiele lepiej niż jest to obecnie możliwe. Moi przedmówcy – między innymi prezes Trybunału Konstytucyjnego pan Jerzy Stępień, a więc osoba, która wie, co mówi – powiedzieli już o tym, że szkolenia korporacyjne są fikcją. To samo podkreślił przedstawiciel resortu sprawiedliwości, mówiąc, że jeżeli jest dwuosobowa grupa, to jej członków tak naprawdę niczego nie można nauczyć. Szkolenia korporacyjne są fikcją, są zamachem na młodzież, która ufając korporacjom i wkładając w to wiele pracy, dostaje się na aplikację, płaci za nią, a w zamian nic nie dostaje. Musimy zauważyć, że istnieje po-

ważny problem właśnie w tym zakresie. Trzeba się zastanowić, kto w ogóle może szkolić. Moim zdaniem, ten problem powinien zostać rozwiązany w jakiś sensowny sposób.

Zdaniem Stowarzyszenia Doradców Prawnych szkolić powinien móc każdy na wolnorynkowych zasadach, a jakość szkolenia później zweryfikuje egzamin państwowy. Zasady rynkowe w tym przypadku na pewno zadziałają, nie zostanie narażone dobro klienta, nie będzie to test na żywym organizmie, jak to często podnosi adwokatura. Będzie to sensowne rozwiązanie w interesie studentów i później potencjalnych klientów.

Następnie należy się zastanowić nad zasadnością przeprowadzania egzaminu wstępnego, który jest przesłanką do dalszej kariery prawnika, czyli dalszego zdobywania uprawnień zawodowych przez prawnika. Jaka jest zasadność przeprowadzania tego egzaminu, który decyduje o tym, czy prawnik, który skończył studia, dalej będzie mógł się zawodowo rozwijać? Należy podkreślić, że ten prawnik będzie egzaminowany dokładnie z tego samego, z czego był egzaminowany na studiach. Przy czym na studiach był egzaminowany bardzo szczegółowo i przez profesorów, którzy bardzo często są autorytetami w danej dziedzinie prawa. Tu będzie egzaminowany w sposób wybiórczy, będzie musiał odpowiedzieć na 180 czy 250 pytań, które mają zadecydować o jego przyszłości zawodowej. A przecież ten prawnik na studiach mógł bardzo się przykładać, ale akurat w dniu egzaminu może nie być w dobrej dyspozycji z różnych przyczyn, na przykład stresu, który może towarzyszyć takiemu egzaminowi. Obowiązujące rozwiązanie, które polega na przeprowadzaniu egzaminu na aplikację, może przekreślać dalszą możliwość rozwoju i kariery zawodowej prawnika.

Zdaniem naszego stowarzyszenia, nie ma żadnych racjonalnych względów przemawiających za tym, aby jeszcze raz egzaminować prawnika, który legitymuje się egzaminem państwowym – przecież egzamin na uczelni to jest egzamin państwowy – złożonym przed profesorem prawa, żeby niejako podważyć wiarygodność tego egzaminu, próbując egzaminować tego prawnika raz jeszcze z tego samego, i to wybiórczo, w dodatku od tego uzależniać to, czy ten prawnik będzie mógł dalej zdobywać swój wymarzony zawód czy nie. Można byłoby zadać pytanie, czy profesorowie na studiach egzaminują w sposób nieprawidłowy.

Szanowni Państwo! Skoro brak jest racjonalnych powodów uzasadniających egzamin, którego zaliczenie jest niezbędną przesłanką kontynuacji kariery zawodowej młodego prawnika, więc ten egzamin stanowi nic innego, jak jedynie sztuczną barierą w rozwoju zawodowym młodych ludzi. Skoro istnieją

silne racje przemawiające za tym, aby zrezygnować z monopolu korporacji prawniczych na szkolenie praktyczne młodych prawników, czyli de facto na prowadzenie aplikacji, pozostaje oczywiście kwestia weryfikacji jakości tych szkoleń. Zdaniem naszego stowarzyszenia ta jakość powinna być weryfikowana egzaminem państwowym. Tu są możliwe dwa rozwiązania: będziemy egzaminowali ogólnie, czyli ze wszystkiego, lub będziemy egzaminowali z pewnego zakresu, a więc niejako będziemy wyławiali specjalistów.

Bardzo rzadko pada stwierdzenie, że w naszym państwie rocznie jest uchwalane siedem do ośmiu tysięcy aktów prawnych, w tym półtora tysiąca ustaw. Jest więc oczywiste, że ogólnie wykształcony prawnik, jakich obecnie produkują korporacje prawnicze – czy to będzie adwokat, czy radca prawny – jeśli miałby być dobry ze wszystkiego, nie nadąży się doszkalać na bieżąco. Oznacza to, że kształcenie ustawiczne tak samo jest fikcją, bowiem nie da się być na bieżąco ze wszystkimi zmianami.

Naszym zdaniem, należy skończyć z fikcją, że w dzisiejszych czasach można mówić o wysokiej jakości usług prawniczych bez specjalizacji prawnika. Otóż mówienie o wysokiej jakości usług bez specjalizacji prawnika w jednej z gałęzi czy w wąskiej dziedzinie prawa, to czyste nadużycie i demagogia, bo takiej jakości w ogóle nie będzie. Oczywiście, w stowarzyszeniu doskonale wiemy, że większość kancelarii prawniczych i tak de facto się specjalizuje. Naszym zdaniem, jest to bardzo słuszny kierunek. Ważna jest kwestia ochrony interesów osób korzystających z usług prawniczych. Prawnika, który ma być dobry ze wszystkiego, wykształcony przez korporację, która szkoliła go w sposób, który jest fikcją, realnie zagraża interesom klientów. Przecież on może szkodzić klientowi, udzielając mu niefachowej porady prawnej lub doprowadzając do tego, że zostanie wszczęte postępowanie sądowe, które z góry jest przegrane.

Stowarzyszenie Doradców Prawnych popiera jedynie weryfikację w wąskiej specjalizacji, a nie ogólną. Uważamy, że weryfikacja ogólna nijak się ma do jakości usług. W systemie, w którym będziemy produkowali prawników, którzy mają kompetencje do wszystkiego, nie powstanie żadna dobra jakość usług.

W imieniu Stowarzyszenia Doradców Prawnych z tego miejsca apeluję do organów władz o taki system, który umożliwi karierę każdemu młodymu prawnikowi w Rzeczypospolitej, umożliwi rozwój zawodowy każdemu prawnikowi bez wyjątku – czy jest biedny, czy bogaty, czy stać go na aplikację czy nie. Apeluję o system pozbawiony sztucznych barier, pozbawiony limitów proponowanych przez resort sprawiedliwości i, co najważniejszy, umożliwiający specjalizację. System, który umożliwia prawnikowi

specjalizację, tym samym wpływa na polepszenie jakości usług i stanowi jej realny gwarant w znaczeniu obecnie w praktyce nieznanym na rynku usług prawniczych. Dziękuję bardzo.

Senator Krzysztof Kwiatkowski **Przewodniczący Komisji Ustawodawczej**

Dziękuję bardzo.

O zabranie głosu proszę pana Tomasza Bujaka.

Tomasz Bujak **Przedstawiciel Stowarzyszenia Doradców Prawnych**

Dzień dobry państwu. Dziękuję za umożliwienie mi udziału w dyskusji.

Chciałbym się odnieść do powstałego projektu. Przede wszystkim bardzo się cieszymy, że powstaje jakakolwiek koncepcja. Sami wcześniej występowa-
liśmy z własnymi projektami, które wcale nie miały być atakami na samorządy
zawodowe. Wystąpiliśmy z projektem, który umożliwiłby licencjonowanemu
prawnikowi występowanie czy to przed sądami czy to jako osoba, która świad-
czy pomoc prawną. Naszym celem zdecydowanie nie była walka z kimkol-
wiek, po prostu chcieliśmy wyjść w kierunku istniejącego zapotrzebowania.

Przytoczę kilka faktów. W ciągu ostatnich dziesięciu lat liczba adwokatów
wzrosła o dziesięć procent, zaś liczba spraw, które prowadzą adwokaci, wzrosła
o kilkaset procent. Jeśli chodzi o podejście do merytorycznego rozpoznawania
sprawy, z badań, które zostały zamieszczone na stronie internetowej Naczel-
nej Rady Adwokackiej, wynika, że w 2005 roku do prowadzenia kancelarii ad-
wokatowi wystarczyło 2,33 spraw w miesiącu. Jest to naprawdę niewiele, ale
tak wynika ze statystyk. Może stąd też wzięły się niskie pensje, o których
wspomniano. Chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że należy dopuścić do rynku
profesjonalnych prawników, często nie tylko młodych ludzi, którzy chcą sta-
nąć do zawodu, ale przede wszystkim – jak na przykład w moim przypadku
– ludzi wykształconych w różnych dziedzinach, nie tylko prawa.

Wśród nas są osoby, które są zarówno prawnikami, jak i zdobyły wy-
kształcenie w innych dziedzinach – socjologowie, ekonomiści czy osoby
wykonujące inne wolne zawody. Każda z tych osób jest na tyle profesjona-
lna, że wie, jakim zakresem spraw może się zajmować i jak może rzetelnie
świadczyć pomoc prawną.

Trudno mi odnosić się do wszystkich wypowiedzi moich przedmówców. Chciałbym tylko powiedzieć, że pan Łukasz Bojarski wcześniej zabrał mi wiele tez, które chciałem poruszyć w moim wystąpieniu. Wróć do tematu szkolenia. Nie do końca mogę zgodzić się ze stwierdzeniem, które się tu pojawiło, że w Stanach Zjednoczonych prawnik uczy się przez siedem lat. W Stanach Zjednoczonych – to jest kraj, w którym długo mieszkałem – prawnik uczy się przez trzy lata, wcześniej otrzymuje ogólne wykształcenie. Nie ma nacisku na zdobycie wielkiej wiedzy prawniczej, ale na zdobycie pewnego doświadczenia życiowego. Najpierw trzeba skończyć college, może to być nawet college o wykształceniu malarskim, a dopiero potem osoba, zresztą podobnie jest w zawodach medycznych, trafia na studia prawnicze. Studia trwają tylko trzy lata i są zakończone egzaminem, który się nazywa Bar Exam i uprawnia do wykonywania zawodu. Prawników dzieli się na tych, którzy nie występują przed sądami, i tych, którzy występują przed sądami.

Wydaje się, że pomysł wprowadzenia podobnego rozróżnienia w Polsce jest właściwy. Również taki projekt wcześniej przygotowaliśmy. Chcieliśmy też trochę uporządkować istniejący rynek, jeżeli chodzi o dostęp do zawodu prawnika, dlatego proponowaliśmy wprowadzenie czegoś w rodzaju licencji dla osób z tytułami prawnymi, które mogłyby występować przed sądami, mogłyby praktykować, a następnie dopiero ich uprawnienia można byłoby zweryfikować i dać tym osobom możliwości podobne, jakie mają samorządy zawodowe. Nie oznacza to, że chcielibyśmy zrównać tych prawników. Po prostu chcieliśmy stworzenia alternatywnego systemu funkcjonowania na rynku różnych prawników, służącego zwiększeniu dostępu do usług prawniczych.

Nie wiem, czy państwo wiedzą, że obecnie dostęp do usług prawnika dla małych i średnich przedsiębiorstw albo dla osób fizycznych jest w Polsce, podobnie jak w Rumunii, bliski zeru. Biorąc pod uwagę błąd statystyczny, jest praktycznie równy zeru. Odniosę się także do danych z innych krajów, które były tu wymieniane. Przykładowo, jeżeli chcielibyśmy osiągnąć poziom liczby prawników przypadających na obywatela, jaki jest w Hiszpanii, obecnie musielibyśmy mieć ponad sto tysięcy radców prawnych i adwokatów. Gdybyśmy chcieli osiągnąć poziom występujący w Anglii i Walii, musielibyśmy mieć ich dziewięćdziesiąt tysięcy. Podobnie jest w przypadku Niemiec, jeżeli chodzi o liczbę licencjonowanych prawników, czyli adwokatów i radców prawnych. Powinniśmy zacząć się przyglądać temu, jak sprawy uwolnienia zawodu prawnika i dostępu do pomocy prawnej wyglądają w innych krajach europejskich.

Pan Łukasz Bojarski zwrócił też uwagę na ważny fakt – większość badań, które mamy, którymi się posługujemy, to są badania zachodnie. Większość z państwa twierdziła tutaj, że uczelnie są słabe i źle przygotowują przyszłych prawników. Ja uważam, że uczelnie wcale nie są słabe. Te dwadzieścia kilka egzaminów, które osoba zdaje podczas studiów prawniczych, wystarczy, żeby taka osoba mogła spróbować świadczyć usługi prawne na rynku. Nie wydaje mi się, że jeżeli ktoś napisze nawet zły pozew, to jest większym zagrożeniem niż wcześniej tu przytoczony powiedzmy kierowca autobusu, który tylko i wyłącznie po zdaniu licencji kierowcy autobusu zabiera kilkadziesiąt osób i jedzie w trasę. Wydaje mi się, że ciężar odpowiedzialności osoby, która po prostu wykonuje proste czynności prawnicze po pięciu latach studiów, jest wystarczający do tego, żeby można było pozwolić takiej osobie świadczyć pomoc prawną. Myślę też, że właśnie w tym kierunku powinny zmierzać prace Ministerstwa Sprawiedliwości.

Jest jeszcze jedno zagadnienie, do którego chciałbym się odnieść, a o którym tutaj nie było mowy, jeżeli chodzi o ministerialny projekt. Zakłada on, że zdolny absolwent prawa musi przejść dodatkowy egzamin tylko po to, żeby mógł świadczyć pomoc prawną, a mniej zdolny student prawa, który nie będzie zdawał tego kompetencyjnego egzaminu, pójdzie na aplikację. Po co tak się dzieje? Czy w tym celu, żeby słabszego studenta prawa doszkolić i żeby później, zaledwie po dwóch latach, mógł występować jako prawnik już z uprawnieniami, czyli jako radca prawny lub adwokat?

Chciałbym odnieść się jeszcze do jednej rzeczy, o której usłyszałem od aplikanta adwokackiego. Dla mnie wydaje się to straszne, jeżeli można przerzucać odpowiedzialność zespołową na adwokata, później zapewne na klienta. Ja chciałbym się uczyć na własnych błędach i ponosić za nie pełną odpowiedzialność. Ja chcę ponosić je sam za siebie i chciałbym, żeby ta możliwość była mi udostępniona. Mam nadzieję, że projekt, który w tej chwili powstał i był tak głęboko krytykowany z naszej strony, jest traktowany jako kierunek rozmów o dwóch alternatywnych drogach dojścia do zawodu prawnika. Dziękuję bardzo.

Senator Krzysztof Kwiatkowski **Przewodniczący Komisji Ustawodawczej**

Dziękuję bardzo.

Teraz zabierze głos pani mecenas Joanna Agacka-Indecka. Proszę bardzo.

Tymczasem przekazuję prowadzenie konferencji pani senator Annie Sztark.

Joanna Agacka-Indecka Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Z radością odniosę się do głosów moich przedmówców, ponieważ taki sparing intelektualny jest zawsze bardzo cenny. Mam nadzieję, że wszyscy dyskutanci wyjdą z tej konferencji z przekonaniem, że są także adwokaci, którzy zarabiają dwa tysiące złotych miesięcznie. To jest dobre rozróżnienie, ponieważ do tej pory przez wiele lat słyszałam, że zarabiają miliony, alternatywy dla tego nie było.

Cieszę się także, że doradcy prawni przykładają do tego dużą wagę i troszczą się o los adwokatów. Wiem, że rzeczywiście adwokaci, jeśli chodzi o sposób zarabiania i wysokość zarobków, mogą się wiele od doradców nauczyć, zważywszy na umowy, które bardzo często znacznie przekraczają wynagrodzenia przeciętnych adwokatów.

Chcę także powiedzieć o tym, że jeśli mówimy, że szkolić może każdy, to odwołam się do tego, że chyba środowisko doradców prawnych nie ma jednoznacznego podejścia do tego zagadnienia. Pan dziekan Krzysztof Rączka opisywał tutaj widzianą przez siebie konieczność jednak prowadzenia aplikacji. W wielu reklamach, które są rozdawane przez firmy doradcze – powołuję się na przekazane mi reklamy z izby warszawskiej – jest mowa o tym, że firma doradcza powołuje się na dobrych magistrów prawa i ostrzega, by nie chodzić do złych magistrów prawa.

Wobec tego myślę, że – jeżeli dzisiejszą dyskusję prowadzimy bez barier i wszyscy możemy wyrazić swoje zdanie – wszędzie są ci dobrzy i ci źli prawnicy. Naszą troską tutaj powinno być tworzenie takiego prawa, by ci prawnicy byli coraz lepsi i najlepsi. Dlatego też także adwokatura nie widzi wielkiego zapotrzebowania na tak zwane limity. Oczywiście rozumiemy, że jest to wyrazem troski ministra sprawiedliwości o jakość szkolenia i jakość aplikacji, ale Naczelna Rada Adwokacka jednomyślnie podjęła uchwałę, w której wyraża wątpliwość co do tych limitów. Dlaczego? Dlatego, że szukamy – niezależnie od przeszłości, która była tutaj poddana szerokiej krytyce – nowych rozwiązań na przyszłość. Wolimy nie wracać do starych rozwiązań, niezależnie od tego, czym są motywowane.

Podzielam też stanowisko, że egzaminem wstępnym powinniśmy weryfikować wiedzę kandydatów na aplikantów, to ma być wyznacznik ludzi, których przyjmujemy do zawodu, którym później powierzamy interesy klientów. Ten egzamin powinien być tak skonstruowany, aby promować wiedzę.

Dostęp do zawodu sędziego to dla nas także powód do troski. Nasze zdanie na ten temat zostało wyrażone w uchwale Rady Naczelnej, w której mówimy o opiniach samorządu, opiniach sędziów, przed którymi kandydaci występują, a także – o czym była tu mowa – o doskonaleniu zawodowym, o szkoleniu. Dlatego tak bardzo liczyliśmy na to, że Krajowe Centrum Szkolenia Kadr Sądów Powszechnych i Prokuratury będzie także nakierowane na możliwość doskonalenia zawodowego przez adwokatów. Nie chcę tu rozstrzygać, ile miesięcy ma trwać nauka kandydata na sędziego, bo chodzi o to, żeby do tego zawodu szli ludzie rzetelnie, dobrze przygotowani.

Jeśli chodzi o to, czy szkolenie aplikantów ma się odbywać w samorządzie czy gdzie indziej, w swoim wystąpieniu nie przesądzałam żadnego z tych rozwiązań. Wskazywałam tylko na pewne wątpliwości co do pomysłu szkolenia pozaaplikacyjnego. Obecnie mówi się o tym, że może powstanie jakieś centrum szkolenia aplikantów, może jakaś firma. Wydaje mi się jednak – chcę się odwołać do słów pana Łukasza Bojarskiego – że mówimy o rzeczach, których wcześniej nie diagnozujemy, bo nie wiemy, jakie będą koszty takiej aplikacji. Jeżeli okaże się, że aplikacja będzie kosztować osiem, dziesięć albo piętnaście tysięcy złotych, to zaczniemy rozważać nie tylko jej jakość, ale jeszcze coś więcej.

Chcę także odnieść się do problemu przedstawionego przez państwa aplikantów. Uważam, że głos aplikantów to bardzo ważny głos w ocenie wysiłków samorządu, ich skuteczności w zakresie formułowania aplikacji adwokackiej. Przecież to ma być aplikacja, która daje wiele, ale nie tylko specjalizację, ale także ogólne wykształcenie tak, aby adwokat był naprawdę szeroko kompetentny na rynku świadczenia pomocy prawnej. Czy ta aplikacja ma trwać dwa lub trzy lata albo pięć lat, to jest kwestia przede wszystkim merytorycznego podejścia i opracowania zasad aplikacji adwokackiej. Jako adwokaci bardzo liczymy na to, że ta debata doprowadzi do pewnego merytorycznego rozstrzygnięcia. Przede wszystkim popieramy dążenia aplikantów adwokackich, którzy chcą uregulować kwestie rocznika 2005. To jest, proszę państwa, najbliższy problem, który spotka nas, a także Ministerstwo Sprawiedliwości.

Mimo naszych wielokrotnych monitów nie widzimy odzewu ze strony Ministerstwa Sprawiedliwości. Wiem, że są przepisy przejściowe, które mówią o dodatkowych egzaminach, ale tu padają zasadnicze pytania: czy będą trzy lata aplikacji, czy będzie trzy i pół roku, jakie będą prawa nabyte i jak będziemy je oceniać, jeśli aplikanci miesiąc przed egzaminem uzyskają prawo wiedzy na temat kształtu tego egzaminu – nie mówimy o egzaminie takim, jaki był, tylko o innym. Stąd będziemy składać wnioski do

Komisji Ustawodawczej Senatu Rzeczypospolitej, aby wsparła nasze wysiłki i aby w Sejmie i Senacie został opracowany alternatywny program przy braku reform czy opóźnieniu w ich wprowadzaniu. Dziękuję bardzo.

Senator Grażyna Sztark

Dziękuję bardzo.

Zapraszam do zabrania głosu w dyskusji kolejnego mówcę, pana Andrzeja Kulągowskiego.

Andrzej Kulągowski Członek Krajowej Rady Komorniczej

Dzień dobry państwu.

Przede wszystkim w imieniu wszystkich komorników chciałbym podziękować za to, że zostaliśmy tu zaproszeni. Chciałbym zwrócić państwa uwagę na szczegół, który dzisiaj został zupełnie pominięty. Otóż jeszcze do niedawna mieliśmy samorządy komornicze, adwokackie, radcowskie i notarialne, więc były cztery zawody prawnicze zaufania publicznego. Dzisiaj jednak o notariuszach było tylko kilka słów, zaś o komornikach wcale nie wspomniano, więc prawnikami są tylko adwokaci i radcowie. Być może tak jest, nie neguję tego. Natomiast przy wszystkich problemach, które zostały dzisiaj poruszone, chciałbym zwrócić uwagę na to, że chyba w ramach eksperymentu komornicy poszli na pierwszy ogień. Istnieją najświeższe przepisy w zakresie zarówno powoływania komorników, nowej organizacji szkoleń i egzaminu. Co prawda jeszcze nie bardzo wiadomo, jak to zadziała, ale są już przepisy.

Jeżeli chodzi o egzaminy, w przypadku komorników jest dokładnie tak samo, jak w przypadku radców. Radcowie już przedstawili sytuację, więc nie ma sensu, żeby to powtarzać.

Jeżeli chodzi o kwestię powoływania komornika, tutaj mamy zmianę. Jeszcze niedawno, kiedy powiedziałbym, że na przykład marzy mi się, aby komornik został sędzią rejonowym i rozpatrywał w wydziale egzekucyjnym skargi i wszystkie sprawy związane z egzekucją, zostałbym na tej sali wyśmiany. Obecnie może nie jest to śmieszne, ale jeszcze dosyć dziwnie brzmi. Głęboko wierzę, że nie jest to jeszcze normalne, bo do tego się nie przyzwyczailiśmy. Otóż od 27 grudnia 2007 roku obowiązuje nowelizacja

ustawy o komornikach sądowych i egzekucji, gdzie jednoznacznie powiedziano, że aby zostać komornikiem już nie wystarczy mieć tytułu magistra prawa o kierunku administracja, a trzeba mieć tytuł tylko prawnika. Tak jest zapisane w ustawie. Trzeba także mieć co najmniej dwadzieścia sześć lat, odbyć aplikację komorniczą, zdać egzamin, następnie odbyć dwa lata asesury, a potem, jeżeli będzie taka możliwość i zostanie ogłoszony wakat na stanowisko komornika, należy złożyć odpowiednie dokumenty i minister sprawiedliwości podejmie decyzję.

Izba komornicza, Krajowa Rada Komornicza będzie opiniować taką kandydaturę, natomiast ta opinia w żadnym wypadku dla ministra sprawiedliwości nie jest wiążąca. To jest bardzo istotna sprawa w świetle tego, o czym dzisiaj mówiliśmy. To minister sprawiedliwości podejmie decyzję, nie wiadomo na podstawie jakich kryteriów. Jak to zadziała, dopiero zobaczymy, bo na razie jest za wcześnie, by to ocenić, bowiem nowa ustawa istnieje dopiero od sześciu miesięcy. Faktem jest jednak, że te przepisy funkcjonują, to stało w zeszłym roku przegłosowane tutaj, w parlamencie.

Chciałbym zwrócić uwagę na to, że aby zostać komornikiem, trzeba również się przebadać, czy jest się zdrowym, trzeba uzyskać od policji pozytywną opinię, że nie ma się kontaktów z niepożądanym środowiskiem, że nie ma się kontaktów z jakimiś niepożądanymi środkami. Tak jak powiedziałem, po skończeniu studiów trzeba odbyć dwa lata aplikacji, zdać egzamin, przez dwa lata być asesorem i dopiero wtedy można próbować zostać komornikiem. Jednocześnie, jeżeli jest się radcą prawnym, sędzią lub adwokatem, można od razu zostać komornikiem. Jeden z prelegentów powiedział dzisiaj, że podczas aplikacji dla niego bardzo istotne były wizyty w sądzie. Zobaczył, jak to działa, jak się rozmawia z klientem, jak wygląda kontakt z sędzią, jak pracuje się pod wpływem napiętej atmosfery, która panuje na sali sądowej. To jest dla niego istotne. Praktyka w sądzie na pewno jest bardzo istotna dla aplikanta adwokackiego, radcowskiego, bo praca w sądzie różni się od pracy w kancelarii. Proszę jednak zwrócić uwagę na to, że aplikant komorniczy powinien odbyć praktykę na ulicy, w mieszkaniu u dłużnika, zobaczyć, jak się otwiera zamknięte drzwi. To nie są rzeczy, których da się nauczyć z książki. Nie znam książki, która opisywałaby, jak ma się zachowywać komornik podczas eksmisji. Nie ma takiego podręcznika, tego trzeba samemu doświadczyć, a najlepiej, jak ktoś przyszłego komornika na początku przez to przeprowadzi, bo inaczej jest naprawdę trudno.

Dobrze by było, gdyby istniał przepływ między zawodami prawniczymi, ale proszę zwrócić uwagę na to, że w ustawie zapomniano o komorni-

kach. Może należałoby dopuścić możliwość, że niektórzy z nich spróbują zostać radcami prawnymi, może nawet adwokatami? Dlaczego nie? W ustawie jednak nie jest przewidziana taka możliwość. Pewnie zawsze można powiedzieć, że tego nie dopilnowaliśmy, być może, ale to są fakty.

Chciałbym, żeby przy tworzeniu nowych ustaw, które będą dotyczyły bezpośrednio radców prawnych, adwokatów i notariuszy, została zwrócona na to uwaga. Jeżeli sami tego nie dopilnujemy, to na pewno nikt za nas tego nie zrobi. Jeszcze raz powtórzę, że marzy mi się, aby sprawy egzekucyjne w sądzie rejonowym rozpatrywał pięćdziesięciokilkuletni sędzia z dziesięcio- albo piętnastoletnim stażem jako komornik. To byłoby naprawdę dobre, myślę, że nie tylko dla komornika.

Na zakończenie chciałbym skierować jedną uwagę – jeżeli państwo pozwolicie – do pana Łukasza Bojarskiego. Przy czym nie jest to uwaga do niego, tylko na temat ogólny. Krajowa Rada Komornicza przeprowadzała badania, które przedstawiliśmy w Ministerstwie Sprawiedliwości. Chciałbym, żeby to zostało tutaj podkreślone – róbmy badania, ale również nawzajem poważnie traktujmy te swoje badania. Dziękuję bardzo.

Senator Grażyna Sztark

Dziękuję bardzo.

Serdecznie zapraszam do zabrania głosu panią Żannę Dembską. Bardzo proszę.

Żanna Dembska Adwokat

Szanowna Pani Przewodnicząca! Szanowna Pani Prezes! Szanowny Panie Ministrze! Szanowni Zgromadzeni!

Przede wszystkim chciałam się odnieść do wystąpienia pana ministra Jacka Czai. Dzisiaj większość głosów jest tak naprawdę zgodna, jeśli chodzi o istotną część problemu, ale mniej zgodna odnośnie do stanowiska Ministerstwa Sprawiedliwości. Myślę, że pan minister weźmie to pod uwagę, rozważając dalszy proces legislacji.

Otóż najpierw chciałam się odnieść do wypowiedzi pana ministra, który powiedział, że samorzady szkolą do egzaminu zawodowego. Jeżeli

wychodzimy z takiego założenia, to rzeczywiście aplikacja staje pod znakiem zapytania, bo wyszkolić do egzaminu zawodowego mogą inne instytucje, które będą szkoliły z wiedzy teoretycznej. Ona zaś – jak powiedział pan minister – tak naprawdę powinna już być w pełni pogłębiona w czasie studiów uniwersyteckich. Dlatego sto pytań testowych na egzaminie konkursowym na aplikację powinno wystarczyć, by zbadać ten zakres wiedzy, a aplikacja powinna być tylko praktyczna i trwać zaledwie dwa lata.

Szanowni państwo, samorząd zawodowy nie szkoli do egzaminu zawodowego. Samorząd szkoli do zawodu. Jest to istotna różnica jakościowa. Stąd konieczność patronatu, stąd konieczność przygotowania oddzielnie w każdym zawodzie. Pomysł na wspólną aplikację oraz egzaminy pierwszego i drugiego stopnia nie jest najlepszym pomysłem, bowiem jest różnica między zawodami prawniczymi. Drodzy państwo, dla radcy prawnego czy adwokata kontakt z klientem jest podstawą. Sędzia zaś w ogóle nie ma kontaktu z klientem, bowiem ma do czynienia z petentem czy pełnomocnikiem, z kimś, kto stoi po drugiej stronie stołu i nie ma nic do powiedzenia, bo na sali rządzi przecież właśnie sędzia, sąd, który ma tam władzę. Człowiek przychodzi do radcy prawnego czy adwokata po pomoc prawną, często ludzką, bo nie zapominajmy o sprawach rodzinnych, nie zapominajmy o różnych tragediach, które tak naprawdę można potem skumulować w jednym przepisie prawnym. Prawnik musi przeanalizować całe podłoże sprawy, a do tego potrzebne jest wielkie doświadczenie, które się nabywa w trakcie aplikacji pod kierunkiem patrona. To patron wskazuje aplikantowi właściwą drogę postępowania, patron wskazuje bariery, patron wskazuje trudności.

Nie zgadzam się z jednym z przedmówców, naszym młodym kolegą prawnikiem, który neguje aplikacje, który twierdzi, że bez aplikacji można świetnie sobie radzić na rynku. Być może na rynku, ale przecież zawód prawnika, zawód adwokata, zawód radcy prawnego, a zwłaszcza zawód sędziego to nie jest kwestia rynku, bo sędziego w ogóle nie da się umieścić na rynku, dlatego mówimy o koronie zawodów prawniczych. Zawód adwokata to też jest etos. Dzisiaj na tej sali to słowo w ogóle nie padło. Może było do niego odniesienie tylko w wypowiedzi pana prezesa Jerzego Stępnia, który powiedział o swojej sytuacji, kiedy był aresztowany i czekał na kontakt ze swoim adwokatem.

Proszę państwa, ja zdałam egzamin 12 grudnia 1981 roku – data znamienna. Kiedy skończyliśmy się bawić, na ulicach były czołgi. Od razu rzucono nas na głęboką wodę. Jako aplikant już 4 stycznia byłam w Warszawie, 5 – we Wrocławiu, a 6 – w Koszalinie. Do dzisiaj pamiętam hasło, które było

wtedy konieczne do kontaktów z podziemiem. Słuchając wszystkiego, co dzisiaj na tej sali zostało powiedziane, i odnosząc się, już historycznie, do wykonywanego zawodu, zaczynam się mocno zastanawiać, czy przypadkiem i ta władza, władza przez nas oczekiwana, przez nas wybrana nie chce podporządkować sobie, urzędowi, najistotniejszych zawodów, które bronią praw człowieka, czy nie chce mieć na nie najistotniejszego wpływu.

Czy obecna władza zastanawia się, że każda następna władza, korzystając z proponowanych instrumentów, będzie mogła pacyfikować prawników – szczególnie adwokatów, obrońców – tak, jak to próbowała robić dawna władza? Jak łatwo to będzie zrobić? Chcę się odnieść też do propozycji stworzenia szkoły prawa, która ma kształcić sędziów. Nie mam nic przeciwko jak najlepszemu kształceniu, ale struktura tej szkoły, sposób powołania do niej osób, możliwość odwoływania z niej osób kojarzą mi się ze szkołą janczarów. Nie mówimy dzisiaj o pryncypiach, a powinniśmy. Bo są dwa najistotniejsze pryncypia. Dla zawodu sędziego to niezawistość sędziowska, a dla zawodu adwokata to tajemnica adwokacka, ale i odwaga. Bez odważnych obrońców nie będzie obrony praw człowieka.

Czy Ministerstwo Sprawiedliwości chociaż przez chwilę się nad tym zastanowiło? Myślę, że nie. W projekcie ciągle jest mowa o pieniądzach, urynkowaniu, o dostępie młodzieży, ale obecnie dostęp został stworzony. Wszystkie zawody prawnicze zostały otwarte. Tak naprawdę kryterium ograniczającym jest wiedza. Czy Ministerstwo Sprawiedliwości swoim projektem chce powiedzieć, że kryterium wiedzy jest niepotrzebne?

Szanowni państwo, czy w pewnym momencie ma powstać zapis, który będzie likwidował wymóg, że do aplikacji adwokackiej uprawniony jest absolwent studiów uniwersyteckich? Proszę wziąć pod uwagę, że w Polsce jest bardzo wiele prywatnych szkół prawa o bardzo różnym poziomie. Nie mówmy tylko z pozycji Uniwersytetu Warszawskiego, czy innych starych, dobrych wydziałów prawa w kraju, ale mówmy w odniesieniu do wszystkich uczelni wyższych. Panie Ministrze, proszę sobie zadać pytanie, czy obecnie nie musimy poprzez aplikacje wyrównywać również poziomu wiedzy teoretycznej prawników.

Pod moją opieką wyrosło już ponad dwudziestu adwokatów. W ostatnich latach mam jeden problem, którego wcześniej jako patron w ogóle nie znałam. Muszę uczyć aplikantów nie tylko wypowiedzi ustnej, ale pisania po polsku, często nawet ortografii. Okazuje się, że nie wystarczy zejść do poziomu studiów uniwersyteckich, może trzeba zejść do niższego poziomu edukacji. Czy przez to, że obniża się jakość tej edukacji, mamy też obniżyć jakość naszych zawodów? Szanowni państwo, rzucam tylko swobodne myśli.

Chciałabym jeszcze odnieść się do wypowiedzi panów ze Stowarzyszenia Doradców Prawnych. Po pierwsze, ciągle demagogicznie odnoszą się oni do takich stwierdzeń, jak chociażby to, że dostęp małych przedsiębiorców w Polsce do prawników jest bliski zeru. Na jakiej podstawie panowie wysuwają taki wniosek? Na jakich badaniach, na czym opierają takie twierdzenie? Po drugie, odniosę się do słów pana, który powiedział, że woli uczyć się na własnej skórze niż na błędach, które popełnia aplikant na konto adwokata. Z tych słów wynika, że ten pan nie rozumie, że jeżeli aplikant popełnia błąd, to ten błąd jest korygowany przez jego patrona. Dzięki temu kosztów tego błędu nie ponosi jego klient, bo w razie błędu to właśnie klient, a nie doradca, ponosi konsekwencje tego błędu. Tak to należy rozumieć.

Póki zaistniała strata jest stratą finansową, można powiedzieć, że to tylko pieniądze. Nie jest jednak do końca tak, że to nie jest duża strata, bo jeżeli biedny człowiek przychodzi z małą sprawą, którą mają prowadzić doradcy, i straci na przykład dwa tysiące złotych, to dla niego może to być strata niepowetowana, nie do odrobienia. Dla niego może to być strata większa niż dla kogoś innego strata dwustu tysięcy złotych. Problem nie polega bowiem na tym, o jaką kwotę chodzi, ale na tym, w jakiej konkretnie sytuacji jest indywidualny klient.

To, że trzeba pomóc temu biednemu człowiekowi za bardzo małe pieniądze i trzeba pomóc temu bogatemu za duże pieniądze, też trzeba wiedzieć. Mój patron mawiał do mnie tak: babcie broń za darmo, a na to konto skasuj złodzieja. Na tym chciałabym zakończyć.

Senator Grażyna Sztark

Dziękuję bardzo. Kolejną osobą, która zabierze głos, jest pan mecenas Andrzej Zwara.

Andrzej Zwara **Adwokat**

Panie Ministrze!

Trudno się ustosunkowywać do ministerialnego projektu, bo na razie go nie znamy. Chciałabym tylko zwrócić uwagę na jedną sprawę. Model świadczenia pomocy prawnej, o którym tutaj mówiliśmy, był oceniany z punktu widzenia aplikantów, doradców, komorników, sędziów i adwokatów. Nato-

miast ja rozumiem sprawę trochę inaczej, mianowicie tak, że model świadczenia pomocy prawnej jest budowany w określonym kontekście. Obecnie tym kontekstem jest społeczeństwo obywatelskie i gospodarka rynkowa.

Z punktu widzenia społeczeństwa obywatelskiego obowiązkiem władzy publicznej jest chronić obywateli w określonych sferach przed szkodami, które są wyrządzane przez określone profesje. Lekarze, adwokaci, radcy prawni jako zawody zaufania publicznego są tutaj klasycznym przykładem. Nie znam tego projektu, więc trudno jest mi odnosić się do określonych rozwiązań. Zakładam jednak, że w tym projekcie władza publiczna zadbała o to, żeby chronić polskich obywateli przed błędami w sztuce ludzi, którzy do tego zawodu wchodzi wyłącznie na zasadzie doświadczenia.

Wydaje mi się, że doświadczenie bez wiedzy zamienia się w karykaturę zawodu prawniczego. W związku z tym w tym projekcie, który oczywiście będziemy oceniać w drodze konsultacji społecznych, zwrócono uwagę na to, jak chronić polskiego obywatela przed ludźmi, którzy wykonują zawód zaufania publicznego, a swoją wiedzę opierają tylko i wyłącznie na doświadczeniu, w dodatku zdobywają je, praktykując na klientach. Nie jest dobrze, gdy operuje się pacjenta i po dziesiątej operacji uczy się, jak taką operację wykonać.

W związku z powyższym wydaje się, że aby chronić prawa obywateli – przede wszystkim z tego punktu widzenia władza publiczna powinna budować filozofię modelu świadczenia pomocy prawnej – to dla zawodów zaufania publicznego trzeba podnosić kryteria, a nie je obniżać. Jednym z podstawowych kryteriów dla naszego zawodu, ponieważ jest to zawód intelektualny, jest właśnie podnoszenie poprzeczki obowiązku szkolenia zawodowego. Tak jak powiedział pan profesor Jerzy Stępień, ja również nie wyobrażam sobie, żeby móc nosić tytuł adwokata jako zawodu zaufania publicznego, żeby uzyskać ten tytuł bez szkolenia zawodowego, bez aplikacji. Nie dlatego, żeby limitować dostęp do rynku pomocy prawnej, tylko dlatego, żeby chronić obywateli przed błędami w sztuce.

Jeżeli chodzi o gospodarkę rynkową, podstawową zasadą jest zasada uczciwej i racjonalnej konkurencji. Proszę państwa, obecnie w Unii Europejskiej, w ogóle w globalnym świecie, ale przede wszystkim w tej części świata, gospodarka opiera się na wiedzy. Znowu pojawia się element wiedzy. Żeby być konkurencyjnym, trzeba mieć wiedzę, trzeba mieć dostęp do najnowszych informacji prawnych. Wiem, że duże kancelarie prawne mają własne systemy szkolenia, mają budżety, więc swoich pracowników, polską młodzież prawniczą mają jak edukować i mają specjalne systemy edukacyjne. Im polskie aplikacje są niepotrzebne.

Co jednak zrobić z polską młodzieżą prawniczą z mniejszych ośrodków? Z Kartuz, z Kościerzyny, z Sandomierza? Co zrobić z tymi ludźmi? Panie Ministrze, czy mają wkroczyć na rynek, na którym ma obowiązywać zasada uczciwej konkurencji, bez dostępu do wiedzy, tylko w oparciu o ogólną wiedzę nabytą na uniwersytecie? Wydaje mi się, że aplikacja jest szansą dla polskiej młodzieży, bo to jest okazja do wyrównania szans na konkurencyjnym rynku pomocy prawnej.

Mam nadzieję, że władza publiczna prawidłowo wypełni ciążące na niej zadania, czyli po pierwsze, będzie podnosiła kryteria dla zawodów zaufania publicznego, by chronić obywateli przed błędami w sztuce, a po drugie, żeby zagwarantować polskiej młodzieży prawniczej szansę stania się prawdziwie europejskiej konkurencji w stosunku do prawników zagranicznych, w stosunku do prawników z dużych kancelarii, z dużych ośrodków miejskich. Chodzi o to, by zagwarantować młodym polskim prawnikom bycie konkurencyjnym poprzez dostęp do nowych technologii prawnych, do informacji prawnej, do wiedzy, której nie mają naukowcy uniwersyteccy niezwiązani z praktyką, przynajmniej nie wszyscy z nich. Jak widać, sami studenci w rankingu najmniej sobie cenią własnych wychowawców, co naprawdę jest zdumiewające. To jest uwaga skierowana do studentów, ale powinno to być pewnym sygnałem dla wychowawców akademickich.

Panie Ministrze, sędzę, że projekt zaproponowany przez Ministerstwo Sprawiedliwości spełnia założenia, o których mówiłem, czyli zapewnia obywatelom ochronę i daje polskiej młodzieży szansę na bycie konkurencyjnym na rynku. Tę szansę możemy dać tylko wtedy, jeżeli podniesiemy kryteria wymagań dla zawodów zaufania publicznego. Te kryteria możemy podnieść tylko poprzez nałożenie obowiązku wiedzy. Jak wspomniał profesor Jerzy Stępień i inni przedmówcy, aplikacja jest jedyną drogą dostępu do zawodu przy jednoczesnym zachowaniu konkurencji i praw obywateli. Oczywiście aplikacja na wysokim poziomie i rzetelnie przeprowadzona.

Wydaje mi się, że władza publiczna powinna się skupić na tym, żeby aplikacje były na jak najwyższym poziomie, żeby rzeczywiście dawały pełną wiedzę praktyczną i teoretyczną. Właśnie na to powinien być położony nacisk władzy publicznej. Lobbowanie za taką czy inną grupą zawodową i patrzeć na model świadczenia pomocy prawnej tylko wyłącznie poprzez przyzmat prawników wydaje mi się niezrozumieniem tego zadania, które ciąży na władzy wykonawczej.

Jako adwokat, który zarabiał więcej niż dwa tysiące złotych, chcę powiedzieć, że rentowność to jest jedna rzecz, a prawa obywatelskie to druga

rzecz. Rentowność jest ważna dla doradców, dla przedsiębiorców, dla adwokatów i radców prawnych, natomiast, Panie Ministrze, dla władzy wykonawczej powinny się liczyć szanse polskiej młodzieży prawniczej i prawa obywateli. Dziękuję.

Senator Grażyna Sztark

Bardzo dziękuję. Teraz wystąpi pan mecenas Paweł Kuglarz.

Paweł Kuglarz

**Kierownik Szkoły Prawa Austriackiego
na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego**

Pani Przewodniczący! Panie Ministrze! Szanowni Panie i Panowie!

Pracuję na Uniwersytecie Jagiellońskim, jestem kierownikiem Szkoły Prawa Austriackiego, którą zakładałem pięć lat temu, wcześniej prowadziłem Szkołę Prawa Niemieckiego. Jednocześnie pracuję w międzynarodowej kancelarii prawniczej nazywanej wielką korporacją.

Rozumiem wołanie, apel o zmianę dotychczasowego modelu kształcenia, dotychczasowego modelu aplikacji. Będąc członkiem korporacji radców prawnych wielokrotnie, niestety bezskutecznie, występowałem o modyfikację tego modelu. Problem polega na tym, z jakich wzorów będziemy czerpać.

Kiedy słuchałem wystąpienia pana ministra Jacka Czai, pomyślałem, że zmiany proponowane przez Ministerstwo Sprawiedliwości ewidentnie są krokiem do przodu. W dużej części nawiązują one bowiem do doświadczeń niemieckich, natomiast poprzedni projekt też nawiązywał do doświadczeń niemieckich, ale Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Gdyby przeanalizować system funkcjonowania zawodu adwokata w Niemieckiej Republice Demokratycznej, to tam było tak: minister wpisywał, minister zawieszał, minister dopuszczał, minister odwoływał, o wszystkim decydował minister. W związku z tym w Niemieckiej Republice Demokratycznej liczba adwokatów przypadająca na mieszkańców była najmniejsza w historii RWPG, mianowicie w kraju, który liczył 17 milionów mieszkańców, było sześciuset adwokatów. Zasadniczo adwokat był tam elementem zbędnym, był pewnym dodatkiem do elementu tak naprawdę procesu inkwizycyjnego, bo sędzia był jednocześnie adwokatem, prokuratorem i ob-

rońcą. W związku z tym pójście w kierunku wprowadzania system opartego na modelu istniejącym w NRD jest niezwykle niebezpieczne, więc obecny projekt jest krokiem we właściwym kierunku.

Padają tu różne porównania do używania dróg i jazdy samochodem. To porównanie jest właściwe, ale kierowca autobusu musi mieć zawodowe prawo jazdy. W związku z tym istnieje potrzeba zróżnicowania kategorii praw jazdy zwykłego i profesjonalnego uczestnika ruchu drogowego. Dlatego też konieczne jest pewne kryterium selekcji i weryfikacji tych, którzy będą odpowiadać za innych. Tak samo sprawa ma się w przypadku doradcy. Jeżeli rzeczywiście precyzyjnie określimy zakres jego możliwości oddziaływania, będzie on zwykłym uczestnikiem rynku. Natomiast ktoś, kto spełni odpowiednie wymagania profesjonalne, ale także etyczne, będzie mógł być kierowcą zawodowym, czyli radcą, adwokatem. Idąc tropem porównania zaproponowanego przez pana mecenasa Andrzeja Zwarę: czy dopuszczamy absolwentów medycyny do przeprowadzania operacji? Nie dopuszczamy, ponieważ się boimy.

Nie mam nic przeciwko doradcom prawnym, tylko się ich boję. Myślę, że ten strach podziela wielu ludzi, którzy się nad tym zastanawiają. Jeżeli do kogoś idę po poradę prawną, po prostu chciałbym wiedzieć, co mnie czeka. Przecież istnieje, działa na rynku organizacja bioenergoterapeutów, jej członkowie zarabiają nawet więcej niż lekarze, ale nikt nie ma wątpliwości, że idzie do bioenergoterapeuty, i wie, co go czeka, wie, że idzie do szamana. Każdy ma takie prawo. Natomiast nie nazywajmy szamanów lekarzami. Dlatego, muszę to powiedzieć wprost, ludziom, którzy ukończyli studia prawnicze i bez wątpienia posiadają pewną wiedzę, nie możemy dawać możliwości decydowania o losach ludzi. To jest pierwsza fundamentalna sprawa. Najważniejszą kwestią tak naprawdę nie jest dostęp, rynek, bo jest nią coś więcej.

Według poprzedniego projektu doradcy prawni mogli robić dokładnie to samo, co adwokaci i radcy prawni, tylko nie mieli takich obowiązków dotyczących na przykład spraw urzędowych, nie mieli obowiązku ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej. Jeśli chodzi o możliwości, mieli takie same jak adwokaci i radcy prawni. Rozumiem, że jeżeli zostanie przyjęty model dualistyczny – doradcy prawni oraz zawody zaufania publicznego – to będzie z tym związany także obowiązek ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej, bo musimy w końcu zadbać o wszystkich.

Odnosnie do systemu kształcenia – pan profesor Krzysztof Rączka o tym nie mówił – po dzisiejszej konferencji mam wrażenie, że oddalamy

się od rzeczywistości europejskiej, która tu przychodzi. Obecnie w Komisji Europejskiej bardzo mocno jest forsowany tak zwany model boloński. Polega on na tym, że studia prawnicze zostają zredukowane do sześciu semestrów i będzie można uzyskać licencjat. W związku z tym liczba egzaminów w gruncie rzeczy nie zmniejszy się, tylko się zwiększy. Dlatego myślę, że planując prace legislacyjne nad przyszłym projektem, musimy antycypować to, co może się stać, bo może się okazać, że podstawowy warunek, o którym mówimy, to znaczy ukończenie uniwersyteckich studiów prawniczych, wcale nie będzie taki łatwy do spełnienia jak do tej pory.

W ramach dygresji odniosę się do wypowiedzi pana Grzegorza Sokołowskiego, przedstawiciela Parlamentu Studentów Rzeczypospolitej Polskiej, który powiedział, że obciążenie polskiego studenta w stosunku do studentów zagranicznych jest o 33% większe. Po pierwsze, to jest nieprawda, bo w systemie niemieckim i austriacko-szwajcarskim ta liczba godzin jest wyraźnie ponad 2500. Przeliczyłem to olbrzymie i powodujące duży stres obciążenie i otrzymałem piętnaście godzin tygodniowo. Czy to takie olbrzymie obciążenie?

Jeszcze kolejna uwaga à propos obciążenia. Mówimy o stresujących sytuacjach w trakcie aplikacji. Czy mniej stresującą sytuacją jest znalezienie się na sali sądowej? W związku z tym egzamin ustny, mogę to powiedzieć z perspektywy mojego doświadczenia akademickiego, praktyczna likwidacja, a na pewno duże ograniczenie egzaminów ustnych tak naprawdę jest niedźwiedzią przysługą, którą oddaje się studentom. Tak naprawdę odbiera się im możliwości nauczenia się czegoś, bez czego prawnik nie może funkcjonować.

Obecnie jest tendencja do postępowania formularzowego, ale przecież w życiu nie wszystko odbywa się w ramach takiego postępowania. Trzeba w pewnym momencie stanąć przed sądem i umieć się wypowiedzieć. Proponowana likwidacja egzaminów ustnych przypomina mi sytuację, kiedy jeden z wysokich oficerów służb specjalnych, nie mogąc wyjść ze swojego gabinetu, gdzie się zamknął, nie szukał klucza, tylko przestrzelił zamek. Na tym polega rozwiązanie problemu, żebyśmy nie przestrzelali zamka, tylko spróbowali znaleźć właściwy klucz.

Ostatnia dygresja. Kiedy pod koniec lat czterdziestych do Stalina wprowadzono jednego ze znanych radzieckich reżyserów na prywatny pokaz filmu, Stalin powiedział, że jego film jest znakomity, ale absolutnie nie do rozpowszechniania. W związku z tym życzę, aby ministerialny projekt nie podzielił losu tego filmu. Dziękuję.

Senator Grażyna Sztark

Dziękuję bardzo. Ciekawa puenta. Proszę o zabranie głosu pana mecenasa Stanisława Kłysa.

Stanisław Kłys Adwokat

Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo!

Jeśli chodzi o prawnicze wykształcenie, to uważam, że należy odwołać się do wystąpień tych moich przedmówców, którzy wypowiadali się, biorąc za punkt wyjścia to, co przeżyli w ciągu swojego życia zawodowego.

Pan prezes Trybunału Konstytucyjnego Jerzy Stępień i inni uznali aplikację za konieczną, za coś nieodzownego po odbyciu studiów prawniczych. Pan minister Jacek Czaja także odbył aplikację sądową i sądzę, że dobrze wie, co zawdzięcza ludziom, z którymi się zetknął. Muszę powiedzieć, że jestem po aplikacjach sądowej i adwokackiej. Czasami wspominam tych z moich patronów, którym wiele zawdzięczam.

Stąd uważam, że aplikacja jest koniecznym elementem wykształcenia prawniczego. Wiele osób zastanawia się, jak uniknąć tego wykształcenia, jak zrobić, żeby to, co jest konieczne i nieodzowne, stało się czymś, co jest bagatelą, jak zaistnieć na rynku. Dlaczego? A może by tak przystąpić do egzaminu na aplikację i spróbować go zdać, odbyć taką aplikację, a dopiero potem głosić, jak bardzo jest niedobrze, że się odbyło tę aplikację.

Otóż mówimy o rzeczach przyszłych i niepewnych. Dyskutanci uważają, że to, co zdarza się niekiedy, zdarza się zawsze. Jeżeli gdzieś trafi się zły patron albo szkolenie przebiega niekoniecznie w sposób zgodny z oczekiwaniami, to sadzą, że tak jest zawsze. Kto potrafi to wykazać, udowodnić?

Jako adwokat występowałem w sprawach podczas stanu wojennego. Broniełem pierwszego oskarżonego w pierwszym procesie w Nowej Hucie. Nie mówię tego z punktu widzenia kombatanckiego. Chcę tylko powiedzieć, że gdyby nie aplikacje, które odbyłem, zupełnie inaczej znosiłbym niespokojny oddech robotnika, którego broniłem w trybie doraźnym, a groziła mu kara śmierci. Występując w sądzie, musimy sądzić nie *ex post*, ale *ex ante*.

Oczywiście prawie dowolnie możemy skracać wykształcenie, możemy je przemienić w krzyżówki, w testy i tak dalej, ale tylko do pewnego stopnia, bo wyników tego do końca nie znamy. Owszem, znamy wyniki tego, do czego prowadzi redukcja kontaktu studenta z profesorem właś-

nie kosztem egzaminów testowych. Caryca Katarzyna II, gdy Denis Diderot był w Petersburgu i dyskutowała z nim o przyszłości świata, powiedziała do niego, że różnią się tylko tym, że on pracuje na papierze, a ona na ludzkiej skórze. Krótko mówiąc, my jako adwokaci musimy mieć kontakt z rzeczywistością i tak naprawdę podczas procesu jesteśmy zawsze i do końca sami.

Zapewne każdy, kto zetknął się z medycyną sądową, musi pamiętać nazwisko znanego profesora krakowskiej szkoły Jana Stanisława Olbrychta, który był dziekanem w najgorszym czasie, czyli na początku lat pięćdziesiątych. To był okres, kiedy skrócono studia medyczne z sześciu lat do pięciu. Potem, kiedy potrzeba było więcej lekarzy, komitet partyjny zaproponował, żeby skrócić studia medyczne do czterech lat. Profesor Olbrycht powiedział, że oczywiście bardzo popiera pomysł czteroletnich studiów, ale żeby rada wydziału powzięła jeszcze jedną dodatkową uchwałę: skróciła ciężę z dziewięciu miesięcy do sześciu, bo będzie i szybciej, i lepiej. Jakoś ten projekt upadł.

Profesor Olbrycht miał na myśli to, że lekarze są osobami zaufania publicznego. Tak samo jest z prawnikami – nie mają oni już do kogo się odwołać, na końcu są sami. Adwokaci muszą występować w sprawach, w których kryteria ocen często są nieuchwytnie. Oczywiście, rozumieją je tylko ci, którzy rozumieją to, do czego doszli powoli, bo to, że chodzimy po tej samej ziemi, jak mówił Pascal, to jest oczywiste, ale różnimy się tylko tym, jak rośniemy w górę. To jedyna różnica między nami. Profesor Olbrycht mówił do świeżo upieczonych absolwentów medycyny, że lekarzom dajemy do ręki ogień, truciznę i nóż, mają oni prawo ingerencji w najbardziej kruche i wrażliwe elementy ludzkiej istoty, dlatego wykształcenie lekarza, ustawiczne kształcenie go po studiach, jest naszą powinnością.

Jeśli chodzi o absolwentów prawa, była tu mowa o tym, że w Polsce jest o 33% więcej zajęć, że można być glazurnikiem. Może można być glazurnikiem zaraz po ukończeniu prawa, ale adwokatem nigdy. W zawodach zaufania publicznego ważna jest kwestia kompetencji. Oceniając rzecz z punktu widzenia tego, że ktoś zaistniał na rynku, oceniamy tylko wedle kryterium merkantylnego. Z punktu widzenia tego, co robią zawody zaufania publicznego – adwokaci, radcowie prawni i sędziowie – być może jest to kryterium konieczne, ale dalece niewystarczające. Jesteśmy za tym, żeby był to element składowy działań Ministerstwa Sprawiedliwości. Nie dajmy się łatwo znieść kryterium wyników ekonomicznych. Prowadzi to donikąd. Dziękuję bardzo.

Senator Grażyna Sztark

Dziękuję serdecznie. Ostatni w ramach dyskusji wystąpi pan mecenas Ziemisław Gintowt. Proszę bardzo.

Ziemisław Gintowt

Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie

Szanowni Państwo!

Jestem dumny z tego, że inicjatywa tego spotkania wyszła ze środowiska adwokackiego. Mogę tylko żałować, że Ministerstwo Sprawiedliwości nie przeprowadziło takiego spotkania przed rozpoczęciem prac nad projektowaniem zmian. Zwłaszcza, że to spotkanie wykazało, że nie ma ono nawet pomysłu na to, jak środowiska prawnicze zhierarchizować, jeśli można użyć takiego słowa, jakiego oczekiwać modelu kształcenia prawniczego i kariery prawniczej.

Chcę powiedzieć, że adwokaci i doradcy prawni mają pewne wspólne kryteria. Uznaliśmy, że szkoła podstawowa, matura, wyższe studia są potrzebne, aby można było mówić o kimś, że jest albo zaczyna być prawnikiem. Nie będę proponować, aby w związku z tym obniżyć kryteria dla doradztwa prawniczego do szkoły podstawowej, bo jednak umiejętność czytania i pisanie powinna być. Zgodzicie się państwo ze mną, że obecnie porady prawnej może udzielić każdy – każdy, kto wypełni formularz zgłoszeniowy, na przykład meldunkowy, może poradzić, jak go wypełnić. To jest porada prawna. Rozumiem, że jesteśmy zgodni, że nie obniżamy tego kryterium, jakim jest osiągnięcie tytułu magistra prawa. To jest dużo. Oznacza to, że możemy znaleźć rozwiązania, które będą satysfakcjonowały wszystkich, czyli nasze społeczeństwo.

Proszę państwa, staliśmy się państwem prawa i to de facto spowodowało rewolucyjne zmiany na rynku, które oznaczają, że obecnie olbrzymie rzesze prawników są potrzebne, ale niekoniecznie muszą zasilić zawód adwokata czy radcy prawnego. Te rzesze są potrzebne, ale jednocześnie jest problem z wchłonięciem tej rzeszy młodych ludzi przez rynek. Przed administracją rządową stoi problem, co z tym zrobić.

Tak się dla mnie przyjemnie składa, że jestem adwokatem od trzydziestu lat i tyle samo działałem w samorządzie. Obecnie prowadzę jedną z największych izb adwokackich w Warszawie, adwokatów wpisanych na listę jest około dwóch tysięcy, aplikantów około tysiąca. Rację mają ci wszyscy,

którzy zauważali, że zwiększenie przepływu prawników do adwokatury przez ostatnie trzydzieści lat było nieduże, ale to się radykalnie zmieniło. Te zmiany nastąpią w ciągu najbliższych trzech czy sześciu lat. W adwokaturze warszawskiej będzie to oznaczało podwojenie, a następnie potrojenie ilości adwokatów. Wprowadzając zmiany, miejmy na uwadze zachodzące procesy. Będą problemy z wykształceniem tych młodych ludzi, jeżeli jednego dnia w izbie adwokackiej w Warszawie pojawi się tysiąc osób. Już drugiego, trzeciego, piątego czy dziesiątego, nie będzie już jednak problemu. Rewolucyjne zmiany wymagają szybkiego przystosowania się. Wydaje się, że środowiska prawnicze są na tyle inteligentne, że dają sobie z tym radę. Kto więc powinien szkolić? Wydaje mi się, że samorządy. Dlaczego? Ponieważ to jest szkolenie zawodowe.

Przede wszystkim zmiany, przed którymi stoimy, powinny chronić sąd. Nie ma wymiaru sprawiedliwości bez sądu, bez właściwych ludzi, którzy tę funkcję pełnią. Przede wszystkim na to trzeba zwrócić uwagę. Dostęp powinien być przede wszystkim z innych zawodów. Sędzia nie może być oderwany od społeczeństwa. Sędzia musi być emanacją tego społeczeństwa i jego doświadczeń. Po co ma istnieć aplikacja sądowa? Jeśli ma służyć, abyśmy mieli wykształconych referendarzy i asystentów sędziego, niech będzie, ale jeśli to ma być początek kariery sędziego, to nie powinna istnieć. Jeśli będzie, to automatycznie stanie się przyczynkiem kariery sędziego i wyłączy inne sposoby dostępu do zawodu. Sędziowie nie mogą stać się zamkniętą grupą zawodową, muszą mieć kontakt ze społeczeństwem, a jest to możliwe poprzez tych, którzy do tego środowiska będą wstępowali. Sędziowie nie mogą mieć kontaktu z klientami, mogą być bogaci bagażem swoich doświadczeń przed tym, zanim stali się sędziami.

Tak się składa, proszę państwa, że od wielu lat mam przyjemność pełnić funkcję arbitra w sądzie arbitrażowym i nie widzę potrzeby, aby wymagano ode mnie jakichś specjalnych, dodatkowych kursów. Wydaje mi się, że to nie jest niezbędne. Również odnośnie do innych zawodów to nie jest niezbędne. W mojej pracy w ostatnich latach asystowałem przy olbrzymiej ilości aktów notarialnych i jestem w stanie je napisać, pisałem również akty oskarżenia. Nigdy nie będę prokuratorem, po prostu to mi nie odpowiada. Ale gdyby mi to odpowiadało, dlaczego miałbym nim nie zostać? Zwróćcie państwo uwagę, że mówimy dzisiaj o sędziach, radcach, adwokatach, a nie o prokuratorach. To ciągle jest domena administracji rządowej.

Transparentność tych zawodów to właśnie jest to, o co społeczeństwo obywatelskie winno zabiegać. Jeśli aplikant sądowy miałby być szkolony w jednym zcentralizowanym miejscu, to przecież to jest nic innego, jak in-

doktrynacja prowadzona przez rząd, czyli administrację rządową w stosunku do osób, które potencjalnie mają zostać sędziami. To nie ma nic wspólnego z wolnością, to nie ma nic wspólnego z sytuacją, w której społeczeństwo będzie miało wpływ na sądownictwo, które przecież musi być niezawisłe. Właśnie dlatego zawód sędziego powinien być dostępny tylko poprzez wykonywanie wcześniej innego zawodu prawniczego. To nie musi być wykonywanie tego zawodu przez dwadzieścia czy trzydzieści lat, chodzi o praktykę w innym zawodzie. To ona musi stać się kryterium przydatności do zawodu sędziego i w związku z tym ta praktyka ma być niezwykle etyczna.

Nie wyobrażam sobie sytuacji, aby sędzia, który wykonywał przedtem zawód prawnika, nie był opiniowany na przykład przez każde środowisko, które wcześniej miało z nim kontakt, bo chodzi o to, by człowiek, który jako sędzia będzie decydował o ludzkich sprawach, był transparentny. Dzisiaj mówimy tu właściwie tylko o kwestii pieniężnej. Proszę państwa, niedawno mieliśmy takie pokusy, aby znowu wrócić do regulacji życia społecznego przez prawo karne. Nasza demokracja nie jest aż na tyle stabilna, żebyśmy zapominali czasy, w których prawem karnym i pewną dyspozycyjnością wymiaru sprawiedliwości regulowana była istota naszego społeczeństwa i jego funkcjonowanie.

Odnosnie do studiów i aplikacji, chciałem powiedzieć, że młodzi ludzie domagają się praktycznego podejścia do nauczania się zawodu prawnika. Nie po to jednak jest uniwersytet, po to są aplikacje. Uniwersytet powinien uczyć reguł, zasad, sposobu interpretacji, historii, metod działania, powinien przybliżać, co to jest etyka, jak się ocenia kwestie moralne, powinien uczyć prowadzenia dyskusji. Nie powinna to być nauka konkretnych aktów prawnych, ale nauka praktyczna. Po co student ma się uczyć jakiegoś niezwykle skomplikowanego aktu prawnego, bo na przykład zamówienia publiczne potrzebują w tej chwili fachowców. Po co ma się uczyć ustawy, niech będzie nauczony, jak ją czytać, jak się reguluje, w jaki sposób się to robi, jaka norma jest zawarta w danym akcie prawnym, jak się ją interpretuje, jak się układa interpretację. W tym praktycznym zakresie studenci powinni się uczyć, a nie ustaw. Powinni znać procedury, bo one są wszędzie, ale prawo materialne powinno być w programie tylko w ograniczonym zakresie. W związku z tym może studia prawnicze rzeczywiście są za długie.

Przed chwilą jedna z wypowiadających się osób wspomniała o jakiejś regulacji bolońskiej. Przepraszam, nie znam jej, ale zrozumiałem, że pomysł na skracanie studiów nie wychodzi z tej sali, tylko on do nas dotrze. W związku z tym być może młode osoby po prawie, które chcą być doradcami prawnymi, dostrzegą, że nie można skończyć edukacji tylko na uni-

wersytecie, że trzeba tę edukację kontynuować. Oczywiście, można się uczyć na uniwersytetach, można na swoich błędach i można przez całe życie. Jako prawnicy uczymy się przez całe życie. Nie jesteśmy w stanie tego zmienić, nawet jak byśmy chcieli zostać tylko doradcami prawnymi. To, co dzisiaj umiemy, jutro jest już nieprzydatne.

Wydaje mi się, że przed Ministerstwem Sprawiedliwości olbrzymie zadanie. Zdaję sobie sprawę, że jest to kwestia pewnych aktualnych wymagań politycznych, ale namawiałbym, żeby po naszej merytorycznej dyskusji znaleźć czas na ponowne przeanalizowanie planowanych zmian i ponowną rozmowę na ten temat.

Proszę zwrócić uwagę, że na tej sali w zasadzie nie padły żadne uwagi sprzeczne, antagonizujące. Dlatego jest to może dobry czas na otwartą, szczerą rozmowę, zauważenie różnic, ale i uzgadnianie wspólnych rozwiązań. Warto ten dialog kontynuować. Bardzo dziękuję.

Senator Grażyna Sztark

Bardzo dziękuję.

Wystąpieniem pana Ziemisława Gintowta zakończyliśmy dyskusję. Wszystkim uczestnikom dzisiejszej konferencji chciałam serdecznie podziękować. O podsumowanie dzisiejszej dyskusji bardzo proszę pana ministra Jacka Czaję, natomiast o podsumowanie całej konferencji – panią mecenas Joannę Agacką-Indecką, współorganizatora dzisiejszego spotkania. Bardzo proszę.

Jacek Czaja

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości

Proszę Państwa, czuję się upoważniony do podniesienia temperatury tej dyskusji. Rozumiem, że immanentną cechą wykonywania zawodu adwokata czy radcy prawnego jest obniżony poziom odpowiedzialności za słowo, ale to dotyczy raczej sali rozpraw niż poważnej debaty. Muszę zareagować na zarzut indoktrynacji, który usłyszałem, dotyczący Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury, która ma kształcić sędziów i prokuratorów. Jeżeli mam to traktować poważnie, to muszę powiedzieć, że we wszystkich państwach unijnych poza Wielką Brytanią ta indoktrynacja trwa od wielu lat. Wszędzie obowiązuje model kształcenia sędziów i prokuratorów oparty na scentralizowanym modelu nie tylko doksztalcania, ale także kształcenia

wstępnego. Najbardziej efektywne systemy, przypomnę hiszpański (szkoła w Madrycie) czy francuski (szkoła w Bordeaux), są oparte właśnie na takim modelu. Zarzut indoktrynacji jest więc absolutnie nieusprawiedliwiony i nierzetelnie postawiony.

Odpowiem też na inne zarzuty, które sprowadzały pomysły Ministerstwa Sprawiedliwości do jakiś diabolicznych zamiarów. Proszę państwa, to jest chyba kompletne nieporozumienie. Minister sprawiedliwości w swoim projekcie wyraźnie akcentuje, że kształcenie zawodowe oparte na systemie aplikacyjnym jest kształceniem, które powinno być kontynuowane. Co więcej, de facto jest ono kształceniem najbardziej efektywnym, jeżeli spełnia podstawowy wymóg rzetelności tego kształcenia. To leżało u źródeł podjęcia decyzji, że nie wprowadzamy jakiegoś systemu stricte niemieckiego opartego na aplikacji państwowej. Ten model zakłada dwutorowe dojście do zawodów prawniczych, ze szczególnym uwzględnieniem tego, że utrzymywany jest system aplikacyjny.

Gdybyśmy natomiast w naszym projekcie odstępili od pomysłu wprowadzenia innej drogi dojścia do zawodu adwokata czy radcy prawnego niż tylko droga aplikacyjna, to powiedzielibyśmy sobie, by w ogóle nic nie zmieniać, zostawić wszystko tak, jak jest obecnie. Nie chcę być złośliwy, ale przypominam tumult społeczny, który towarzyszył wprowadzeniu wcześniejszych projektów, i zarzuty skierowane do korporacji, które były uważane za towarzystwo wzajemnej adoracji, zamknięte we własnym kręgu interesów.

Chcę przypomnieć, co leżało u źródeł pomysłów dotyczących otwierania dostępu do zawodów prawniczych. Jeżeli to sobie przypomnimy, to odpowiedzmy sobie na pytania: czy wobec tego samorządy zawodowe są w stanie podołać zadaniu kształcenia młodych adwokatów i radców prawnych w oparciu li tylko o drogę aplikacyjną i czy to będzie wystarczająca oferta szeroko skierowana do młodych ludzi kończących w tak dużej liczbie studia prawnicze? Wydaje mi się, że na te pytania należy udzielić odpowiedzi przeczących. Skala, o której mówimy, ilość absolwentów wydziałów prawa, którzy co roku kończą studia, oraz niezwykle zróżnicowany poziom kształcenia uniwersyteckiego świadczą o tym, że musielibyśmy mówić o jakiś szkołach, które byłyby umiejscowione na przykład przy izbach czy radach, które uzupełniałyby luki w wykształceniu uniwersyteckim i potem jeszcze kształciły umiejętności związane z wykonywaniem danego zawodu.

Ministerialny model zakłada, że pierwszą weryfikacją wykształcenia jest egzamin pierwszego stopnia, który sprawdza wiedzę teoretyczną, czyli

minimalne przygotowanie prawnika, które powinien on uzyskać na poziomie kształcenia uniwersyteckiego. Potem aplikacje kształcą umiejętności, pozwalają na wyrobienie całej sfery ważnej dla wykonywania zawodu adwokata czy radcy prawnego, łącznie z kształtowaniem postaw etycznych. Podkreślam, nie chodzi o to, żeby na egzaminie zawodowym drugiego stopnia zapytać, jakie są zasady etyczne postępowania adwokata. Przecież to jest iluzja, to jest hipokryzja. Kształćmy w czasie aplikacji, pokazujmy, jakie są standardy wykonywania zawodu adwokata czy radcy prawnego, na to jest miejsce w ramach zajęć aplikacyjnych.

Stąd też pomysł, że skoro młody człowiek będzie miał zweryfikowany poziom wiedzy teoretycznej poprzez egzamin pierwszego stopnia, to nie ma potrzeby ponownie uczyć go na poziomie uniwersyteckim w czasie aplikacji. Czyli trzeba kształcić umiejętności zawodowe, a z tego punktu widzenia trzy czy trzyipółletni okres aplikacji wydaje się być zbyt długi. Oczywiście, patrzyliśmy pod kątem pewnych standardów nauczania, jak wygląda rozdział czasu kształcenia na aplikacjach, ile czasu poświęca się na zajęcia typowo nastawione na kształtowanie umiejętności, a ile na zajęcia teoretyczne. Z tego rozdziału – zarówno w przypadku szkolenia adwokatów, jak i radców prawnych – ewidentnie wynika, że w ciągu dwuletniej aplikacji, jeśli skoncentruje się ona na kształceniu umiejętności wykonywania zawodu, naprawdę można wykształcić bardzo dobrego prawnika.

Jeśli chodzi o kwestię dotyczącą przepływu między zawodami prawniczymi, w swoim wystąpieniu wyraźnie podkreślałem – a mówiłem to z pełną świadomością, będąc jeszcze do niedawna sędzią sądu powszechnego i sądu administracyjnego – że to z samorządów zawodowych powinni przychodzić najlepsi prawnicy wykonywać zawód sędziego. Jeszcze raz podkreślam, nasz projekt zmierza do tego, aby przejścia między zawodami prawniczymi nie były tylko iluzoryczną ofertą zapisaną ustawowo. Przypomnę, że obecna sytuacja, iż jest to iluzja, wynika z dwóch powodów. Po pierwsze, jest znikomy odsetek chętnych do przechodzenia z jednego do drugiego zawodu prawniczego, a po drugie, jest ewidentna bariera, która funkcjonuje na etapie konkursowym, polegająca na hermetycznym podejściu środowiska sędziowskiego, łącznie z Krajową Radą Sądownictwa, do akceptowania kandydatów z innych zawodów prawniczych. Mam wielu przyjaciół wśród adwokatów i radców prawnych i wielokrotnie namawiałem ich do tego, żeby kandydowali na stanowisko sędziego. Niestety, z wielką przykrością mogę powiedzieć, że żadnemu z nich nie udało się zostać sędzią, chociaż byli świetnymi kandydatami.

To powinno budzić oburzenie nas wszystkich. Skoro praktyka pozwala na akceptowanie tego typu sytuacji, powinniśmy spojrzeć na to, jak na niezwykle niepokojące zjawisko, które wymaga interwencji ustawodawczej.

Podkreślam, nie chciałbym, żeby nasza dyskusja była skoncentrowana na stawianiu zarzutów, które są albo nieprawdziwe, albo wynikają z niezrozumienia projektu bądź jego nieznamości.

Odnosnie do kwestii tego, że Naczelna Rada Adwokacka podjęła inicjatywę dotyczącą prezentacji drogi kariery prawnika w Polsce, chciałem powiedzieć, że Ministerstwo Sprawiedliwości wielokrotnie miało już okazję zaprezentować założenia tego projektu w różnych miejscach. Szkoda, że wielu z państwa tam nie było. Wczoraj w Instytucie Spraw Publicznych odbyła się debata, tydzień temu była podobna w gościnnych murach Uniwersytetu Warszawskiego. Tych debat zorganizowano wiele, być może błąd polega na tym, że nie były one w odpowiedni sposób nagłośnione.

Na koniec jeszcze uwaga do Naczelnej Rady Adwokackiej, która jest współorganizatorem dzisiejszej konferencji na temat drogi kariery prawnika w Polsce. Chciałem zapytać, jaka jest oferta Naczelnej Rady Adwokackiej w tym zakresie, bo na razie dyskutujemy tylko o tym, co przygotowało Ministerstwo Sprawiedliwości. Dziękuję bardzo.

Joanna Agacka-Indecka **Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej**

Proszę Państwa!

Dzisiejsza debata, kiedy rozpoczynaliśmy rozmowy na ten temat z panem Krzysztofem Kwiatkowskim, przewodniczącym senackiej Komisji Ustawodawczej, wcześniej z marszałkiem Senatu Bogdanem Borusewiczem, była zaplanowana jako dyskusja. Dyskusja o tym, co nas dzieli i co nas łączy w dążeniach do uregulowania rynku pomocy prawnej, modelu świadczenia pomocy prawnej, tak, aby mówić o tym bez barier, bez ostrożności, aby wreszcie zaprezentować swoje poglądy. Spotkaliśmy się tutaj, by wysłuchać głosów różnych pokoleń, aby skonfrontować te głosy w dyskusji, aby być może poszukiwać wspólnych rozwiązań, zastanowić się nad wspólnymi argumentami dotyczącymi zarówno zawodu sędziego, jak i adwokata, radcy prawnego, notariusza i w ogóle formuł zawodu na przyszłość. Dla nas wszystkich to nie jest łatwy czas, bo to jest czas ogromnej, niewyobrażalnej reformy, która pewnie będzie kiedyś nazywana reformą historyczną. Ale to zawsze jest tak, że ci, którzy muszą się z nią borykać,

niewątpliwie mają sprzeczne oczekiwania, sprzeczne dążenia i wiele wątpliwości.

Pan minister Jacek Czaja odniósł się przed chwilą krytycznie do wielu wypowiedzi. Myślę, że tak jak zwykle prawda leży gdzieś pośrodku. Musimy spokojnie i z dystansu spojrzeć na wszystkie zagadnienia i zastanowić się nad dobrem, które powinno wypłynąć z tej dyskusji. Wydaje się, że wiele głosów krytycznych pod adresem Ministerstwa Sprawiedliwości płynie z tego, że nie znamy wszystkich elementów proponowanych reform. Jeśli mówimy o dojściu do zawodu sędziego, to ja osobiście nie wiem, jak będzie wyglądał konkurs, który będzie adwokatów do tego zawodu przygotowywał czy dopuszczał. Stąd szereg wątpliwości, które w tym zakresie wyrażamy.

Wydaje się, że dobrze, jeśli o tym dyskutujemy, może szkoda, że tak późno. Pewnie, jak bym dostała zaproszenie na debatę na Uniwersytecie Warszawskim, o której mówił pan minister Jacek Czaja, chętnie skorzystałabym z okazji i bym w niej uczestniczyła. Ponieważ zaproszenia nie dostałam, w związku z tym nie byłam tam obecna.

Natomiast myślę, że warto byłoby, aby w debatach – tak jak dzisiaj – uczestniczyło kilkanaście czy kilkadziesiąt osób zainteresowanych reformami. Taka była nasza intencja, takie było nasze założenie, aby tę dyskusję wywołać. Myślę, że nie jest ona łatwa dla nikogo z nas, padło tu wiele głosów krytycznych, ale właśnie ta krytyka jest cenna, bo nie pozwala nam przyzwyczajając się do własnych pomysłów jako pomysłów najlepszych.

Mam nadzieję, że z tej debaty, z materiałów z tej debaty będziemy wszyscy wyciągać wnioski. Mam także nadzieję, że niezależnie od emocji, które nam dzisiaj wszystkim towarzyszą, będziemy wspólnie pracować nad tym, aby te wnioski przekuć w jakieś rzeczywiste, dobre rozwiązanie.

Pan minister Jacek Czaja mówił, że Naczelna Rada Adwokacka nie wysunęła własnego projektu zmian. Oczywiście, jest tak, że w pierwszej kolejności oceniamy to, co już zostało przygotowane. Staramy się nad tym pochylić naprawdę rzetelnie i z powagą, nasze krytyczne głosy nie są powodowane krytyką ot tak sobie przyjętą, ale wieloletnimi doświadczeniami zawodowymi osób, które tutaj są. Wiem, że w wielu modelach istnieje taki czy inny system, musimy jednak pamiętać, że nasze państwo nie jest jeszcze państwem o długiej drodze demokratycznej. Dlatego adwokaci, którzy nastawiają swoich klientów nie na najlepsze rozwiązania tylko zawsze oczekują najgorszego i na to się przygotowują, trochę tak podchodzą też do planowanych reform. Oglądają je krytycznie, z dystansem, starając się znaleźć pułapki, które być może dałoby się wyeliminować w najlepiej pojętym interesie społeczeństwa i ochrony świadczenia pomocy prawnej.

Myślę, że ta dyskusja była co najmniej ciekawa, przyniosła nam wiele emocji, wiele przemyśleń. Z tym optymistycznym oczekiwaniem na dalsze etapy tej dyskusji chciałam państwu podziękować w imieniu organizatorów, dziękując bardzo jeszcze raz przedstawicielom Senatu za możliwość zorganizowania tej dyskusji. Żegnam państwa, mam nadzieję, do czasu następnej dyskusji. Dziękuję bardzo.